

Interesujesz się sportem? Będiesz mógł odbierać transmisje z najbliższych zawodów sportowych, posiadając w domu najnowszy odbiornik

PHILIPS 55 A

Dziś 32 strony

Dziś „Rewja” i Tygodnik Radiowy z programami wszystkich stacji

Nr. 169 Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Łódź, Niedziela, 21 czerwca 1936 r.

Rok VIII

GŁOS PORANNY

DZIENNIK SPOŁECZNY, POLITYCZNY I LITERACKI

Redakcja: Piotrkowska 101. Tel. 144-44, 166-66, 177-77 i 188-88. Redaktor przyjmuje od godz. 6-ej — 7-ej wiecz.

Cena 30 groszy

Administracja: Piotrkowska 70. Telef.: 222-22 i 266-66. Telef. nocne: 144-44 i 177-77. Nr. konta P. K. O. 66.155

Mobilizacja prywatnej inicjatywy

Wicepremj. Kwiatkowski zapowiada poparcie dla każdego uczciwego wysiłku

Rząd zwalczać będzie wszelkie przejawy, inspirowane z zewnątrz

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Wczorajsza dyskusja nad ustawą o pełnomocnictwach w komisjach połączonej prawnej i budżetowej senatu obfitowała w momenty polemiczne i niosła odmienne charakter od dyskusji toczonych w sejmie.

Już sam pan wicepremier zmienił taktykę.

ZARZUCIE OPTYMISTYCZNY TON i wskazał na te poważne trudności, które piętrzą się dokoła jego planu. Nie obyło się bez ostrych tonów polemicznych, bez słów pełnych gorzkości pod adresem prasy, która go zwalczała.

Wicepremier zabrał głos po przemówieniu referenta, a cała dyskusja była pełna podchwytliwych pytań.

Otworzył tę dyskusję sen. Roztworski, który zadał

DWA PYTANIA,

a mianowicie, jaką sumę pan minister skarbu przeznacza w tym roku na zrealizowanie planu inwestycyjnego, wobec tego, że już miał trudności przy finansowaniu wiosennych robót inwestycyjnych i z jakich funduszy zdołać sumy potrzebne do wykonania pierwszego roku tego planu, oraz, czy nie zamierza drogą dekretu przeprowadzić zmian w statucie Banku Polskiego.

Min. Rajchman wypłoszył kapitały

Po nim zabrał głos sen. Radziwiłł, który zwraca uwagę, że w budżecie rząd p. k. Sławka były zawarte duże sumy na cele inwestycyjne. Obecnie te wydatki zostały

WYELIMINOWANE Z BUDŻETU, poza budżetem znajduje się kwota 350 milionów złotych, przeznaczonych na inwestycje, niema więc żadnej różnicy między poprzednim a obecnym budżetem. P. min. Kwiatkowski przypuszcza, że będzie można sięgnąć z oszczędności zgromadzonych w bankach, ale wiemy dobrze i pan minister również, że mamy do czynienia z obywatelami tezauryzującymi.

W BANKACH OSZCZĘDNOŚCI NIE NARASTAJĄ.

Powstała myśl czarna, czy te fundusze mają być zdobyte drogą inflacji. Mówca prosi o wyjaśnienie. Nie należy równie liczyć — mówi dalej — na kapitały zagraniczne. Zaufanie kapitałistów zagranicznych do Polski zostało podcięte.

W OKRESIE URZĘDOWANIA MINISTRA RAJCHMANA OKOŁO 650 MILIONÓW KAPITAŁÓW ZAGRANICZNYCH ODPLYNĘŁO Z POLSKI.

Następnie przemawiał sen. Łucki, ukraińiec, który spytał jak minister zamierza przeprowadzić swój plan, czy przy zachowaniu stałości waluty, bez inflacji, dewaluacji albo deprecjacji waluty.

Równowagi budżetowej niema

Z kolei w dyskusji zabiera głos senatorzy Malinowski, Terlikowski i wreszcie sen. Barański, który twierdzi,

że z samego oświadczenia p. wicepremiera wynika, że

RÓWNOWAGI BUDŻETOWEJ WŁAŚCIWIE NIEMA

i może już nie będzie.

Sen. Ewert nie wierzy w poprawę sytuacji gospodarczej. Często wzrost produkcji jest wynikiem wyczerpania się zapasów. Poprawa w warunkach akcyjnych jest również problemem matczym. Dowodem posłużyć mogą cenniki giełdowe. Mówca zna fabrykę, która pracuje na trzy zmiany przez 24 godziny bez przerwy, nie amortyzuje, nie inwestuje i nie ma dywidendy, a jej akcje można nabyć po 35 za 100.

Odpiływ kruszców

Następnie zabiera głos sen. Heiman-Jarecki, który zwraca uwagę, że

NIE MOŻNA WSZYSTKIEGO NAZYWAĆ SPEKULACJĄ.

Przez 9 lat nie było u nas tezauryzacji i tych „głupich srok”. Należy tworzyć takie okoliczności, żeby nie było tezauryzacji. Sama reglamentacja dewiz nie jest jeszcze planem gospodarczym, bo mimo to można stwierdzić w Banku Polskim

DALSZY ODPIŁYW KRUSZCÓW.

Szereg krajów korzysta ze sposobności, aby po części zamrozić u siebie nasze należności, licząc na jakiś układ clearingowy. W przemysłach przerabiających surowce wzrasta bezrobocie. Tezauryzacja nie znika, przybrała tylko inną formę.

WALUTA NIE MOŻE BYĆ FETYSZEM.

Należy raczej pomyśleć o zwiększeniu rezerw surowcowych.

Bezpieczeństwo żydów

Z kolei zabrał głos sen. Szor, który oświadcza, co następuje:

W ciągu 18 lat istnienia niepodległości Polski sytuacja ludności żydowskiej nigdy nie była tak naprężona i niepokojąca jak obecnie.

NIEMA DNIA BEZ EKSCESÓW I ZBRODNI,

które kolidują z kodeksem karnym. A przyczyną tego jest to, że od szeregu miesięcy prasa antysemicka podjudza bezkarnie najdziksze instynkty, stwarzając nastroje pogromowe. Gorsze jest jednak to, że na najwyższym forum w sejmie, wygłaszano formułkę, że za wszystko zło, które się dzieje w państwie ponoszą winę żydzi, a jedyne lekarstwo widzi się w eksterminacji żydów. Wobec takich warunków, mówca jest zmuszony głosować przeciwko uchwałom o pełnomocnictwach, uważa bowiem, że rząd powinien dążyć do utrwalenia bezpieczeństwa w kraju, a do tego nie potrzebne są pełnomocnictwa, bowiem to przewidyuje konstytucja.

Po jeszcze kilku wyjaśnieniach zabrał głos p. wicepremier.

Mowa wicepremiera

Na wstępie min. Kwiatkowski podkreślił, że przyrost ludności, wyścig zbrojeń i olbrzymie zaniedbanie okresu niewoli — są tymi czyn-

nikami, które muszą niepokoić każdego myślącego obywatela. Zwłaszcza zbrojenia nasuwają takie refleksje, bo nikt na świecie nie zbroi się i nie wydaje miliardów dla zabawki, a instynkty sprawiedliwości i humanitaryzmu międzynarodowego jakgdyby maleją.

Mamy trwające od lat wielkie bezrobocie w miastach, nędzę na wsi, złą rentowność produkcji i wymiany, zdeorganizowany aparat kredytowy, osłabione zaufanie w szeregu zjawisk.

Odrębną grupę przeszkód na drodze odhodowy gospodarczej reprezentują organiczne przeciwieństwa. Typowy przykład — to kartele.

Możnaby powiedzieć, że należy rozbić kartele i można w ten sposób zrealizować pewną politykę. Niewątpliwie jest to koncepcja, ale nie można zapominać, że mamy w niektórych działach produkcji trzy przemysły wyrosłe w trzech dzielnicach, w zupełnie różnych warunkach, niezawinionych przez te przemysły. Weźmy przemysł węglowy czy żelazny i stwierdzimy, że rozbijając organizację przemysłową, uderzylibyśmy równocześnie w egzystencję tysięcy ludzi.

Stajemy wobec problemu niedorozwoju gospodarczego i dziś decydować musimy na przyszłość, czy chcemy rozwijać własną produkcję czy import, przerób własnych surowców do logicznych konsekwencji produkcyjnych, czy też wyrzucenie się przyszłego postępu.

Istnieje dysproporcja między znaczeniem politycznym i znaczeniem gospodarczym elementu narodowopolskiego. Byliśmy w przeszłości i jesteśmy nieraz jeszcze eksploatowani w sposób nieczemnie niesprawiedliwy. Chociaż istnieje potrzeba kredytu zagranicznego i chęć współdziałania, to równocześnie budzi się psychiczna niechęć w społeczeństwie przeciwko obcym kapitalistom, gdyż nie zawsze umiejemy oni szarmonizować interes własny z interesem społeczeństwa, wśród którego pracują.

T. zw. „inicjatywa prywatna” jest u nas dość słaba i to nie od dziś i nie od chwili odzyskania niepodległości. Niewątpliwie

ISTNIEJE ZJAWISKO PRZEROSTU ETATYZMU W POLSCE.

ale rozwój tego entuzjazmu w ciągu wielu lat nie powstał w wyniku do-

stryny etatystycznej, lecz oparł się o zjawisko słabej inicjatywy prywatnej. Dla chęć poniżej przez to stwierdzenie wartości prywatnych wysiłków gospodarczych w Polsce, ale chęć tylko wskazać na cykl pewnych trudności specjalnych, polegających na tym, że słaba inicjatywa prywatna ułatwia rozwój etatyzmu, a

ETATYZM DZIAŁA NASTĘPNIE NA OSŁABIE NIE INICJATYWY PRYWATNEJ.

Zadanie nasze w chwili obecnej polega na

MOBILIZACJI TECHNICZNO - GOSPODARZYCH ŚRODKÓW DZIAŁANIA.

Sumy, które projektuję, by zmobilizować w ciągu czterech lat nie są ani małe ani duże, tylko zawierają się — wedle obecnego stanu rzeczy i obecnej oceny — w granicach możliwości, **BEZ NARUSZENIA W TEN SPOSOB STAŁOŚCI POLSKIEJ WALTUTY**

Projektujemy, w okresie nadchodzącego czterolecia, wydać o 700 milionów więcej, niż wydaliśmy rzeczywiście w ciągu ostatnich czterech lat, z tem, że przagniemy je wydać inaczej, bo w sposób zezwalający na kalkulację długoterminową. Ponadto — część inwestycji była finansowana w formie zadłużania się u dostawców. **OBCENY PLAN JEST GOTÓWKOWY.**

Jest to olbrzymia różnica.

Wymaga to pewnego czasu i liczenia się z sytuacją rynkową i dla tego tylko stopniowo dochodzić będziemy do rozwinięcia w pełni sił.

W obecnej chwili wzmocnić zdolamy tylko akcję dotychczasową w granicach sum zreferowanych na komisji sejmowej oraz zapoczątkujemy rozwiązanie zadań specjalnych.

Jestem przeciwny by dać światu pracy ulgę jedną ręką — a dwiema zabierać mu nietylko rezultaty poprawy, ale i pogorszyć jego położenie.

W pierwszym okresie prac punkt ciężkości musiał być położony na: zahamowanie wzrostu deficytu, zahamowanie odpiływa złota i dewiz, możliwe w warunkach polskich — wyrównanie poziomu cen, pierwsze wzmocnienie rentowności w procesach prywatno - gospodarczych, usunięcie najdrastyczniejszych bra-

ków organizacyjnych.

Nie cudem, ale ofiarami osiągnięliśmy niemałe sukcesy w wymienionym zakresie. Ofiary te ponieśli ci, na których państwo się opiera, t. j. wszyscy ludzie pracy — od góry do dołu.

Budżet państwowy jest bliski równowagi — odpływ złota i dewiz został — po pokonaniu wielu trudności — zahamowany mechanicznie — pracujemy zaś nad strukturalną zmianą pozycji bilansu płatniczego, — w cenach osiągnięliśmy pewien postęp i to po obu stronach dźwigni nożyc, przejawy powracającej rentowności w wielu działach produkcji są niewątpliwie i do udo wodnienia, z tym wyjątkiem, że stwierdzamy obiektywnie trwający zły stan w przemyśle węglowym i żelaznym, a wreszcie wykonano szereg posunięć organizacyjnych, które w poważnej mierze uwzględniły i zrealizowały postulaty narad gospodarczych.

Do posunięć takich min. Kwiatkowski zalicza komasowanie podatków, ulgi w spłacie zaległości, ograniczenie egzekucji, ściąganie nadużyć podatkowych, przygotowanie do reformy patentów, redukcję cen wyrobów monopolów, taryf kolejowych, akcję oddłużenia samorządów, przygotowanie podstawowych projektów, ustaw gospodarczych, jak prawo o obligacjach, sanację instytucji finansowych, związanych z rolnictwem.

Dokonano wstępnych, ale ważnych posunięć w zakresie motoryzacji uruchomiono przemysły, sumy na oddłużenie urzędników, udzielono pomocy prywatnym fabrykom narzędzi rolniczych, rozszerzono premijowanie produkcji hodowlanej, pomocy dla rolników dotkniętych klęską posuchy, złagodzone zobowiązania powodzi, mimo niezwykłych trudności na rynku finansowym — jakich nie przeżywaliśmy poprzednio, zmobilizowaliśmy pieniądze na zatrudnienie większej liczby bezrobotnych niż w latach ubiegłych.

Wreszcie min. Kwiatkowski stwierdza, że zmniejszono b. poważnie pobory wyższych stopni urzędniczych, zredukowano nadmiernie kumulacje posad, zahamowano znacznie wydatki na nowe samocho-

(Dokończenie na str. 3-ej)

B. B. Nr. 2

Dyskusja nad pełnomocnictwami rządu nie miała, rzecz jasna, żadnego głębszego znaczenia. Posłowie przemawiali, ponieważ nie wypada już dłużej milczeć. Ale wszyscy przyszli zarazem z powziętym zgóry postanowieniem przyjęcia ustawy. Nikt nie miał zamiaru przeciwstawić się jej.

Wszyscy posłowie zgodni byli w tem, że rząd gen. Składkowskiego zasługuje na zaufanie i na pełnomocnictwa. A jednak zapisało się do głosu około 40 posłów. I jak to bywa w sejmie obecnym, początek każdej mowy brzmiał radykalnie i ostro, kończyło się jednak zawsze na wyrażeniu zaufania.

Wśród wszystkich tych przemówień największą uwagę skupiło przemówienie redaktora „Spiczynskiego”. Uważano oświadczenie jego za eksposę, za ideową deklarację nowej organizacji, która ma być stworzona. Kiedy red. Spiczynski powstał ze swego fotelu poselskiego i udał się w stronę ław ministerjalnych, gdzie konferował z premierem i wicepremierem, uważano tę rozmowę za dyskusję na temat rodzaju deklaracji, jaka ma być złożona w sejmie. Deklaracja bowiem wygłoszona została nie tylko we własnym imieniu a nawet nie tylko w imieniu klubu dyskusyjnego uczestników walki o niepodległość.

Redaktor „Spiczynski”, kandydat na ministra lub wiceministra propagandy, który urzęduje już w gmachu prezydium rady ministrów, gdzie odrabia specjalne prace, przygotował eksposę, które ma zjednoczyć towarzyszy klubowych, towarzyszy w rządzie, jakoteż szarego obywatela poza sejmem i poza rządem...

Jest może nieco trudno sformułować wszystkie tezy mówcy. Piękne słowa zamglily nieco istotną treść. Było to do pewnego stopnia rozwinięcie przemówienia premiera Składkowskiego.

Nie jest rzeczą istotną i ważną, co oświadczył mówca o lewicowych i prawicowych ugrupowaniach kraju. Albowiem sam pan premier sformułował już jasno, z kim gotów jest pójść. Nie tylko on, ale także i przyszła organizacja.

Ważne jest jednak oświadczenie w sprawie propagandy zdrowego nacjonalizmu, w sprawie prawdziwie polskiej idei, która przenika jego obóz.

Dotychczas istniała jeszcze teoretyczna różnica pomiędzy obozem prawicy i obozem rządowym w kwestii nacjonalizmu. Obóz rządowy propagował ideę mocarstwową, myśł przywiązania do pracy konstruktywnej wszystkich narodowości, które żyją w kraju. Endecja natomiast uważała, że odpowiedzialność za państwo ponoszą tylko polacy, że oni tylko są właściwymi gospodarzami, inni zaś są uciążliwymi sublokatorami.

W imię zasady państwowej B. B. wystawiał na swoich listach kandydatów — ukraińców, żydów, białorusinów. Lata całe trwała teoretyczna walka pomiędzy „nacionalistami” i „państwowcami”. Dyskusja zakończyła się dopiero przed kilku miesiącami. Pos. Miedziński oświadczył zupełnie wyraźnie, że właściwymi nacionalistami są zwolennicy obozu rządowego, zaś poseł Spiczynski wyraził się jeszcze jaśniej. Ze zjednoczone szeregi powinny być wolne od wszelkich inspiracji, pochodzących z innych źródeł, aniżeli z ducha polskiego. Szeregi powinny żywić uczucie, które w języku politycznym nosi nazwę nacjonalizmu, a które wyczerpuje się w dumnę, że to jest polskie i służy tylko polskiej racji stanu.

Słowa te nie są przypadkowe. Wiąza się one z nowymi prądami, nurtującymi różne ugrupowania obozu rządowego. Dopiero przed kilku dniami odbył się zjazd działaczy z obozu tzw. „Naprawy”. Ten lewicowy odłam obozu rządowego u-

Goethe zamordował Schillera

Prawda narodowo-socjalistyczna, z powodu której Niemcy tracą dewizy

Berlin, w czerwcu

Międzynarodowa opinia publiczna z wielkim zainteresowaniem śledziła w tych dniach obrady towarzystwa im. Goethego. Przewodniczący towarzystwa prof. Petersen musiał bronić wielkiego poetę niemieckiego, zmarłego przed przeszło stu laty, przed zarzutami, że drugi wielki poeta wejmarski, Fryderyk Schiller był zamordowany i że Goethe, tak samo jak wspólny przyjaciel obu poetów arcyksiążę Karol August, przyczynił się do jego śmierci. Od lat trwa już walka przeciw temu niestwierdzalnemu twierdzeniu, ale dotychczas jeszcze

nikt nie odważył się wystąpić kategorycznie przeciw niemu. Obróńcy tej teorii bowiem siedzą w szeregach wszechmocnej partii narodowo-socjalistycznej, chociaż twórcą i propagatorem tej teorii jest były szef niemieckiego sztabu generalnego podczas wojny, generał Ludendorff. Ludendorff jest starym współtowarzyszem bojów Hitlera, a jego poglądy przez długi czas były także wyznaniem wiary Hitlera. Dopiero kiedy ruch narodowo-socjalistyczny doszedł do rozmachu i ogarnął także warstwy mieszczańskie, Hitler musiał wyrzec się tej teorii. Jednak wśród członków

partii narodowo-socjalistycznej poglądy te żyły dalej i wierzono w prawdziwość teorii o zamordowaniu Schillera. — W swej istocie rzeczywistość taka nie byłaby wcale sensacyjną, gdyby za winnych nie uznano wolnomularzy. Według tej hipotezy bowiem ruch wolnomularski znajduje się pod kierownictwem żydów. Teorię taką więc z radością przyjęło, aby walka przeciw rzekomemu przeciwnikowi wzbogaciła została o jeden jeszcze argument. Rzecz zrozumiała, iż nie wolno było przypominać, że również i Fryderyk Wielki, którego narodowi socjaliści uznali za pierwszego członka i czołowego ich bojownika, był wolnomularzem, że do 167 masonów należał Wilhelm I i jego syn, jak również cały szereg innych osobistości, które obecnie uważane są za poprzedników ruchu narodowo-socjalistycznego.

Jednak w partii, która obecnie rządzi ludem Goethego i Schillera, nie wolno myśleć, a tylko słuchać. Aż do niedawna teoria o zamordowaniu Schillera i winie Goethego mogła być głoszona swobodnie i swobodnie przez wszystkich przyjmowana.

Obecnie jednak sytuacja się zmienia, ponieważ powoli wygasa zainteresowanie zagranicy Weimarem, a także i w inny sposób twierdzenia te wywołują

ją niepomysłne wrażenie zagra nicą. Oprócz tego, Ludendorff wcale nie reagował na owacje, jakie wyprawiono mu z okazji jego urodzin. Odrzucił propozycję objęcia naczelnego stanowiska w „nowej” armii. Jak oryginalne są jego poglądy wynika z tego, że kiedyś napisał przedmowę do pewnej książki, w której autor starał się dowiedzieć, iż biblijny raj znajdował się na terenie... dzisiejszego Meklenburga. Arcyksięstwo to nie miało do roku 1918 konstytucji, a w jego godle była głowa wół: może właśnie ten symbol skłonił autora i Ludendorffa do tego, że krajowi temu poświęcili tyle uwagi.

Decydującym czynnikiem w tej kwestii jest jednak coś innego. Obecnie w Niemczech ma się wierzyć w to tylko, co jest potrzebne, celowe; należy zło-



rzeczy masonom, żydom, katolikom i in. elementom, które padły w niełaskę władców Trzeciej Rzeszy. Złorzeczyć należy wszystkiemu, co nie jest narodowo-socjalistyczne. O ile zda się, że dana rzecz przynosi więcej szkody, niż pożytku, to trzeba ją całkiem prosto zarzucić. Według powiedzenia pruskiego ministra sprawiedliwości Kerrla, narodowo-socjalistycznym jest to, co służy narodowi niemieckiemu. Jeżeli narodowi niemieckiemu wyjdzie na korzyść to, że Goethe zamordował Schillera, to przyjmuje się to jako teorię narodowo-socjalistyczną. Jeżeli natomiast z tego powodu Niemcy mają stracić dewizy, ponieważ zagraniczni turyści zniechęceni zostaną do zwiedzania Weimaru, to w takim wypadku odwrotność twierdzenia jest narodowo-socjalistyczna...

Zygm. Różycki.

Szkoła Powszechna i Gimnazjum

Zgromadzenia Kupców m. Łodzi
ul. Prez. Narutowicza nr. 68

przyjmują zapisy nowych kandydatów.

Egzaminy odbędą się w dniach 22, 23 i 24 czerwca o g. 9 rano.

Dyrektor Antoni Idzkowski

chwalili rezolucję, domagając się walki o nacjonalizację handlu i przemysłu w Polsce.

Kilkakrotnie odbywały się narady innych grup, należących do klubu dyskusyjnego, gdzie również uchwalono rezolucję o nacjonalizacji handlu w Polsce.

Minister handlu gen. Górecki brał udział w dwóch zjazdach stanu trzeciego, gdzie zapadały rezolucje w formie bardziej konkretnej, aniżeli przemówienia pp. Miedzińskiego i Spiczynskiego.

Jest więc rzeczą jasną, że obóz rządowy od roku 1926 do roku 1933 przeżył gruntowną ewolucję, że w pierwszej chwili premier Bartel wyciągnął rękę do wszystkich, a teraz już zaczyna się prąd, który z każdym dniem przybiera bardziej zdecydowane oblicze. Rząd ten wywodzi się z nowej ideologii o stworzeniu nacjonalistycznej organizacji — rdzennie polskiej.

Sama organizacja nie została jeszcze stworzona. Wszystko odbywa się w tajemnicy. Główny organizator pulk. Koc tak dalece się zakomspirował, że nie podaje nawet adresu biura organizacyjnego i najbliźsi nie wiedzą dokładnie, z kim konferuje.

Komendant główny związku legionistów, Adam Koc, w ciszy gabinetu wypracowuje wszystkie plany, dotyczące stworzenia organizacji masowej. Stronę ideologiczną ma przygotować redaktor „Spiczynski”. Redaktor „Kurjera Porannego” zmobilizuje prasę, radio, literaturę i sztukę. W prezydium rady ministrów utworzono specjalne wydziały, które mają przeprowadzić pracę przygotowawczą. Istnieje „biuro planowości”, istnieje biuro „kierownictwa ideologicznego” z p. Zdzisławem Grabskim (synem Władysława Grabskiego) na czele. Istnieje wreszcie biuro specjalnych poruczeń z majorem i literatem w jednej osobie p. Lepeckim na czele. Wszyscy oni przygotowują właściwą pracę na tę chwilę, kiedy redaktor „Spiczynski” wejdzie oficjalnie jako podsekretarz stanu do prezydium rady ministrów.

Z tą chwilą rozpocznie się energiczna praca propagandowa. Wszel-

kie kroki i poczynania rządu, dekrety i zarządzenia będą komentowane, wyjaśniane i popularyzowane. Prasa rządowa od tej chwili wystąpi jednolicie. Do pracy tej przyciągnięte będą też t. zw. „pisma informacyjne”.

Równocześnie ma być gotów statut nowej organizacji, która ma być stworzona wedle planu b. prezesa Banku Polskiego, pulk. Koca. Niewiadomo jeszcze, jak będą przyciągnięte szerokie masy. Podobno stronnicztwa mają być wykluczone. Wychodzi się z założenia, że Polska i tak jest silnie zorganizowana w system partii, że nowy związek przyciągnie wszystkich, którzy uważają, że należy troszczyć się o wzmocnienie kraju.

Zarówno zadania nowej organizacji, jakoteż zadania nowego gabinetu nie są jeszcze dostatecznie jasne. Nikt nie wie jeszcze, co będzie propagował minister Spiczynski, — czy nową konstytucję, czy nową ordynację wyborczą, czy nowy sejm. Wiadomo natomiast, że redaktor „Spiczynski” wahał się bardzo przy obejmowaniu funkcji, że stawiał warunki, że chce naprawdę informować i zaopatrywać w wiadomości kolegów dziennikarzy.

Jeśli chodzi o pulk. Koca, wiadomo tylko, że chce stworzyć organizację silniejszą, niż B. B., organizację, która podlegać ma surowej dyscyplinie.

Czy można wyciągnąć stąd jakiekolwiek wnioski i dowiedzieć się, jak będzie wyglądała „pomoc społeczna” dla obecnego rządu? Mowa p. Spiczynskiego nie wyjaśnia tego. Natomiast stało się jasnym, że słowo „nacionalizm” będzie zajmowało w nowej organizacji ważne miejsce, że organizacja ta realizować będzie nie tylko ideową deklarację p. Spiczynskiego, ale też myśli zawarte w eksposie premiera Składkowskiego.

25 czerwca nastąpi zamknięcie sesji sejmowej i senatu. Miesiąc potrwa przerwa do przygotowania zjazdu legionistów. W sierpniu rozejdzie się wieść, że wszystko już jest gotowe i jasne, że utworzona została nowa organizacja z zupełnie nowymi hasłami.

NAJTAŃSZE WYCIECZKI
— DO —

PALESTYNY

WYCIECZKI MORSKIE
Londyn - Amsterdam

7/7 — 16/7 od zł. 210.—

WYCIECZKI DO
CZECHOSŁOWACJI
AUSTRII, JUGOSŁAWII
i BULGARJI

— O —
PRZEDSTAWICIELSTWO
„INTOURIST'A”

Union - Lloyd
PIOTRKOWSKA 42. TEL. 107-87

CASINO
Pocz. 12, 2, 4, 6, 8, 10
Ostatni dzień

o g. 12.12
ceny od
80 gr.

Nast. seanse
od
109

Film austriacki
Rotmistrz Werften
(Hohe Schuhle)
W rol. tyt. Rudolf Forster

CAPITOL

Dziś!
KRÓLEWSKA
FAWORYTA

z Dolores Del Rio

Nadprogram: Dźwiękowy dodatek P. A. T.
oraz kronika.

Rewelacyjna
zniżka cen!

BALKON
54 gr.

109

85 gr.

Propaganda endecka z ławy obrończej

Ucieszne łamańce adw. Kowalskiego w Radomiu
Mec. Paschalski z powodu choroby nie może wrócić z Paryża
(Telefonem od specjalnego wystannika „Głosu Porannego”)

RADOM, 20 czerwca.
 Kulminacyjnym punktem dzisiejszego dnia było PRZEMÓWIENIE ADW. KOWALSKIEGO.

Łódź zna go doskonale z jego wystąpienia na terenie rady miejskiej i sądów łódzkich, to jednak cośmy słyszeli wczoraj przeszło wszystko, czego się po nim spodziewać było można.

Takiego steku nedoręczności nie słyszała jeszcze nigdy sala sejmiku radomskiego. Czego tam nie było: CYTATY z TALMUDU, PRZEPŁATANE CYTATAMI z „O-RĘDOWNIKA”.

Dmowski i Niemojewski byli na porządku dziennym. Dwudziestogroszowe broszurki, sprzedawane w straganach ulicznych, były bazą, na których adw. Kowalski oparł swe przemówienie. Tezy jego, jak i hasła są doskonale znane, tak samo, jak hasła stronnictwa, na

którego czele stoi, a które zamiast uderzyć się w piersi za wypadki przytyckie, zaczęło UPRAWIAĆ NA SALI SĄDOWEJ PROPAGANDĘ.

Prócz adw. Kowalskiego zabierali głos obrońcy oskarżonych chłopów, m. in. adw. Świątkowski.

JEDYNY NIEENDEK WŚRÓD ADWOKATÓW TEJ GRUPY, obrońca Józefa Pytlewskiego, członka związku strzeleckiego.

W końcu rozprawy przewodniczącemu i adw. Ettingerowi doręczono depeszę. Była to DEPEZA OD ADW. PASCHALSKIEGO Z PARYŻA, w której donosił, że z powodu choroby nie będzie mógł przybyć na rozprawę.

W poniedziałek rozpocznie się dzień przemówieniem adw. prof. Petruszewicza, poczem przemawiać będą adw. adw. Berenson, Szymański, Margolis i Ettinger.

linji polityki żydowskiej. Żydzi sprowokowali tam zajścia, doprowadzili do tego, że polska policja biła polskich chłopów, a żydzi na tem zrobili najlepszy interes. Wogóle żydzi udają wielkich przyjaciół policji, ale kiedy we Lwowie policja biła się z mełami, to nikt z żydów z pomocą jej nie pośpieszył!

Bóg z rewolwerem i karabinem

Przejdę teraz do drugiej części mojego przemówienia. Sięgnę do wiedzy, na której wypadki przytyckie wyrosły. Będę bardzo ściśle, będę się powoływał na cytaty żydowskie. Leska uczono w szkole, że Mesjasz jeszcze nie przyszedł, a Mesjasz, który ma nadejść nie będzie dobrym Bogiem, to będzie król wojujący, bojowy, co ma w jednej ręce rewolwer, a w drugiej karabin.

Przew.: Ja bardzo proszę, żeby pan mecenas powrócił do sprawy.

Adw. Kowalski: Panie prezesie, ja muszę to oświecić, bo to jest przecież historyczny proces.

Przew.: Ależ proszę, ja pozwalam na odmalowanie tła, ale tylko w ramach art. 54. Słuchając pana mecenas zapomina się zupełnie, że jest tu ława oskarżonych.

Adw. Kowalski: W interesie moich klientów nie leży terror. Poprzez cały proces przesuwam się fakt, że to tylko zła wola żydów oskarża tych ludzi. Żydzi podchodzili pod posterunek, ale wiedzieli, że sami rady policji nie dadzą. Wtenczas sprowokowali zajścia i rzucili chłopów na policję, a potem się dopiero zaczęło. Leska został wybrany, żeby spełnić krwawą ofiarę.

Leska zrywa się z miejsca

Leska zrywa się z miejsca, chce coś powiedzieć, ale siedzący obok współoskarżeni sadzą go na ławę. Po uspokojeniu się adwokat Kowalski mówi dalej:

— Oni wszyscy kłamią. To, co pan prokurator mówił o 8 przykazaniu, należy do przeszłości. To było wtenczas, kiedy jeszcze byli w Palestynie, a teraz oni mają zupełnie inną wiarę. My nie znamy uczucia nienawiści, my tylko kochamy nasz naród, a oni nas nienawidzą i dlatego kłamstwem starają się nam zaszkodzić gdzie mogą. Talmud pisze, że Rabi Akiba przysięgał wargami, a zaraz przysięgał w sercu unieważniał. Talmud mówi, że żyd może cały rok krzwo-przysięgać, byle w sądny dzień prosił Boga o przebaczenie. Tak wygląda moralność żydowska.

Tu adw. Kowalski cytuję kilka ustępów z broszury Andrzeja Niemojewskiego o talmudzie, poczem mówi:

— Z tego rodzaju moralnością my walczyć nie możemy.

Oskarżony woła „lobuz”!

Znowu następują cytaty z jakiejś broszurki.

Führer łódzki ciągnie dalej:

Nieporównanie piękne włosy



Piękne włosy przyciągają spojrzenia wszystkich i bardzo często są źródłem powodzenia kobiety. Każdy zachwycić się niemi będzie, jeżeli są odpowiednio pielęgnowane. Włosy pielęgnowane Shampoorem Elida są zawsze miękkie i jedwabiste, a przytem nabierają pięknego połysku. Dają się łatwo czesać i zachowują dłużej undulację.

KAMILLOFLOR
 Wolny od alkali specjalny Szampon do blond włosów rozjaśnia ich kolor i nadaje im złocisty połysk

SHAMPOO ELIDA

BRUNETAFIOR
 Wolny od alkali specjalny Szampon do ciemnych włosów nadaje im tak pożądaną odświeżoną i piękną barwę

Pani mecenas ma głos

Rozprawa rozpoczęła się o godzinie 8. Pierwsza zabrała głos

ADW. GAJEWICZOWA w imieniu poszkodowanego Ku biaka.

W półgodzinnym przemówieniu adw. Gajewiczowej rzuciła się w oczy jedna rzecz — typowo kobiecy brak logiki.

Adw. Gajewiczowa opowiada o nędzy chłopów na wsi, o tem, że chłop marzy, by mieć 10 zł. miesięcznie na swoje wydatki i przeciwstawia temu rzekomy dobrobyt żydowski. Wymienia świadków, którzy przychodzili do sądu z pretensjami, że im poślukli kosztowną porcelanę i patefony. Co się tyczy Jankla Kirszenewajga, w stosunku do

którego prokurator zrzekł się oskarżenia, adw. Gajewiczowa twierdzi, że jest on winny na równi z innymi i żąda od wszystkich solidarnie symbolicznej złotówki.

Następny mówca, ADW. FERENCOWICZ

w mowie swojej, jakby przygotował grunt dla adw. Kowalskiego. Mówca dowodzi, że żydzi sprowokowali zajścia w Przytyku; z jednej strony prowokowano chłopów do walki za czeplając i bijąc kamieniarzy, z drugiej zaś strony udawano się po pomoc do policji.

W rezultacie adwokat prosi również o przyznanie symbolicznej złotówki dla poszkodowanego Kowalczyka.

Mowa adw. Kowalskiego z Łodzi

Następny mówca to ADW. KOWALSKI.

Zaczyna przemówienie swoje od zapowiedzi, że nie ubierze mowy w piękną formę, ponieważ wziął sobie za zadanie obranie całego materiału i wykrycie istotnych przyczyn zajść w Przytyku.

— Chcę stwierdzić na wstępie, — mówi adw. Kowalski — że to, co się działo w Przytyku w dniu 9 marca leżało wyłącznie w interesie żydów. Powołuję się tutaj na zeznania świadków chrześcijańskich, a przecież ci nie kłamią. Kłamią żydzi, polacy nigdy. Ta walka, którą nasz obóz wypowiedział żydostwu...

Adw. Ettinger: Proszę o zaprotokółowanie tego zdania.

Przew.: Tu niema żadnych obozów, tu może być najwyżej obóz ludzi oskarżonych.

Adw. Kowalski: No więc inaczey. Nie obóz nasz, ale przyja-

ciele oskarżonych prowadzą tę walkę. Pozwolę sobie dla przykładu zacytować tutaj ustępy z prasy żydowskiej. (Odczytuje kilka ustępów z pism w łomaczeniu). Chciałem udowodnić temi cytatami, że akcja bojkotowa, którą my prowadzimy, była bardzo skuteczna, bo lała żydów, dlatego, że ich uderzała po kieszeni. Ludność żydowska w Przytyku, z chwilą kiedy powstał pierwszy sklep i stragany nieżydowskie, bardzo zubożała. Zwróciła się do centrali międzynarodowej żydostwa z błagalną depeszą, ale centrala odpowiedziała: „A po móście sobie sami”. Ale dziwne było stanowisko władz. Przychodzili z pomocą żydom, a to dlatego jest dziwne, że tam gdzie jest akcja przyjaciół oskarżonych, tam nie mają prawa wkraczać władze. A walkę będziemy prowadzić!

Wojna polsko-żydowska

A walka będzie długa, bo nie będzie trwała tydzień czy dwa. Mamy przed sobą jeden cel — służbę dla narodu, dla którego chcemy wywalczyć całkowitą niezależność gospodarczą. Rozgrywa się teraz wielka wojna, wojna polsko-żydowska. Walka ekonomiczna z żydami jest bardzo skuteczna, ale, niestety, ona sama nie wystarczy. M. in. świadkami był

tutaj kierownik wydziału śledczego, komisarz Micke. Powiedział on, że teraz w Przytyku się lepiej dzieje. Nie mam tu aktów procesu odrzywolskiego, w którym występowałem jako obrońca.

Przew.: Proszę nie poruszać spraw odrzywolskich.

Adw. Kowalski: Jedną chwilę; chcę tylko wyjaśnić, że wypadki odrzywolskie leżały na

— To nie mówi adw. Kowalski, to mówi Manes Fromer, znany komitę znawca talmudu. Wczoraj adw. Fenigsztajn powiedział, że żydzi to naród wielkich cierpień...

Przew.: Pan tego nie zrozumiał, panie mecenasie, „cierpienie” po rosyjsku znaczy cierpliwość, a nie cierpienie.

Lekko skonsternowany adw. Kowalski mówi dalej:

— Żydzi sympatyzują wogóle z ruchem wywrotowym. Mogę tu zacytować kilka ustępów ze znakomitego dzieła Romana Dmowskiego...

W tej chwili zrywa się z miejsca Luzer Kirszenewajg i woła:

— Lobuz, on jeszcze tu będzie

„Już skończył!” - adw. Berensona

Po przemówieniu adw. Kowalskiego rozległo się głośnie pytanie:

„Już skończył?”, poczem nastąpiła przerwa.

Po przerwie miał miejsce bardzo charakterystyczny incydent, bowiem przewodniczący bardzo surowym tonem oznajmił, że ktoś pozwolił sobie powiedzieć po przemówieniu adw. Kowalskiego „Już skończył”.

Adw. Berenson zrywa się z

mówił o mordach rytualnych.

Przewodniczący ostro upomina Kirszenewajga.

Adw. Kowalski: Żyd ma teraz jednego boga, tym bogiem jest złotówka.

Przewodniczący ostro upomina adw. Kowalskiego.

Adw. Kowalski: Leska zabił Wieśniaka, a to jest największa samowola przyjsz do cudzego domu i mordować. Musimy pamiętać o tem, że niema w Polsce antysemityzmu kulturalnego, jest tylko nienawiść gospodarza do żydów, którzy chcą wdzierać się do jego kultury. Zgody między nami być nie może. Trzeba żebyście odeszli, to będzie najlepszą zgodą.

Krajanie -- to nie gwałt

— Bojkot to legalna akcja; żydzi ją też stosują, bojkotując towary niemieckie; my nie uznajemy gwałtów, a wybijanie szyh, krajanie kożuchów, to jeszcze nie jest gwałt. Jeżeli ktoś ma pretensję, że się leje krew, to pretensje te są skierowane pod złym adresem. Żydowska krew nigdyby się nie lała, gdyby żydzi sami tego nie prowokowali. Żydzi tak umieją chodzić około swoich interesów, że potrafili wmówić władzom, iż hasło „Swoją do swego” to przestęp-

stwo. W Przytyku niechy się nie stało, gdyby żydzi nie zawzięli się na nowopowstające stragany polskie.

Jeżeli chodzi o zajścia, to nie oskarżenia są winni, a tłum. A tłum nie można posadzić na ławie oskarżonych. Strzałkowski jest niewinny. Jego odtłum.

W konkluzji adw. Borzecki prosi o uniewinnienie Strzałkowskiego.

(Dokończenie na str. 5-e)

Tw dzień prania mamusia powinna się śmiać!

I w dzień prania powinna mieć dla mnie czas, uśmiech i nie może być taka zmęczona! Dlatego używa do prania Radionu, który jest taki łatwy w użyciu: wystarczy rozpuścić go w zimnej wodzie, 15 minut gotować bieliznę, płukając najpierw w gorącej, potem w zimnej wodzie i bielizna będzie śnieżnobiała.



Mobilizacja prywatnej inicjatywy

(Dokończenie)

dy, na wszystkie cele reprezentacyjne i przeprowadzone w budżecie milionowe oszczędności, nie uważając, by te sprawy były już załatwione do końca.

Nowy plan inwestycyjny:

a) nie będzie wyczerpywać w całości rynku finansowego i nie będzie się opierać na bankach prywatnych,
b) nie rozszerza potencjału etatystycznego państwa, a przeciwnie wzmocni niewątpliwie rentowność zdrowych jednostek gospodarstwa prywatnego,
c) jest tylko jedną częścią planu ożywienia życia gospodarczego i procesów inwestycyjnych w państwie.

W miarę wykonywania planu i zmieniającej się sytuacji przewiduje się, że będzie on uzupełniany lub rozszerzany, z tem, że im większy zasięg prac obejmowałaby „prywatna inicjatywa” — tem silniej skarb wycofywałby się z akcji finansowej na wolnym rynku kredytowym. W odwrotnym wypadku będzie swą akcją wzmocniać. Ale dalsze wysiłki, które dla ożywienia gospodarstwa narodowego miałyby

być podjęte — poza planem inwestycji — w miarę poprawiania się wpływów budżetowych — dotyczą przede wszystkim ożywienia gospodarstwa prywatnego.

Celem naszym jest uprzemysłowienie kraju, gdyż obok reformy rolnej jest ono zasadniczą metodą walki z przeludnieniem wsi, jej niedzą i strukturalnym bezrobociem. Z tych też względów przywiązujemy wagę szczególną do przyspieszenia prac nad przebudową ustroju rolnego.

Nikt nie zamierza ścieśniać inicjatywy prywatnej i prywatnej działalności gospodarczej. Istnieje dla niej olbrzymie pole do pracy. Każda inicjatywa — naprawdę prywatna, naprawdę uczciwa, i solidna — ma w rządzie zdecydowanego sprzymierzonego.

Gospodarcze potrzeby wsi są w planie generalnym silnie uwzględnione, gdyż w rozwoju gospodar-

czym wsi leżą ważne elementy rozwoju miast i przemysłu.

Państwo współczesne nie będzie i nie może być biernym widzem procesów gospodarczych. Ono musi interweniować na rzecz prądów, które wzmacniają spójność i siłę państwa i narodu — wobec narastających przeciwności zewnętrznych i wewnętrznych.

Poprzez politykę gospodarczą dąży do tworzenia wolnej republiki ludzi pracy, do zmobilizowania ludzi twórczych i owianych duchem rzetelnego patriotyzmu, zdolnych do entuzjazmu i poświęceń, podejmujemy walkę przeciwko wszystkim, co spróchniało, bezduszne, żerujące, zgorzkniałe lub inspirowane z zewnątrz.

W głosowaniu przyjęto ustawę o pełnomocnictwach wszystkim głosani przeciwko sen. Szorowi.

Posiedzenie sejmiku odbędzie się w środę.

Montownie samochodów

Firma Lilpop, Rau i Löwenstein otrzymała koncesję

Z Warszawy donoszą:

Wczorajszy komitet ekonomiczny ministrów zaaprobował wniosek

ministrów komunikacji oraz przemysłu i handlu w sprawie udzielenia koncesji na wyrób i montaż samochodów i podwozi samochodowych.

Koncesję taką otrzymała warszawska firma Lilpop — Rau i Löwenstein, która działać będzie na podstawie licencji amerykańskiego konsorcjum General Motors. Firma ta po uzyskaniu koncesji, co nastąpi w najbliższych dniach, przystąpi do wybudowania szeregu montowni samochodowych na terenie całej Polski.

Pozatem uchwalono szereg ulg dla właścicieli drożek samochodowych. Dotyczą one w pierwszym rzędzie umorzenia zaległości na rzecz państwowego funduszu drogowego z lat podatkowych 1931-32 i 1932-3. Ponadto pewne ulgi w opłatach bieżących na rzecz funduszu uzyskują ci właściciele taksówek, którzy nie posiadają zaległości. Ulgi te wynoszą około 33 proc. opłat obecnych.

Jednocześnie wprowadzono obniżenie opłat za legalizację taksówek oraz uproszczono postępowanie przy przeglądzie samochodów, jak również mają być zniesione opłaty, pobierane przez gminy miejskie przy przeglądzie.

Zamachy na żydów, kolej i wojsko Uciekinier z Niemiec zamordowany został pod Tel-Avivem

JEROZOLIMA, 20. 6. (PAT). Podjęta przez władze akcja demolowania niehygienicznych domostw w starej dzielnicy Jaffy została ukończona.

W pobliżu Jerozolimy naskutek wybuchu bomby została zerwana główna rura wodociągowa. Nie wywołało to jednak poważniejszej przerwy w dostawie wody do Jerozolimy. Policja i wojsko urządziły oblężenie w okolicy, poszukując sprawcy.

Ubiegłej nocy podłożono ogień pod dom przedszkola. Ugień nie wyrządził jednak żadnych szkód, gdyż został w porę dostrzeżony i stłumiony przez wojsko. Na szosie pomiędzy Nablus a Jerozolimą patrol wojskowy był dwukrotnie ostrzeliwany z zasadki. 3 żołnierzy odniosło lekkie obrażenia. Na szynach kolejowych między Lydda a Jerozolimą oraz między Kahun a Kalky lych dano strzały do przejeżdżających pociągów. Koło Kalky lych tor kolejowy był w dwóch miejscach zatrasowany kamieniami. Wypadków z ludźmi nie było.

W dalszym ciągu zanotowano wypadki przecinania drutów telefonicznych. Ostrzeliwano też wartę wojskową, Safad, osiedle żydowskie Betalfa, po-

sterunek policyjny i szereg budynków w miejscowości Sejera.

We wszystkich tych wypadkach wojsko odpowiadało ogniem. Stacja celna w Nakura była zaatakowana najpierw kamieniami, a potem strzałami. Wypadków jednak nie było. W Haifie aresztowano araba,

przy którym znaleziono bombę. Podczas rewizji w jego mieszkaniu znaleziono dynamit i inne materiały wybuchowe. Koło Tulkarm uległo zniszczeniu 100 drzew pomarańczowych.

JEROZOLIMA, 20. 6. (Tel. wł.). W dniu dzisiejszym w miejscowości Khar - Saba obok

Tel - Avivu dokonano napadu na żyda niemieckiego Eljezera Lisera, do którego sprawy oddali szereg strzałów. Liser trafiony kulami poniósł śmierć na miejscu.

Sprawy strzelali z zasadki. Zarządzony przez policję natchmiastowy pościg nie doprowadził do ujęcia zbrojnych.

Kowno w rękach robotników

Rząd nie był pewny wojska

RYGA, 20. 6. (PAT). Ze źródeł miarodajnych donoszą z Kowna, że strejk i starcia z policją były o wiele poważniejsze, niż to podawała prasa. Dnia 18 b. m. całe prawie miasto przez 8 godzin było w rękach robotników, którzy wznosili barykady. Policja była bezsilna wobec ogromnej masy robotników opanowała sytuację dopiero po krwawych starciach i po podniesieniu mostów, co uniemożliwiło robotnikom przedrzeć się do centrum miasta. Rząd nie chciał skorzystać z pomocy wojska, bo nie miał do niego zaufania. Aresztowano wielu

sojecz - demokratów. Rząd wzywa obywateli do opamiętania i spokoju.

BERLIN, 20. 6. (PAT). — Z Kowna donoszą: Strejk wygasł. Większość robotników powróciła do pracy. Premier Tubbis przyjął dziś delegację robotników, którą zapewnił, że za udział w strejku nie będą stosowane żadne represje. Z aresztowanych 50 osób oddano

pod sąd, wszystkich innych zwolniono z więzień.

Dość mamy waszych hymnów!

Zajście w wielkiej fabryce w Saksoni

WIEDEN, 20. 6. (Tel. wł.). Donoszą o bardzo charakterystycznym zajściu w jednej z większych fabryk w mieście Zittau w Saksoni. Prze-

bieg zajścia według relacji niemieckiej prasy zakordonowej był następujący:

Miejscowy przywódca frontu robotniczego zwołał do jednej z większych fabryk po robocie zwykłą zbiórke hitlerowską i wygłosił przemówienie, wzywające do pracy na rzecz państwa hitlerowskiego. Na zakończenie przywódca wezwał, jak to zwykle bywa, zgromadzonych do odśpiewania chórem hymnu „Horst Wessellied”. Wówczas na sali rozległy się głosy: „Dość mamy waszych hymnów, przywróćcie nam dawne place”. Głosy te poparła większość zgromadzonych, hymnu nie odśpiewano i przywódca musiał zebranie rozwiązać.

Dodać należy, że w ostatnich czasach w fabrykach w Zittau dokonywano dwukrotnie redukcji plac robotników.

Już atakują Bluma

WIEDEN, 20. 6. (Tel. wł.). W kołach politycznych zwracają uwagę, że prasa niemiecka na skutek osobnej instrukcji min. Goebbelsa za chowuje pełen rezerwy stosunek wobec nowego rządu francuskiego. W prasie hitlerowskiej nie ukazują się żadne napaści na premiera Bluma i nie mówi się o jego pochodzeniu żydowskim.

Nagle wczoraj w słynnym piśmie Streichera „Der Stürmer” ukazał się artykuł, zawierający atak na rząd francuski, a m. in. następują-

ce zdanie:

„Francja jest zażydzona, żydzi i ich pomocnicy siedzą na ławach morderczych, tak samo jak i w Rosji sowieckiej. Żydzi podali sobie ręce dla sojuszu przeciw antysemickim Niemcom. Narody francuski i rosyjski przygotowują się do marszu na Niemcy”.

O ile to wystąpienie „Stürmera” — mówią w kołach politycznych — nie będzie zgóry skarczone, stanowią ono zapowiedź kampanji antyfrancuskiej w prasie hitlerowskiej.

Starosta Targowski

skazany na pięć lat więzienia

TORUŃ, 20. 6. (PAT). Dziś o godz. 13 sąd okręgowy w Grudziądzu ogłosił wyrok w procesie b. starosty powiatu działdowskiego, dr. Targowskiego i tow.

Główny oskarżony, b. starosta dr. Targowski skazany został na 5

lat więzienia z pozbawieniem praw na przeciąg 5 lat, a urzędnik starostwa działdowskiego, Cieślak, został skazany na 2 lata więzienia z zawieszeniem wykonania kary. Wicestarosta Roszkowski został uniewinniony.

Zajścia gdyńskie

Rząd wymierzył kary do półtora roku więzienia

GDYNIA, 20. 6. (PAT). Wczoraj przed sądem okręgowym w Gdyni odbyła się rozprawa przeciwko sprawcom zajść przed biurem pośrednictwa pracy na Grabówku w dniu 15 maja b. r. Późnym wieczorem ogłoszony został wyrok, na

mocy którego osk. J. Maj skazany został na 1 rok i 6 mies. więzienia, osk. J. Nagielski, Br. Wojtczak i St. Wojak na 1 rok więzienia. Osk. H. Czapska na 10 mies. więzienia z zawieszeniem kary na 4 lata.

Świadkowie - policjanci

zeznaną w procesie krakowskim

KRAKÓW, 20. 6. (PAT). — Dzisiaj w piątym dniu procesu przeciwko sprawcom zajść w dn. 23 marca r. b. w Krakowie, trybunał po otwarciu postępowania dowodowego przystąpił do przesłuchiwania świadków. Przesłuchanych zostało kilku wywiadowców oraz

posterunkowych p. p., którzy w zeznaniach swych przedstawili epizody zajść oraz rolę, jaką w nich odgrywali poszczególni oskarżeni, poczem przewodniczący odroczył rozprawę do dnia 22 b. m., w którym to dniu nastąpi dalsze przesłuchiwanie świadków.

Pełna tabela wygranych na stronie 10-ej

Propaganda endecka z ławy obrończej (Dokończenie)

Zadużo takich aniołków

Kolejny mówca to ADW. LINDENMAN, obrońca Strzałkowskiego i 12 kolejnych oskarżonych.

Adw. Lindenman stara się udowodnić, że zajęcie przy straganie Dalmiana wogóle nie było. — Pogłoski o tem, to fikcja, a ta fikcja była potrzebna żydom, aby stworzyć nastrój taki, że w pewnym momencie chłopci naprawdę rzucili się na stragany. Obrońca podkreśla, że zachowa-

nie się posterunkowego Aniołka było wysoce niewłaściwe, ryzykowne i przyczyniło się do roznamietnienia tłumu.

— Właśnie w Odrzywole — mówi adw. Lindenman, — było zadużo takich aniołków i dlatego były trupy.

Nie dopatrując się żadnego przewinienia ze strony swych kli-

jentów, z których może poszczególnie jednostki były w tłumie, ale udziału w zajściach nie brały, obrońca prosi o ich uniewinnienie.

Następnie przemawia ADW. BIEDRZYCKI z Radomia. bardzo spokojnie i bardzo ładnie. Jest to najlepsze przemówienie dnia. Mowa adw. Biedrzyckiego zamyka się w tem jednym zdaniu:

Najgorszy wróg -- to głód!

— My też coś chcemy mieć — chłop też ma prawo żyć. Naszym najgorszym wrogiem nie jest żyd, tylko głód. Bojkot w Przytyku był aktem samoobrony ze strony chłopów, którzy stali przed śmiercią głodową.

Kolejno przemawia ADW. ŚWIĄTKOWSKI, który w krótkiej i czysto prawniczej mowie udawał sędzię, że Józef Pytlewski, nie jest

winien, że był wprowadzicie na miejsce, ale żadnego udziału w akcji i bójce nie brał, jak również nikogo nie bił.

Ostatni przemawia ADW. WĘDRYCHOWSKI którego mowa była raczej powtórzaniem przemówień adw. adw. Lindenmana i Borzęckiego.

Dalsze przemówienia obrońców w poniedziałek o godzinie 8 rano.

PLĄCZ DZIECKA

Niedoświadczona matka używa niekiedy do kąpieli dziecka tego samego mydła co dla siebie, a więc mydła dla dziecka wybitnie szkodliwego. W konsekwencji dziecko w kąpielach płacze, a po kąpielach dostaje wyprysków na ciałku. Uzyskanie mydła, odpowiedniego dla dzieci, idealnie przeźroczystego, wolnego od alkali-
fugów niewiązanych, wymaga produkcji tak kosztownej i skomplikowanej, że nie każde mydło, oatrzone w efektywnym napisem „dla dzieci”, na nazwę tę zasługuje. Analiza chemiczna Instytutu Hygieny wykazała, że w Mydle dla dzieci „Bébé Szofmana”, doskonale znanem matkom od trzech pokoleń, przeżyczenie (83,8%)
związanie fugów jest doprowadzone do najwyższej granicy możliwości realnych. Rezultat: przy użyciu Mydła dla dzieci Bébé Szofmana dziecko siedzi w kąpielu uśmiechnięte, a skóra jego ciała staje się aksamitnie gładka.



Pożar w Zakopanem

Spłonął człowiek, garaże P. K. P. i 7 autobusów

ZAKOPANE, 20. 6. (PAT). — Dziś o godz. 3-ej wybuchł w Zakopanem pożar w garażu P. K. P. na Kamionku. Spłonęło 7 autobusów, w tem 5 nowych, t. zw. autocarów oraz 2 starszego typu. Pastwą ognia padł również garaż żel. - betonowy. Straty wynoszą przeszło 400 tys. zł. W płomieniach znalazł śmierć dozorca garażu, Antoni Rekucki, który spał w aucie.

Pożar nastąpił prawdopodobnie wskutek krótkiego spięcia, powstałego z iskry magneta, od której zapalił się przypuszczalnie zbiornik z benzyną. W czasie akcji zdołano usunąć z pobliza płomieni 39 beczek z benzyną i 12 beczek z oliwą. Na miejscu wypadku wszczęły dochodzenia organa policyjne wraz z sędzią śledczym.

„Solidne nordyckie imię Arnold” Sensacyjny wyrok Sądu Najwyższego w łódzkiej sprawie

Warsz. kor. „Głosu Porannego” telefonuje:

W styczniu b. r. sąd okręgowy w Łodzi, pod przewodnictwem s. Salma, rozpatrywał sprawę, której tło przedstawia się mniej więcej następująco:

Właściciel pewnej fabryki wydzierżawił część swoich warsztatów. Dzierżawca zaangażował robotników, wykupił świadectwo przemysłowe na swoje nazwisko i rozpoczął produkcję.

Po pewnym czasie w fabryce odbyła się kontrola z ramienia urzędu skarbowego. Ustalono, że wykupione świadectwo przemysłowe jest niewłaściwe i spisano protokół, celem sporządzenia doniesienia karnego.

Sporządzono je jednak nie dzierżawcy, lecz właścicielowi fabryki, wychodząc z założe-

nia, na podstawie dochodzenia, iż dzierżawca był w danym wypadku tylko osobą fizyczną, podstawioną celem wprowadzenia w błąd władz skarbowych i narażenia skarbu państwa na straty.

W tem brzmieniu doniesienie karne otrzymał sąd okręgowy.



przy BÓLACH ARTRETYCZNYCH, BÓLACH ZĘBÓW.

wy i po rozpatrzeniu sprawy skazał właściciela fabryki na najwyższą grzywnę pieniężną.

Obrońca oskarżonego założył skargę kasacyjną. Sąd najwyższy uchylił wyrok sądu okręgowego w Łodzi, orzekając, co na-

stępuje:

WYROK.

„W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej Sąd Najwyższy w składzie: Przewodniczący Sędzia S. N. Giżycki.

Sędziowie: Br. Wisznicki, N. Berezowski (sprawozdawca),

przy udziale Prokuratora S. N. St. Szafranca i jako protokolanta apl. sąd. S. Faryńskiego,

na rozprawie kasacyjnej 4 maja 1936 r. w sprawie Arnolda vel Szlamy Arona Szillera, osk. z art. 181 ust. z 15 III 1934 r. poz. 346 po rozpoznaniu kasacji oskarżonego od wyroku sądu okręgowego w Łodzi (V. Kad. 2285-35) z 20 I 1936 r. na mocy art. 529 i 532 K. P. K. zaskarżony wyrok u-

chyła i sprawę celem ponownego jej rozpoznania te muż sądowi przekazuje.

Kasacja zarzuca wyrokowi, między innymi, skazanie oskarżonego na podstawie rzekomej fikcyjności dowodów jego niewinności „wobec wyglądu zewnętrznego i sposobu zachowania się świadka”, „wobec przybrania sobie przez oskarżonego Szlamy Arona solidnego nordyckiego imienia Arnold” i t. p.

Zarzut powyższy jest słuszny i zaskarżony wyrok nie tylko powinien być uchylony z powodu istotnej obrazy art. 10, 360 i 379 K. P. K. oraz art. 54 K. K., ale i przesłany w odpisie, wraz z odpisem niniejszego orzeczenia Ministrowi Sprawiedliwości i Prezesowi sądu okręgowego w Łodzi, zgodnie z par. 2 art. 76 ust. o ustr. S. P., wyrok ten bowiem, niezależnie od przytoczonych w kasacji ustępów, zawiera takie zdania, jak: „oskarżony bezwystydnie kłamie”, „cała sprawa ma posmak typowego łódzkiego gesztu”, „wszystkie mu przyświeca jeden cel — oszukać skarbu państwa”, „nieszczesny zakłamaną osobą (świadkiem) — narządził oskarżonego”, „oszukiwacz machinacje oskarżonego”. Takie zwroty świadczą, iż sąd przy wyrokowaniu w sprawie niniejszej nie tylko nie zachował należytej powagi, ale również użył upokarzających wyrażen względem oskarżonego, którego sądził nie za oszustwo i nie za fałszywe zeznanie, albo za umyślne wprowadzenie w błąd władzy lub urzędu do tożsamości własnej osoby, ale za wykroczenie podatkowe. Dlatego też Sąd Najwyższy stwierdza, że wyrok sądu nie jest oparty wyłącznie na ustaleniach obiektywnych oraz, że jest ujęty w formie niecierpiącej za wagą, wymagającą od każdej czynności sądowej, orzek: jak wyżej.”

Jak widzimy, Sąd Najwyższy ostro zareagował na motywy łódzkie.

Ambasador Valentino przyjeżdża do Polski

RZYM, 20. 6. Według informacji włoskich kół dobrze poinformowanych, nowym ambasadorem włoskim w Warszawie będzie mianowany baron Pietro Arone di Valentino, dotychczasowy ambasador w Moskwie.

Walki bratobójcze w Hiszpanji

MADRYT, 19. 6. (PAT). W Santander nieznani sprawcy zastrzelili dwóch członków partji prawicowych wkrótce potem ciężko zraniono członka partji lewicowej.

W Valladolid nieznani osobnicy zaczęli strzelać w kawiarni, zabijając dwie osoby i ciężko raniąc 5. W tym samym czasie w innej kawiarni zraniono jedną osobę. Ranni należą do stronnictw lewicowych. Jak przypuszczają, organizacje robotnicze na znak protestu ogłaszają strejk powszechny.

Wobec uznania strejku Kadyk sie za nielegalny, wzmożła się ilość aresztowań. Władze zarekwirowały parowiec „Miralles” który służyć będzie za więzienie.

Jędrzejowska mistrzynią Londynu

W finale gry pojedynczej pań międzynarodowego turnieju tenisowego Queens - Clubu o nieoficjalne mistrzostwo Londynu, Jędrzejowska pokonała Angielkę Noel 6:2, 6:4.

W finale gry mieszanej Jędrzejowska — Hare pokonani zostali przez najlepszą parę amerykańską Fabyan — Budge 3:6, 6:3, 6:0.

Pogrzeb M. Gorkiego

Urnę z prochami nieśli Stalin, Mołotow i Dymitrow

MOSKWA, 20. 6. (PAT). — Dziś o godz. 18-ej na Placu Czerwonym odbył się uroczysty pogrzeb Maksyma Gorkiego. Urnę z prochami z domu związków zawodowych na Plac Czerwony nieśli członkowie rządu i partji, m. in. Stalin, Mołotow i Dymitrow. Frzemawiali z mauzoleum Lenina: Mołotow, Dymitrow, Aleksy Tołstoj i Andre Gide. Podczas zamurowania urny w ścianie

mauzoleum dano z dział strzały honorowe. Na urnie złożono wieńce od rządu francuskiego i od prezydenta Masaryka. Plac Czerwony był wypełniony głównie wojskiem. Przeważały formacje wojskowe ludowego komisariatu spraw wewnętrznych. Delegacje poszczególnych organizacji stały na drugim planie. W ciągu dwóch dni złożyło hołd prochom Gorkiego około 700 tys. osób.

102 skazanych w Katowicach

Wyrok w procesie hitlerowców niemieckich w Polsce

KATOWICE, 20. 6. (Tel. wł.). Dziś w godzinach popołudniowych ogłoszono w Katowicach wyrok w sprawie oskarżonych o udział w organizacji N. S. D. A. Ze 116 oskarżonych 14 uniewinniono, 102 skazano. Zając, Bednarski i Linda zostali skazani każdy na 10 lat więzienia. Bernecker, Mordziol i Wa

wrzyniak po 8 lat, pozostali po 18 miesięcy więzienia. Poza tem wszystkich skazanych na 10 lat więzienia pozbawiono praw obywatelskich.

KATOWICE, 20. 6. (Tel. wł.). Działacze niemieckiej partji katolickiej na Górnym Śląsku zwracają uwagę władz, że w ostatnich czasach nacjonal - socjaliści na Śląsku dostarczają

generalnemu konsulatowi Rzeszy w Katowicach obszernych informacji o obywatelach polskich Niemcach, nie solidaryzujących się z partją hitlerowską. Z informacji tych sporządza się specjalne kartoteki, przeznaczone dla władz partyjnych.

Pozdrowienie faszystowskie w Abisynji

Wicekról Abisynji wydał dekret, na mocy którego każdy abisyńczyk który spotka auto wicekróla, musi zejść z konia, mula lub wozu i pozdrowić władcę rzymskim gestem

Wiadomości bieżące

Rodzice dziękują
za dobre i celowe wy-
chowanie dzieci

W dniu dzisiejszym, jak już od wielu lat, opuszcza mury Miejskiej Szkoły Pracy grupa uczennic i uczniów, którzy sześć lat przebyli w tych murach, pobierając początkowe wykształcenie i wychowanie oraz zdobywając fundament do ociekającej ciężkiej walki o byt. Te początki nauki i fundamenty mądrości życiowej są niesłychanie cennym skarbem, którego treść jakże często decyduje o całej przyszłości człowieka. Bezpośredni kontakt z wychowankami tej szkoły w życiu rodzinnym wskazuje, że ta placówka oświatowa i wychowawcza do-
daje i celowo spełnia swe odpowiednie zadanie. Jest w dzieciach uczących się w Miejskiej Szkole Pracy jakaś uczciwość, prostolinijność, bezpośredniość, poczucie solidarności, energia w szczęśliwym połączeniu z łagodnością i pogodą ducha — jednym słowem te wszystkie cechy, które tak bardzo pomagają przy kształtowaniu sobie bytu, a jednocześnie dają tyle pożytku zbiorowości, wśród której wychowankowie żyją i krzepną.

Nie ulega wątpliwości, że jest to w wielu częściach zasługą zespołu nauczycielskiego i kierownictwa, jeśli uczniowie szkoły mają wszelkie zalety i porządnych ludzi i dobrych obywateli. Dlatego też rodzice uczniów VI oddziału Miejskiej Szkoły Pracy uważają sobie za swój obowiązek tą drogą złożyć kierownictwu i nauczycielstwu pomienionej szkoły serdeczne wyrazy uznania i wdzięczności za mądrą i celową opiekę, jaką otaczali ich dzieci przez przeciąg szeregu lat nauki w szczęśliwie powierzonej im pieczy placówki.

DYŻURY APTEK. — Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: Kona i S-ki (Plac Kościelny 8); A. Charemzy (Pomorska 12); Wagnera i S-ki (Piotrkowska 67); Zagajkiewicza i S-ki (Żeromskiego 35); Gorczyckiego Z. (Przejazd 59); Epstein M. (Piotrkowska 225); Szymańskiego Z. (Przedzalaniana 75).

POBÓR ROCZNIKA 1905. Jutro, w poniedziałek, dnia 22 czerwca przed komisją poborową na powiat łódzki (Sienkiewicza 37) winni się stawić poborowi rocznika 1915 o nazwiskach, rozpoczynających się od liter L. do R. włącznie, oraz z kat. B roczników 1913 i 1914 (wszyscy), zamieszkali na terenie miasta Zgierza. (li).

KONCERTY W PARKACH MIEJSKICH. W dniu dzisiejszym w parku Poniatowskiego w godzinach od 15 do 16,30 odbędzie się koncert orkiestry wojskowej pod dyktando por. Waltera.

Tegoż dnia w parku 3-go Maja w godzinach od 15 do 17 koncertować będzie orkiestra Związku pracowników tramwajowych pod dyktando p. Wenskiego.

CHOROBY SKÓRY

są przyczyną tworzenia się łupieżu, łysienia starczego, łysienia martwicowego, łuszczyca wyłysiającej, łamliwości włosów, siwienia, wypadania włosów i wielu innych przykrych następstw dla zdrowia i estetycznego wyglądu.

OLEUM PETRAE „GLIMAR” zapobiega występowaniu wszelkich chorób włosowych.

OLEUM PETRAE „GLIMAR” mafta absolutnie bezwonna, szybko-schnąca, usuwa łupież, nie drażni skóry, jest wysoce dezynfekcyjna, wzmacnia obieg krwi w skórze, czyni skórę miękką, a włos elastycznym, nadaje włosom właściwy naturalny połysk, pozostawia w włosach subtelny woń. Zadać w aptekach, drogeriach i perfumeriach.

Wytwórca: „GLIMAR”, Lwów, ul. Batorego 12.

Informacje i oferty: „GLIMAR”, Lwów Oddziały firmy „KARPATY” w całej Polsce.

Konferencja z sezonowcami

My jesteśmy waszym sprzymierzeńcem, a nie kapitalistą — oświadczył delegacji prezydent Godlewski

W dniu wczorajszym prez. Godlewski przyjął delegację robotników sezonowych, z którymi odbył dłuższą konferencję w sprawie postulatów, zawartych w memoriale komisji międzyzwiązkowej.

Z ramienia miasta w konferencji wzięli udział naczelnicy, zainteresowanych wydziałów, sezonowcy reprezentowani byli blisko przez 50 delegatów.

Konferencję zajął prez. Godlewski, udzielając głosu przedstawicielowi robotników p. Stawińskiemu.

Delegat wskazał, iż sezonowcy, którzy pracują zaledwie 26 tygodni w roku powinni otrzymywać nawet wyższe wynagrodzenie od robotników stałych, tembardziej, iż ostatnio zwiększały artykuły pierwszej potrzeby. Sezonowcy domagają się więc podwyższenia stawek i podpisanie umowy zbiorowej, która już od trzech lat nie jest podpisywana, co powoduje ciągle nieporozumienia, podwyższenia plac dla robotników wykwalifikowanych i rozszerzenia za-

kresu robót.

Inny delegat wskazał na kwestję ekwiwalentów urlopowych i wyraził przekonanie, że zarząd miejski tak, jak w latach poprzednich, wypłaci te ekwiwalenty.

W odpowiedzi, prez. Godlewski oświadczył, że sprawa za-



trudnienia została wyczerpana, ponieważ pracę otrzymali ci wszyscy, których wymieniali listy związkowe. Jeżeli chodzi o stawki dla robotników wykwalifikowanych, to nie mogą być one podwyższone, gdyż zarząd miejski, aby dać wszystkim zatrudnienie, kieruje często na roboty sezonowe tych wykwalifikowanych robotników, którzy

kończą pracę stałą i gdyby płacić im wyższe stawki, roboty musiałyby ulec zahamowaniu.

Stawki dla robotników sezonowych nie są ustalane przez miasto, lecz przez instytucje państwowe i w kompetencji zarządu miejskiego nie leży podwyższanie ich. Były nawet trudności z utrzymaniem stawek zeszłorocznych, ale zostały one szczęśliwie pokonane. Gdyby tak szeroko szafować pieniędzmi, to roboty sezonowe skończyłyby się w ciągu 12 a nie 26 tygodni. — Ekwiwalenty urlopowe były wypłacane przez 10 lat, będą i teraz i przeznaczono na to 270 tysięcy złotych.

Wreszcie na zakończenie p. prez. Godlewski oświadczył:

— My jesteśmy waszym sprzymierzeńcem, a nie kapitalistą, który chciałby was wykorzystać. Naszym zadaniem i celem jest wam pomóc.

Po omówieniu kilku spraw mniejszej wagi konferencja została zakończona, a delegacja po stanowila, po porozumieniu się, dać zarządowi miasta odpowiedź.

ZŁA PRZEMIANA MATERJI

JEST CZĘSTO PRZY-
CYNĄ WIELU CHORO-
B (KAMIEŃ ŻÓŁCIOWY,
ARTERYZM, JACIAS,
CHOROBY SKÓRY)

**KURACJA ZIOŁAMI
CHOLEKINAZA
H. NIEMOJEWSKIEGO**

POLEGA NA POBUDZENIU
WATROBY DO NORMALNEJ
CZYNNOŚCI I REGULUJE
PRZEMIANĘ MATERJI
BROSIURĘ BEZPŁATNIE

Ukarani endecy

Uzbrojeni w „paragrafy” spacerowali (?) w parku 3 Maja

W dniu 6 czerwca r. b. na terenie parku 3-go Maja funkcjonariusze policji w godzinach popołudniowych zwrócili uwagę na dwóch agresywnie zachowujących się osobników, których odprowadzono do komisariatu.

Byli to członkowie Stronnictwa Narodowego w Łodzi: 23-letni Leon Łukasik (Niciarniana 35) i 24-letni Mieczysław Kostrzewski (stacja kolejowa Włocławek).

Przy awanturkach znalezione używane do bicia t. zw. „paragrafy” w postaci rurki gazowych.

Łukasik i Kostrzewski odpowiadali wczoraj przed sądem starościńskim, który skazał ich po miesiącu bezwzględnej aresztu.

*

Za posiadanie sztyletu i kasetetu sąd starościński skazał wczoraj znanego awanturnika Zygmunta Urbaniaka (Niemojewskiego 1) na 5 dni bezwzględnej aresztu.

*

Za nielegalne posiadanie re-

wolweru sąd starościński skazał wczoraj przemysłowca Ottona Wildego (Wodna 15) na 100 zł. grzywny, z zamianą na 10 dni aresztu.

Za to samo wykroczenie i na tą kark został skazany Artur

Glat (Andrzeja 40) oraz Eugeniusz Szmidt (Podlesna 26), którzy, mając zezwolenie na broń, sprzedali rewolwer Glatemu, wiedząc, iż nie posiada on na to zezwolenia.

„Dzień konia” w Łodzi

Pokazy i konkursy w parku im. Poniatowskiego

Staraniem łódzkiego towarzystwa opieki nad zwierzętami, wzorem lat ubiegłych w niedzielę, dnia 5 lipca r. b. zorganizowany zostanie w parku im. Poniatowskiego „Dzień konia”.

Program dnia, który ma za zadanie propagandę należytego pielegnowania, zaprzęgnięcia koni, przewiduje:

- 1) konkurs na najlepiej utrzymanego konia zarobkowego, ciężarowego (resorki, platformy, wozy skrzyniowe i t.d.);
- 2) konkurs na najlepiej utrzymanego konia dorożkarskiego: a) właściciela bez względu

na jego stan zamożności i b) właściciela niezamożnego;

3) konkurs zaprzęgów prywatnych: a) wyjazdowych i b) ciężarowych;

4) pokaz zaprzęgów wojskowych.

Zgłoszenia przyjmuje kancelaria łódzkiego towarzystwa opieki nad zwierzętami w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 109, codziennie od 11 — 14 i 17 — 19 w soboty od 11 — 14. telef. 128 - 03.

Wynik konkursów, jak również miejsce i dzień rozdania nagród będą ustalone i ogłoszone. Wjazd na konkurs odbywa się do parku Poniatowskiego przez główną bramę od ul. Żwirki.

Konkursy odbędą się o godzinie 8.30 zaprzęgów ciężarowych zarobkowych wzdłuż ul. Żeromskiego, o 9-ej dorożek wzdłuż ul. Żwirki, o 10.30 — zaprzęgów prywatnych ciężarowych wzdłuż Żeromskiego, 11-ej — zaprzęgów prywatnych wyjazdowych wzdłuż ul. Żwirki oraz o godz. 11.15 zaprzęgów wojskowych.

Nino MARTINI

Fenomenalny śpiewak i aktor oczarował swym wielkim arcydziełem

Kaprys Pięknej Pani

Już jutro CASINO w kinie

KINO PALACE

Dziś, o g. 12, 2 i 4

3 PORANKI

Ceny miejsce od

80

Miłość na dworze

Wiedeńskim (trela)

W r. gł.

Dr. Evelyn Laye i Fritz Kortner

Na wieczorowe seanse ceny od 1 zł.

Słuszne żale
pasażerów P. K. P.

Szanowny Panie Redaktorze! Czy mógłby Pan dać nam odpowiedź dlaczego władze kolejowe starają się upośledzić szlak kolejowy pomiędzy Łodzią Kaliską a Zielkowicami?

Po pierwsze gragnący wyjechać w niedzielę lub święto do Głowna lub Glinnika nie mogą wykupić powrotnego biletu jak to mogą uczynić jadący do Grotnik, Kolumny lub Rokicin.

Po drugie od dnia 20 b. m. t. j. kiedy na dobre rozpoczynają się wakacje, kasuje się pociąg wychodzący z Łodzi Kal. o godz. 14.22 a temsamem wszyscy ci, którzy w sobotę prawną do godz. 13-ej wzgl. 13.30, a chcą wyjechać zaraz po pracy do Głowna lub Glinnika zmuszeni będą w gorących murach miejskich czekać aż do godz. 16.23.

Dlaczego to?

Przecież od kilku lat latem pociąg taki kursował i cieszył się znaczną frekwencją. Czyżby dykcja kolejowa chciała abyśmy nie jeździli koleją a autobusami lub furmankami, jak to illo tempore bywało?

Czy wyjeżdżający w święta do Głowna lub Glinnika placą gorszą monetą, niż ci co jadą do Kolumny, Grotnik lub Rokicin, że są zmuszeni dwa razy wystawać w długich ogonkach przed kasami kolejowymi?

Jeden z pasażerów.

30-lecie

pierwszego w Łodzi
polskiego gimnazjum

Jesienią roku bieżącego upływa lat 30 od chwili powstania I. polskiego gimnazjum w Łodzi, dzisiejszego gimnazjum państwowego im. Kopernika. Jest to data, która posiada znaczenie uczuciowe dla wychowanków tej uczelni, zwłaszcza dla pierwszych jej roczników, a więc dla tych wszystkich, którzy zachowali żywo w oamieci wspomnienie tych niezwyklej okoliczności, w jakich społeczeństwo polskie, korzystając z wytworzonych po roku 1905 warunków politycznych, rzuciło się z zapalem do kładzenia fundamentów pod rozbudowę szkolnictwa polskiego.

Rola ówczesnej młodzieży w tej sprawie była niemała.

Powstanie gimnazjum polskiego w Łodzi posiada znaczenie ogólnejsze i jako jeden z momentów tego rozbudzonego podówczas nurtu ideowego oraz jako jedna z jasniejszych kart w dziejach szkolnictwa w naszym mieście.

Te wszystkie względy sprawiły, że wśród starszych b. wychowanków tej uczelni powstała myśl uczczenia 30-lecia jej istnienia. W tym celu dnia 24 czerwca 1936 r. o godz. 8-ej wiecz. w świetlicy Gimnazjum im. Kopernika przy ul. Śródmiejskiej 41, odbędzie się zebranie mieszkających w Łodzi i okolicy b. wychowanków polskiego gimnazjum z lat 1906 — 1914, mające na celu omówienie uczczenia tej pięknej rocznicy.

Zainteresowani tą sprawą proszą ni są o przybycie na powyższe zebranie.

Wycieczki do:

Wiednia

25—30 czerwca od zł. 95.-

Czerniowiec

25—VI. do 1. VII

od zł. 35.-

Rugi

26—30 czerwca od zł. 98.-

Zniżki do Gdyni

Zapisy przyjmuje
ORBIS, Piotrkowska 18
tel. 249-40

Adw. Kitzman skazany

Gorszące zażalenie na ulicy Traugutta

Sąd starościński w Łodzi rozpatrywał wczoraj sprawę adw. Adama Kitzmana, ewangelika, lat 50, oficera rezerwy, zamieszkałego przy ulicy Narutowicza 49.

W dniu 8 lutego r. b. około godziny 8 rano adw. Kitzman, powracając z jakiejś zabawy i będąc podchmielonym, przed domem przy ulicy Traugutta 14

począł załatwiać czarność fizjologiczną.

W tym czasie przechodził ulicą st. przodownik straży granicznej, który adw. Kitzmanowi zwrócił uwagę na niewłaściwe zachowanie. Gdy funkcjonariusz straży granicznej otrzymał ostrą odpowiedź, wezwał posterunkowego.

Wówczas adw. Kitzman ode-

zwał się do policjanta: „Ty masz prawo użyć siły fizycznej, doprowadzić mnie do komisariatu, przeprowadzić rewizję, lecz ja mam wszystkie wasze prawa polskie w d... W krótkim czasie pokażemy wam wasze prawa”.

Za takie odezwanie się adw. Kitzman odprowadzony został do komisariatu policji, gdzie spisano protokół i sprawę skierowano do sądu starościńskiego. Mimo otrzymania wezwania, adw. Kitzman na rozprawę nie stawiał się. Wezwani w charakterze świadków posterunkowy i st. przod. straży granicznej powtórzyli słowa wypowiedziane przez adw. Kitzmana.

W wyniku rozprawy adw. Kitzman skazany został na 2 tygodnie bezwzględnej aresztu, przyczem odpis odnośnego orzeczenia postanowiono przesłać do związku oficerów rezerwy i do delegatury rady adwokackiej w Łodzi.

DINOL — plyn przy poceniu pach od **POTU** — proszek przy poceniu nóg

Znikną budy i stragany

przylepione do hal na Placu Reymonta

Celem nadania estetycznego wyglądu najbliższemu otoczeniu hal firmy „Sano” w górze ul. Piotrkowskiej, za placem Reymonta, władze postanowiły usunąć samowolnie po bokach hal tej firmy rozlokowane budy i stragany i przenieść je na tylny plac, poza główną halę targową. W najbliższej przyszłości obok głównej hali wybudowany zostanie z żelaza i betonu jeszcze jeden kryty

gmach na pomieszczenie dla handlujących obecnie na straganach i w budkach.

W tej sprawie odbyła się już w urzędzie wojewódzkim konferencja z udziałem przedstawicieli miasta i zainteresowanej firmy.

Usunięcie nieestetycznych, a także i bezpieczeństwu zagrażających bud i straganów nastąpi w ciągu dni najbliższych.

Zarządzenie już wydano.

Co się działo w Żyrardowie

Przed procesem francuskich zarządców Żyrardowa

Warsz. kor. „Głos Poranny” telefonuje:

Wielki proces przeciwko dawnym zarządcą Zakładów Żyrardowskich, rozpoczynający się dnia 26 b. m., odłoni machi-

nacje osławionego Boussa'a, całkowicie potwierdzające zarzuty wysunięte przez polskich akcjonariuszy.

Niezależnie od machinacji, popełnionych przy zakupie surowca oraz przy transakcjach kredytowych, zarząd z ramienia Baussac'a dopuszczał się i innych oszustw.

Fikcyjna asekuracja

Jak wynika ze znalezionych dowodów, zarząd Boussa'a wypłacił 632 tys. zł. z kasy zakładów na rzekomą asekurację. Suma ta została wniesiona do jednego z towarzystw ubezpieczeń od ognia w Paryżu.

Ponieważ w czasie badania korespondencji w biurach zakładów biegli sądowi nie natrafili na ślad polis asekuracyjnych, ani dokumentów w tej sprawie, istnieje przeto uzasadnione podejrzenie, że asekuracja była fikcją, a pieniądze znalazły się bezprawnie w posiadaniu koncernu C. I. C.

Aż 30 procent!

W czasie badania transakcji bankowych dawnego zarządu zakładów, natrafiono m. in. na taki fakt: zawarta za pośrednictwem Banku Francusko - Pol-



Wszystko zawodzi — jedynie niezawodny dla turysty jest tylko namiot campingowy „KERA”

Warszawa, Marszałkowska 116.

Młodzież

weźmie masowy udział w „Święcie Morza”

W tegorocznym „Święcie Morza” organizacje młodzieżowe zadeklarowały liczny swój udział.

We wszystkich obozach letnich odbędą się specjalne uroczystości świętomorskie, następnie młodzież weźmie czynny udział w obchodach, organizowanych przez komitety lokalne.

W dniu 29 czerwca 1936 roku do Gdyni przybędą specjalne delegacje, które w ten sposób przyczynią się do podniesienia uroczystości w polskiej stolicy morskiej.

RYTRO! WOROCHTA!

Kolonie akademickie Towarz. Żyd. Sluch. Prawa U. J. K. Lwów.

Rytro w Pieninach nad Popradem. Malowniczo położony pensjonat „Zofia”. Wikt pięciopiętrowy smaczny i obfity. Dwa turnusy: lipiec i sierpień. Cena za turnus 88 zł. Zniżki kolej. 75 proc. w obie strony.

Worochta. Pensjonaty „Halina” i „Howerla”, wśród gór i lasów n/Pruć. Wikt pierwszorzędnego pięciopiętrowy. Trzy turnusy, czerwiec, lipiec i sierpień. Cena za turnus 85 zł. Wyjazd codziennie na czerwiec. Zniżki kolej. 66 proc. z każdej miejscowości w obie strony. Zgłoszenia i informacje: Tow. Żyd. Sluch. Prawa, Lwów, ul. Mateckiego 3, tel. 283-44.

skiego transakcja kredytowa na ćwierć miliona złotych, pozostająca w związku ze słynnymi umowami z C. I. C., była oprocentowana aż na 30 procent rocznie.

Niewydane akcje

W czasie procesu będzie również poruszona sprawa należności skarbu państwa oraz sprawa przejęcia zakładów od zarządu państwa. Ekspertzy ustalili, że zasądzone przez sąd okręgowy w roku 1929 na rzecz skarbu państwa 40 tysięcy 780 szt. akcji, nie były wydane i że akcje te znalazły się w rękach Boussa'ca. Nie należy dodawać, że akcje te zaważyły na losach nowego zarządu zakładów i że Boussac dzięki nim miał większą siłę.

Milionowy dług

Państwo polskie przejęło po rządzie zaborców należności jeszcze z 1905 roku, jako rekompensatę za udzielone kredyty. Stwierdzono, że skarbowi państwa z tego tytułu należy się suma 424.596 franków szwajcarskich wraz z 15 proc. rocznie, co stanowi kolosalne kwoty. Pieniądze te nie zostały nawet w części uiszczone przez francuski zarząd.

Gen. Farret świadkiem

Dowiadujemy się, że w głośnej sprawie Żyrardowskiej zgłosił chęć stawienia się dla złożenia zeznań generał armii francuskiej, Farret. Już na terenie Francji gen. Farret występował przeciwko koncernowi Boussac'a i chce podzielić się ze swoimi informacjami z sądem polskim. Władze sądowe jeszcze nie odpowiedziały na zapytanie tego dobrowolnego świadka, czy go do zeznań dopuszczają.

KOŁO AKADEMİKÓW H. A. Z. komunikuje, iż zapisy na tegoroczną kolonję wypoczynkową w Piwnicznej-Zdroju obok Krynicy trwają w dalszym ciągu. Wyjazd 1-go i 15 lipca 1936 roku. Koszt 4-ro tygodniowego turnusu 78 zł. Zniżki kolejowe 75 proc. zapewnione. Informacji udziela: Sekretariat koła, Piotrkowska 113, front I-sze piętro, codziennie od godziny 18 — 22 i Pomorska 50 m. 2 codziennie od 14 do 16-ej u p. Jakobson.



Jen. Repr.: Warszawa, Chmielna 47a.

Żądanie sezonowców

które nie może być uwzględnione

W związku ze strejkami robotników na robotach finansowanych przez fundusz pracy — wysuwane jest przez delegatów strejkujących robotników — pomiędzy innymi — żądanie zapłaty za czas strejku.

Ustawa, powołująca do życia fundusz pracy, nakłada na niego obowiązek walki z bezrobociem przez dostarczanie pracy jej potrzebującym. Na ten cel całe społeczeństwo, a przede wszystkim świat pracy, został pociągnięty do daleko idących świadczeń. To też obowiązkiem funduszu pracy jest

dopilnowanie właściwego i celowego zużycia sum, przeznaczonych na zatrudnienie bezrobotnych.

W związku z powyższym po daje się do wiadomości, że w żadnym wypadku wydatki na opłacenie dniówek za czas strejku nie mogą być pokrywane ani z pożyczek, ani też z dotacji funduszu pracy, jak również nie może być z powodu strejku zmieniony ustalony plan zatrudnienia na robotach publicznych.

Fundusz pracy, nie mając za miaru ani oceniać słuszności przyczyn strejku, ani też wpływać na sposób jego likwidacji, nie może zgodzić się na wydatkowanie choćby najmniejszej kwoty na opłacenie strejku z funduszy, zebranych ze składek świata pracy i ofiarności publicznej, a przeznaczonych na opłacenie pracy.

Ludzie otyli osiągają bez trudu wydajne i obfite wypróżnienie, używając odpowiednio i regularnie naturalną wodę **Franciszka - Józefa**.

Zniknie bałagan

naszoscach województwa

Na terenie województwa łódzkiego zostało stwierdzone, iż szereg osób, zwłaszcza rowerzysty i zawodowi furmani na drogach publicznych nie stosują się do obowiązujących przepisów o jeździe i ruchu, a w szczególności jeżdżą po lewej stronie drogi, nie przepisowo wyprzedzają i wymijają, nie posiadają w nocy latarni o białym świetle, tamują ruch na drogach i t. p., co stwarza poważne niebezpieczeństwo dla ogólnego ruchu.

Wobec tego władze administracji ogólnej wydały zarządzenie organom policyjnym, drogowym oraz gminnym, aby osoby, które nie stosują się do obowiązujących przepisów na drogach publicznych, były pociągane do odpowiedzialności karno administracyjnej, a drodze nakładania doraźnych mandatów karnych.

Wycieczka
Lądowo-morska
BUKARESzt
Konstantynopol
PHALERON
ATENY
i MAMAJA

20.VI—14.VII zł. 500.—
WYCIECZKA

do Wiednia
27.VI zł. 95.—
Wagons-Lits Cook
Piotrkowska 68



może sobie powiedzieć Pani, nie dopuszczając do występowania piegów na wiosnę. Zapobiega tej szpeczącej dolegliwości cery i usuwa piegi



Sejmik spółdzielczy

z inicjatywy p. wojewody łódzkiego

W sali konferencyjnej urzędu wojewódzkiego w Łodzi odbył się, zwołany z inicjatywy p. wojewody łódzkiego p. Al. Hauke - Nowaka zjazd, poświęcony zagadnieniom spółdzielczym na terenie województwa łódzkiego.

W jeździe wzięli udział: grupa regionalna posłów i senatorów województwa łódzkiego, niektórzy na czele wydziałów urz. wojew. i izby handlowo - przem., delegaci organizacji pracowniczych i związków zawodowych, wreszcie liczni działacze spółdzielczy z terenu Łodzi i województwa.

Przewodniczył zjazdowi p. woje-

woda łódzki Al. Hauke - Nowak.

P. Wojewoda, reasumując wywody referentów i mówców podkreśla znaczenie planowości w ruchu spółdzielczym, podkreślając istniejącą już planowość w kooperacji mleczarskiej w naszym terenie oraz apelował do przedstawicieli spółdzielczości o opracowanie planu pracy spółdzielczej w terenie.

Po wyjaśnieniach referentów p. wojewoda zamknął obrady zjazdu, zapowiadając zwołanie następnego sejmiku spółdzielczego po otrzymaniu od organizacji spółdzielczych dokładnego planu pracy na terenie naszego województwa.

JUTRO PREMIERA arcydzieła najsłynniejszego reżysera Franka Borzage'a twórcy „Siódmego Nieba”
„Małżeństwo na Bezdrożach” z Kay FRANCIS
w roli głównej
Jutro premiera **„RIALTO”**
Kulisy nowoczesnych małżeństw!

Pogrzeb ofiar strzałów w ubezpieczalni

Zwłoki dyrektora Wasowicza przewieziono do Krakowa, a bojowiec Macander spoczął na Zarzewie

Zgodnie z naszą zapowiedzią odbyły się w dniu wczorajszym dwa pogrzeby: Michała Wasowicza i Mieczysława Macandra.

Przed domem zmarłego zamachowca przy ul. Wólczańskiej 252 już o godzinie 3 po południu poczęli gromadzić się koledzy, towarzysze partyjni i związkowi. Szczupła początkowo garstka już około godziny 3 m. 30 urosła do liczby kilkuset osób. Aby tuż przed wyprowadzeniem zwłok pomnożyć się w wielotysięczny tłum.

Zwłoki umieszczone były w mieszkaniu zamachowca, dokąd też cisnęły się przez cały dzień tłumy ciekawych. Dla utrzymania porządku postanowiono nawet, aby wchodzić od ulicy Nad Jasinią, a wychodzić z ulicy Wólczańskiej. O godzinie 4.30 zabito trumnę i poczęły się formować pochody. Na czele stanęły delegacje z wieńcami. — Było ich 11 od PPS., przyjaciel i kolegów, od związku pracowników kasy chorych, „Bundu” i in. Dalej stanęła orkiestra PPS., a za nią delegacja OKR. z prezesem Chodyńskim i sekretarzem Wachowiczem na czele, przedstawiciel N.S.P.P. red. Zerba, przedstawiciel PPS. — z adw. Hartmanem na czele, oraz delegacje pokrewnych organizacji



Dyr. WĄSOWICZ

politycznych, b. więźniów politycznych, związku tramwajarzy, stowarzyszenia wolnomyslicieli, i in.

Tuż za delegacjami chorążowie nieśli historyczny sztandar rewolucyjny z 1905 r. z napisem

„Precz z caratem”. Dalej ustawiły się delegacje poszczególnych dzielnic i koła PPS., tramwajarze i pracownicy ubezpieczalni ze sztandarem związku pracowników kas chorych na czele.

O godzinie 5 koledzy i towarzysze partyjni zmarłego wynieśli na barkach trumnę okrytą kwieciami i wieńcem od rodziny. Za trumną postępowała żona i najbliżsi krewni, dalej tłumy znajomych i mieszkańców okolicznych ulic.

Trumnę niesiono tuż przy sztandarze, zaś karawan jechał w końcu konduktu.

Pochód szedł ulicami Nad Jasinią, Pabjanicką, Placem Reymonta, Napiórkowskiego na cmentarz na Zarzewie. Do konduktu co kilka kroków dołączały się coraz to nowe grupy, tak, że urosł on do przeszło 8.000 ludzi. Wzdłuż trasy konduktowi przyglądały się tłumy na chodnikach i z okien oraz dachów domów. Idący w pochodzie śpiewali pieśni rewolucyjne, a orkiestra grała marsze żałobne i „Czerwony sztandar”.



M. MACANDER

Na cmentarzu na Zarzewie, gdzie oczekiwały już na przybycie konduktu liczne tłumy, nad otwartym grobem przemawiali kolejno pp. Chodyński, Szewczyk, Marciniak ze związku tramwajarzy i Brzeziński ze

związku pracowników kasy chorych, podkreślając zasługi zmarłego dla idei wolnościowej i partyjnej.

W katedrze

W czasie, gdy kondukt żałobny ze zwłokami zamachowca zbliżał się do cmentarza na Zarzewie, w katedrze św. Stanisława Kostki rozpoczęła się eksportacja zwłok jego ofiary — ś. p. dyr. Wasowicza.

Nabożeństwo żałobne odprawione zostało jeszcze rano, przy udziale rodziny, przybyłej z Krakowa, oraz delegatów ubezpieczalni, lekarzy i znajomych.

Do godziny 10 rano trumna była otwarta. Następnie ustawiono ją na katafalku przed głównym ołtarzem, umieszczając na wieku trumny wojskową czapkę i szablę zmarłego.

Około godziny 5.30 przed katedrą poczęły zjeżdżać auta, z których wysiadali przedstawiciele władz, liczni lekarze i znajomi zmarłego dyrektora.

O godz. 6 zwłoki umieszczono na karawanie, przed którym ustawiły się delegacje pracowników Łódzkiej ubezpieczalni z wieńcami. Za karawanem kroczyła rodzina zmarłego, krewni, przedstawiciele władz i znajomi, oraz pracownicy ubezpieczalni.

Kondukt kroczył ulicą Piotrkowską, Przejazd i Kilińskiego, a następnie na dworzec Łódź - Fabryczna. Tu odbyła się ceremonia przeniesienia trumny na pociąg.

Dzisiejszej nocy wyjechała na pogrzeb do Krakowa delegacja ubezpieczalni społecznej z Łodzi z dr. Gardułą na czele.

Pogrzeb odbędzie się dziś w Krakowie.

Z życia

„Legionu Śląskiego”

W lokalu własnym, przy ul. Żwirki 4 odbyło się doroczne walne zebranie członków stowarzyszenia powstańców śląskich „Legion Śląski” grupy łódzkiej.

Przed przystąpieniem do obrad uczczono pamięć Marszałka oraz pamięć poległych i zmarłych członków.

Zebrań zgaił prezes grupy Jan Skarżyński. Przewodził prezes zarządu okręgu Kaz. Baster. Z ramienia zarządu głównego byli obecni p. Benisz Tom., generalny sekretarz organizacji i p. Szopiński St., generalny referent organizacyjny.

Po sprawozdaniu ustępującego zarządu i udzieleniu absolutorium wybrano nowy Zarząd w następującym składzie: prezes Kaz. Gallas, wiceprezes St. Jaszczak, sekretarz Bolesław Najman, skarbnik Józef Stolarski, gospodarz i referent organiz. Edward Wróblewski, członek zarządu Bronisław Pawłowski i Fr. Juszczak.

Do komisji rewizyjnej zostali wybrani: Ant. Staniński, Julj. Bronowicki i St. Zieliński. Na kierownika Bratniej Pomocy powołano Marj. Krystjana, a na komendanta P. W. Jana Janiczka.

Po obradach przyjęto gorącymi oklaskami depesze hołdownicze do p. Prezydenta Rzplitej, gen. Rydza - Smigłego, premiera Składkowskiego i prezesa zarządu głównego stowarzyszenia powstańców śląskich dr. Polakiewicza.

Zebrań zakończono wysłuchaniem hymnu powstańców śląskich oraz wspólną fotografią.

Podpalono brodę pasażerowi w tunelu

O godz. 2 po poł. w tunelu kolejowym mieszkaniem Brzeźcia, Rachmil Lipszadt, jechał z Warszawy do Otwocka. Kiedy pociąg wjechał do tunelu, jakiś nieznan sprawca wyjął zapalniczkę i podpalił Lipszadtowi brodę. Lipszadt ugasił ogień, przyczem jednak dotkliwie się poparzył.

KLAWIOL „AR KOWALSKI” ODCISKI ZGRUBIENIA

USUWA

SKÓRY

Udaremnione włamanie do banku

Aresztowanie wykupowanych włamywaczy, którzy szli na „robotę”

Dzięki czujności policji miasta Zgierza udaremnione zostało śmiałe włamanie, jakiego usiłowano nocy wczorajszej dokonać do jednego z banków w Zgierzu.

Około godziny 2.30 patrol policji natknął się na jednej z ulic na trzech podejrzanych osobników, którzy nieśli jakieś paczki. Na widok policji osobnicy rzucili się do ucieczki, w wyniku jednak pościgu zostali ujęci i odprowadzeni do komisariatu policji.

Tu okazało się, iż są to wielokrotnie już karani przez sądy polskie kasiarze-włamywacze: mieszkańcy Łodzi Herman Gruner (Limanowskiego 80), Icek Burakowski (Młynarska 14) i Alter Kosower (Łagiewnicka 17).

Przy jednym z kasiarzy znaleziono plan sytuacyjny banku zgierskiego, do którego na wypadek zlozycy się właśnie wybierali. Plan był z całą dokład-

nością opracowany, niewątpliwie przez fachową rękę i zawierał rozkład pokojów, korytarzy, wyjść itp.

Pozatem przy kasiarzach znaleziono cały arsenał narzędzi złodziejskich, jak „raki”, bory, wytrychy, łomy żelazne, aparat acetylenowy, ciemne okulary i t. d. Wszystko to zostało zakwestionowane.

W związku z powyższym Gruner, Burakowski i Kosower stanęli natychmiast przed powiatowym sądem starościńskim oskarżeni o posiadanie narzędzi złodziejskich. W wyniku rozprawy zostali oni skazani po 3 miesiące bezwzględnej aresztu. Włamywacze osadzone w więzieniu dla odbycia kary.

B. P. Zygmunt Epstein

zmarł dnia 20 czerwca 1936 roku, przeżywszy lat 61.

Wyprowadzenie drogiej nam swłok na cmentarz żydowski w Tomaszowie Mazowieckim odbędzie się w niedzielę dnia 21 czerwca o godzinie 3 popołudniu.

Stroskani Syn i Rodzina.

Śmiertelny cios nożem

Tragiczne skutki walki 2 kobiet

Wczoraj o godzinie 8 rano dom przy ulicy Kilińskiego 87 stał się terenem zabójstwa. W domu tym zamieszkuje niejaka Czupryńska, wdowa. Posiada ona kilka sublokatorek.

Miedzy sublokatkami Czupryńskiej, 28-letnią Heleną Kuluza, a 35-letnią Julją Richter, praczką, od dłuższego już czasu trwały niesnaski.

Wczoraj rano Kuluza, spiesząc do pracy, chciała się pierwsza umyć w jedynej w mieszkaniu misce. Julja Richter usiłowała ją uprzedzić. Na tem tle doszło do kłótni, w trakcie której Richter uderzyła praczkę. Kuluza wówczas się na nią rzuciła. Obie kobiety po

częły się bić i wreszcie runęły obie na podłogę. W trakcie walki na podłodze wyrzucił się stół, z którego spadł na podłogę nóż kuchenny.

Kuluza wówczas nagle chwyciła nóż i zatopiła go aż po rękojeść w piersi Julji Richter, która straciła przytomność. Odwieziona karetką pogotowia ratunkowego do szpitala Julja Richter o godzinie 11 rano zmarła.

Ofiary

złożone w administracji „Głosu Porannego”

Na ofiary w Przytyku zł. 8.— kl. 2-a gimn. M. Hochsteinowej.

Likwidacja strejku w firmie Eitingon

Wczoraj do godziny 7-ej wieczorem toczyła się w XIII obwodzie inspekcji pracy pod przewodnictwem inspektora Fermana konferencja, zwołana w sprawie zlikwidowania strejku okupacyjnego w przedsiębiorstwach i tkalni firmy Eitingon przy ulicy Radwańskiej i Dobroczyków. Strejkem objętych było około 800 robotnic.

W wyniku dłuższych pertraktacji strony osiągnęły porozumienie. Firma zobowiązała się wyrównać stawki i nie wyłączać nikogo z powodu strejkowania. Po podpisaniu protokołu likwidacyjnego robotnicy opuścili teren okupowanej fabryki i w dniu jutrzejszym przystąpią do pracy.

Wychowawczyni do 4-letniego chłopca

może złożyć ofertę w admin. „Głosu Porannego” pod „Inteligentna”

Kolonje Towarzystwa Rygorozantów

Krynica. Pierwszorządny, pełnokomfortowy pensjonat „Astorja”, przy ul. Pułaskiego. Wikt doborowy 5-ciorazowy dziennie, na żądanie dietetyczny. Radio, telefon, telefon i czytelnia czasopism. Taksa zdrojowa i zabiegów leczniczych zniżone. Lekarz bezpłatny. Turnus 4-tygodniowy zł. 105.—, 3-tygodniowy — zł. 80.

Zaleszczyki. Komfortowy budynek „Riviera” obok plaży. Wikt pierwszorządny 5-ciorazowy. Cena za turnus 4-tyg. zł. 85.

Tatarów. Komfortowy budynek Provisor. Kompletnie wyposażone boisko dla sportów, siatkówki i koszykówki. Własny kort tenisowy. Wikt pierwszorządny 5-ciorazowy. Turnus 4-tyg. zł. 78.

Kolonje korzystają z 75 proc. zniżek kolejowych w obie strony z każdej miejscowości. Zgłoszenia i informacje: Towarzystwo Rygorozantów (Żydowski Dom Akademicki), Łódź, Teresy 26a.

RIALTO

„AMFITRION”

Dzisiaj poraz ostatni! Początek o g. 12

Wielki film pełen żywiołowej radości

W roli głównej:

Willy Fritsch

Wspaniała wystawa! Ponętna muzyka! Humor.

Ceny na poranki od

85 gr.

Skonfiskowanie broszury z opisem Sopot

Władze stołeczne zajęły broszurę reklamową, drukowaną u Ottomara Steinbacha w Gdańsku p. n. „Sopoty, Wolne Miasto Gdańsk”. Jest to reklama kasyna sopockiego, zachęta do zwiedzenia tego białego, gdzie mają występować tylko niemieckie siły artystyczne Berlina. Wogóle broszura robi wrażenie, że Gdańsk jest prowincją Rzeszy. Najbardziej jednak rzuciła się w oczy i spowodowała zajęcie broszury to mapa wybrzeża od Swinoujścia do Kłajpedy, przyczem na mapie tej Gdynia, Puck i t. d. wogóle nie istnieją, a jeżeli istnieją, to jako wioski niemieckie. Z tego powodu władze skonfiskowały broszurę i zakazały jej kolportażu.

Dyplomowani technikcy

Zakończone zostały egzaminy końcowe w Państwowej Szkole Technicznej - Przemysłowej, w wyniku których następujący uczniowie wydziału tkackiego otrzymali dyplomy techników włókienników:

Bareczewski T., Bernstein B., Blond S., Danielewicz H., Dziworski T., Gotlieb A., Kaczmarczyk M., Kusztalak S., Kratsch J., Perliński S., Rawski B., Riesenberger J., Rosenzweig M., Seeman N., Starkman M., Trefenfeld Z., Świnoga S., Wiśniewski S., Wójcik B., Werner B., Zalewski S., Zajączkowski Z.

Pokoje z... bieżącym piwem

Dotychczas za największych miłośników piwa na świecie uchodzili mieszkańcy Monachjum. Okazało się jednak, że ostatnio mieszkańcy Lipsenahgi pobili rekord w tej dziedzinie. Sensację wzbudził bowiem niedawno w stolicy Danji hotel, który prócz bieżącej wody w każdym pokoju posiada bieżące... piwo. „Piwo we wszystkich pokojach!” — oto anons tego niezwykłego hotelu, który ma silę przyciągającą dla każdego mieszkańca Danji, a także zapewne i wielu cudzoziemców, amatorów piwa. Wystarczy więc odkręcić kurek i podstawić pod jego wyłot szklankę, aby otrzymać ciepłą i twardą chłodnego trunku.

ZJAZD DO WILNA

Liga popierania turystyki organizuje masowy zjazd do Wilna. Zjazd będzie trwał od 26-go czerwca do 31 października. — Udaający się do Wilna, na zasadzie indywidualnych kart uczestnictwa LPT, skorzystają z 50% zniżki kolejowej. Zniżka udzielana będzie tylko przy przejeździe w jedną stronę co najmniej z odległości 250 klm.

Karty uczestnictwa dają poza tym prawo do czterech przejazdów na terenie Wołynia, Polesia, Wileńszczyzny i Nowogródziny ze zniżką 50 proc.

LATO NA ZIEMIACH WSCHODNICH

Wszyscy, którzy pragną spędzić urlop na Polesiu, Wołyniu, Wileńszczyźnie i Nowogródziny, będą korzystać — w czasie od 26 czerwca do 30 września b. roku — z 50 proc. zniżki kolejowej, o ile odległość przejazdu w jedną stronę wyniesie co najmniej 250 klm.

Każdy posiadacz karty uczestnictwa ma prawo do czterech przejazdów wycieczkowych na terenie Wileńszczyzny ze zniżką 50 proc. w okresie czasu ważności karty uczestnictwa.

Karty uczestnictwa są imienne i ważne łącznie z dowodem tożsamości.

Trybuna Czytelników

Proszę Pani, czy ja przejdę?

Każdy miesiąc ma swoje aktualia. Dla dorosłych w czerwcu jest żywotną sprawą urlopu. Dzieci stają przed inną zagadką: Promocja — wakacje!

Cale dwa miesiące maj i czerwiec dzieci żyją pod znakiem promocji i ocen. W oczach maluje się stały niepokój, na usta ciśnie się stale nurtujące pytanie: „Proszę Pani, czy ja przejdę?”

Tyle się mówi i pisze o badaniu środowiska, o wydajności pracy, a już szczególnie dużo rozprawia się o drugoroczności. Operuje się statystykami, cyframi, jako wymownymi ilustracjami. Czy nie będzie lepszym przyczynkiem do tej kwestii bezpośrednia obserwacja życia dziecka?

Wystarczy przejrzeć listę niepromowanych dzieci. Kogo tam nie znajdziemy? Jak na ekranie przesuwają się przed naszymi oczami obrazy bardziej wymowne niż liczby i rozprawy:

Ojciec szewe — prawie bez pracy. Macocha bije. W domu gromada młodszego rodzeństwa. Dziewczynka ma szereg ciężkich obowiązków poza szkołą: sprzątać, gotować, opiekować się rocznym bratkiem. W szkole jest przygnębiona i zalegniona.

A teraz inny obrazek. Wilgotny, ciemny pokój na krańcach miasta. Gnieździ się tam rodzina, złożona z siedmiu osób. Ojciec bezrobotny, matka chałupniczka. I na tem tle jedenastoletnie blade dziecko ma dobrze i sumiennie odrabiać lekcje?

.....

**Powietrze
stońce
woda**



**NOWY KREM
SPORTOWY
ANTIBA**
w zielonym pudetku

Trepanacja czaszki leczy wiele chorób umysłowych

W kołach węgierskich lekarzy wywołuje duże zainteresowanie stosowana przez dr. Sattlera metoda operacyjnego leczenia zaburzeń umysłowych. Dr. Sattler stosuje trepanację czaszki i operacyjny zabieg w mózgu u chorych na epilepsję, paraliż, melanczolię, szizofrenię etc. W jednym z wypadków udało się przywrócić wzrok po usunięciu złośliwej narośli w przednim płacie mózgu. Pewien maniak, który uderzał siebie, iż musi wy-

mordować całą swoją rodzinę, został prześwietlony Rentgenem, przyczem okazało się, iż na mózgu ma on narośl, po usunięciu zaś tej narośli chory wrócił do stanu normalnego. Na podstawie swych doświadczeń twierdzi dr. Sattler, iż źródłem melanczoli np. są zaburzenia i przemiany chorobowe w bocznych płatach przedniego mózgu, epilepsja zaś ma za podłoże chorobę przemiany w korze mózgowej po prawej stronie.

Strach przed bakteriami przyczyną rozvodu małżeńskiego

Londyn, 20 czerwca.

Przed londyńskim sądem rozwodowym stanęli George i Vivian Wilde, którzy są ze sobą poślubieni od paru lat. Małżeństwo mogłoby być bardzo szczęśliwe, gdyż oboje zeznali przed sądem, że jeszcze się kochają. Tylko Vivian nie chciała pod żadnym pozorem całować się z mężem. Uważa ona całowanie za niehygieniczne.

— Proszę sobie na chwilę przypomnieć — dowodziła Vivian — ile milionów bakterii dostaje się przytem do ust! Kobieta wstrząsa się z obrzydzenia.

Na pytanie sądu mąż musiał przyznać, że w okresie narzeczeństwa z Vivian nie otrzymał od niej żadnego pocałunku, ale traktował to jako panięskie ceregiele. Zeznał również, że Vivian była gotowa całować się z nim, jeśli sobie uprzednio wydezynfekował usta — ale to przecież nie jest życie.

Sędzia zgodził się z tem sta-

nowiskiem i spróbował przekonać Vivian, aby przezwyciężyła swój śmieszny strach przed bakteriami. Kobieta wybuchła płaczem, zapewniała wciąż na nowo, że kocha szczerze swego George'a, ale całować — nie, to jest niemożliwe. I w ten sposób małżeństwo zostało rozwiązane z ich (bakterji!!!) winy.

SKUTEK I PRZYCZYNA.

— Te skrzypce kosztowały mnie majątek!
— Nie wygląda na to.
— A jednak tak jest. Grałem na nich codziennie i za to właśnie mój wuj, u którego mieszkałem, wydziedziczył mnie!

ZAŁEŻY...

— Chciałbym kupić bukiet dla mojej żony. Ile to wyniesie?
— Zależy od tego, czy żona pana obchodzi imieniny, czy też ma pan nieczyste sumienie!

Grand-Kino zapowiada

rewelacyjny film p. t.

„Świat idzie naprzód”

W rol. **Madeline Carroll** oraz **Franchot Tone** gl.

Grand-Kino Jean Harlow
Dziś i dni nast.
Pocz. o 12-iej

EUROPA
Pocz. 12, 2.30, 5, 7.30, 10.

Wspaniały podwójny program!

I. Amerykańskie awantury • II. Armia Ewy

w swej kreacji
„Dla Ciebie tańczę” 80 gr.
Do godz. 6.30 ceny od

Jak może osiągnąć normalny poziom klasy córka matki obłąkanej, z którą żyje pod jednym dachem?

Czy może normalnie pracować córka żebraka, której rodzina zamieszkuje pokój przerobiony z ustępu?

Chłopcy, sprzedający obwarzanki na ulicy, dziewczęta, sprzedające po podwórzach, zawodowe żebraczki, córki głuchoniemych rodziców, dzieci gruźlicze, dzieci wiecznie głodne, czyż mogą one podążyć za rówieśnikami, rozwijającymi się w warunkach zupełnie normalnych. A jednak przykładamy do nich tę samą miarę. Nic też dziwnego, że w końcu roku rodzą się tragedie zarówno dla dzieci jak i nauczycieli.

A. G.

Największa głębia

Obserwacje mierzenia głębokości morza, przeprowadzone przez ekspedycję naukową na pokładzie okrętu „Athlone and Castle”, wykazały, iż w pobliżu brzegów Natalu, na południe od wrotu Shopstone, znajduje się najniższy punkt dna morskiego, największa być może głębokość mórz ziemskich.

Dalsze pomiary, dokonywane przy zastosowaniu fal dźwiękowych i echa, dowiodły, że w środku przepaści znajduje się i wyrasta w górę potężna rafa skalista. Uczni sądzą, że trafili na najgłębsze miejsce, jakie dotychczas zdołali zanotować ekspedycje, przeprowadzające pomiary dna morskiego.

WYJEDZIECIE NA URLOP I OKAZJA MINIE...

Zanim wyjedziecie na urlop, trzeba koniecznie skorzystać z okazji, która trwać będzie tylko jeszcze przez krótki okres czasu. Dzisiaj jeszcze można zdążyć nabyć znakomity radjodbiornik Telefunken - Ambador lub Special na warunkach dogodnych. Oto znaczną część kosztu spłacić można pożyczkami państwowymi po kursie pełnym, t. zn. 100 za 100, a resztę należności pokryć niewielkimi ratami miesięcznymi.

Trzeba, zanim ta firma powie: stop! zdążyć nabyć aparat i mieć przez całe lato (i dalsze lata!) wspaniałe urozmaicenie życia!

Nie wyjeżdżajcie na urlop, nie załatwiczcie w ciągu pół godziny tej ważnej sprawy!

Czas ucieka! Okazja minie! Nie możecie przecież być bez radja i bez aparatu Telefunken!

**Żadaj i kupuj wszędzie
znaczkę Funduszu Obro-
ny Morskiej.**

NOTOWANIA BAWELNY.

NOWY JORK

Loco 12.23, czerwiec 12.13, lipiec 12.13, sierpień 12.08, wrzesień 11.84, październik 11.44—45, listopad 11.41, grudzień 11.37—38, styczeń 11.34—35, luty 11.35, marzec 11.37, kwiecień — 11.39, maj 11.42.

LIVERPOOL

Loco 7.00, czerwiec 6.60, lipiec 6.47, sierpień 6.35, wrzesień 6.23, październik 6.12, listopad 6.04, grudzień 6.03, styczeń 6.02, luty 6.02, marzec 6.02, kwiecień 5.99, maj 5.98, czerwiec 5.80.

Egipska: loco 9.03, lipiec 8.85, październik 8.77, listopad —, styczeń 8.64, marzec 8.54, maj 8.49, lipiec — 8.49.

Upper: loco 8.01, październik 7.18, listopad 7.06, styczeń 7.05, marzec — 7.06, maj 7.05, lipiec 7.07.

ALEKSANDRIA

Sekelaris: lipiec 16.14, listopad — 16.01, styczeń 15.59.

Ashmouni: czerwiec 14.09, sierpień 13.55, październik 12.90, grudzień — 12.65, luty 12.60.

60 NABYCIA
W
BLASZANKACH
LUB
TEKTURZE

MAOK
TERMOBACTWO



Stany Zjednoczone dostarczyły Niemcom nagle, za którą miały otrzymać okręty. Obecnie Niemcy zaproponowały jako ekwiwalent 40 milionów.. harmonijek ustnych! Na każdego chłopca w Stanach Zjednoczonych przypadłaby dwie harmonijki. Niewesoły byłby los dorosłych w USA, gdyby doszło do tego koncertu - monstre na 40 milionach harmonijek.

Pani macenasowa godzi nową służącą.

— Wzięłabym panią do służby, ale panią ma takie złe świadectwa!

— To już nie moja wina, proszę pani. Nie ja je pisałam!

— Wiesz, rozwiodłem się z żoną!

— A jak podzieliłście się?

— Moja żona wzięła dziecko, ja mieszkanie, a pieniądze — adwokat!

— Słuchaj, moje dziecko —

zwraca się pan Brzusiek do córki — nie mam nie przeciwko temu, żeby twój nowy adorator przesiedywał u ciebie od rana do nocy. Jestem człowiekiem o nowoczesnych poglądach i nie chcę cię krepować. Ale, na miłość Boską, niech wychodząc nie zabiera porannych dzienników!

Trzecia Rzesza potrzebuje żołnierzy! Dlatego też minister propagandy, dr. Goebbels, wydał rozkaz aby rodzono jaknajprędzej i jaknajwięcej. Te zaś pary małżeńskie, które się nie zastępują do tego zarządzenia, będą stawiane pod pręgierz. Właśnie ustawiono pręgierz na Postdamer Platz. W klatce stoją mężczyzna i kobieta.

Panie posterunkowy — zapytuje jakiś nieświadomy sprawy przyjezdny — co przeszkobiło tych dwoje, że ich wsadzono do klatki?

— Ciężki wypadek sabotażu małżeńskiego! — odpowiada policjant. — Niech pan sobie wyobrazi, od trzech miesięcy są małżeństwem i jeszcze nie mają dziecka!

Anglik wysiada na dworcu Friedrichstrasse.

Zbliża się do taksówki i pyta:

— Wolny?

A na to szofer z ciężkim westchnieniem:

— Niestety, panie, jestem niemiecem....

Kurt Pachlulke szedł przez Kurfürstendamm, wołając:

— Precz z Trzecią Rzeszą!

Aresztowano go i osadzono w obozie koncentracyjnym. Po trzech miesiącach został uwolniony.

Idzie ulicą i woła:

— Niech żyje Trzecia Rzesza!

Zatrzymano go i zamknięto w zakładzie dla umysłowo chorych.

Po pewnym czasie odzyskał wolność.

Idzie ulicą i milczy.

Znowu aresztowano.

— Pan coś knuje w milczeniu przeciwko Trzeciej Rzeszy! — oświadczył komisarz policji.

(Szpilki).

Od niego również pochodziła poniższa definicja:

— Kłasyk jest to pisarz, którego książki można chwalić, nie czytając ich.

KTO WYGRAŁ NA LOTERJI?

5,000 zł. — 110082, 187933.
2,000 zł. — 144376.
1000 zł. — 114683, 189049.
500 zł. — 34228, 50727, 70506, 117132.
400 zł. — 9980.
200 zł. — 33751, 49357, 86606, 89319, 93394, 116589, 118804, 120719, 147687, 185244, 192813.
150 zł. — 3399, 21042, 30490, 37910, 41353, 41955, 65414, 73610, 88018, 97191, 110886, 118659, 128222, 132400, 134637, 138310, 155814, 164361, 172136, 174979, 181253, 185430, 188805, 190042.

Po zł. 50, z litera s z 100.
14s 103 264 576 613 805 926s 1165s 290 8
302 36 439s 527s 38 667 830 43 93 978s 83 2011s
236s 97 348 579 728 86 886s 930 3206 16s 34
438s 865 4189 243s 322s 408 544 639 53 72 727
802 42 998s 5009 86s 44 100 314 450 515s 602
724 61 885 6034 355 413s 15s 551 53s 72s 622
874 923 7015 96 252s 332 9 457 502 649s 737s
806 981s 8018s 67 274s 656 807s 930 96 9109 49s
59s 229 65s 316 56 601
10147s 253s 348 85 565 665 823 907 11 11087s
95 276s 481 565s 615 31 706 800 61s 92 12034
209 307s 486 680 804s 76 13053s 70 158 231 424s
595 836 14114 242 95 330 98 462 595 626 708s 73
992 1503s 180s 288 435s 38s 563 613 710 25 908s
16475 15 628 783 894s 17045 145 70 92 482 557s
691 998s 18116s 260 326 455s 575 999 19108 72
225 586s 92s 805 15s 36s 62s 994s 95s.
20073 130 78 371 453s 21075s 285s 621 58 856
22087s 100 381 92 23080 297 352 4 528s 66 744
24056 88 222s 368 83 657 25166 437 607s 1s 51s
881 26000s 49s 189 289s 27093s 196 541 858
28000s 75 377 534 665 812 29072 151 78 625 58
715 914.

30352 559 894 913s 75 98s 31154 69 446s 544
633s 711 116 65 928s 32081 123 274 371s 631s
702s 999s 33190 230 9 99s 585 706 840 958 34200
62 66 67s 70s 325s 93 510s 700 855 35195s 337
436 58 647 83 755 818 68s 36026s 161s 71s 251s
491 588 640s 5s 821 57 997 37047 79 80s 98 679
97 902s 12s 38292s 621s 833 9s 39245 400 18 26
27 41 61 70 500s 618 86s 954
40056 104s 600 56s 67 814 71s 41001 81s 316
42s 418s 22s 72 526 42146s 540 622 811 72s 944
78s 43007s 186 258 324 416 766s 877 95s 932
44265s 82 366 725 868 4579 189s 514 19s 201 84
46054 81 208 354s 908s 47094 173 232s 579 838
48253 533 628 88s 895s 962s 49040s 84 227s 67
82s 463 892 908.

50339s 62s 429s 41 60 626 780 848 973 51006s
329s 623 706 922s 52441 692 947s 53010 206 21s
350s 27 430 547s 80 635 948s 54579s 685 94s 802
55001s 69 140 96s 524 613s 60s 833s 56091s 174s
88s 507 784s 831 57185 206s 354s 473s 623s 765
58025s 46s 55s 118 74 421 623 739 62s 878s 909
81 59184 266s 332 70s 477 95 617 702 10 88 817
86s 903.

60060s 194 336s 461 596 700s 876 81s 933s
61184 551s 62 72 703 854s 96s 62072 224 370s
78s 701s 7 33s 90 63008s 71s 157s 713s 21 804
93s 64150s 308s 69 420s 569s 84s 90s 618s 908s
22s 35063 420 66017 324 435 95 533 622 53 800s
23s 69s 67095 195s 248s 99s 301s 8 452 568 601s
96s 706 929 81 68496s 538s 732 865 69015 86
291s 463s 509 48 81s 780 845 990.

70020 130 363s 406 767 71047 566 622 81s 99
918 72 72268s 98s 364s 74 631s 730 59s 73028
74 97s 329s 614s 872 74130 62 95 447 619 731
953 54 75179s 278 488 570 76101s 25 460s 543
72s 614s 40s 809s 63 77016 105 497 547 612s 37s
77 78241 62s 333s 91 624s 29 770 806s 85 79022s
59s 72 591s 635 742s.

80058s 215s 319 34 46 84s 527s 640 860 947
51014 200s 429 607 51s 745 53s 818s 77s 935 94
82286s 368s 538s 93 606s 798 912s 76s 83079 88
256s 36280 574 706 926 36s 84218s 310 789 801
55190 391s 96s 435 728 86029s 279 422s 73 502
695 917 81s 87058 200 35 78 84 355 414s 593
692 760 881 88078 366 70s 463 651 717 888s 909
89049s 289 341s 61s 473 526s 780 869 94

90047 207 381 401 984 91285 350 436s 37 662
747 810 909 28 92016s 122s 419 21s 80s 505s
33s 642 798s 967 93123 239s 558s 984 94115s
555s 723 850s 936 79s 95046 58 268s 352 633 765
68081 510 40s 97058 377 402 36s 507s 13s 49s
138s 938s 98259s 494 515s 629s 49s 93 99024 57
109 74s 324 80s 99 686 771

100009 39 82s 230s 344 62 650 770 857s 72s
101008 25 94 116 792s 806s 17s 12057s 225s
637 709 97s 103104s 23s 254s 496s 712 969s
104067 101s 257 436 792 105257 694 748s 805
96s 971 106010s 41 53 66 281s 307s 492 513s 92
773 852 107060s 95s 123s 31s 47s 554 60 614 773
994 108015 55 141s 90 529s 606 73 767 109026
92 108s 209s 20 356 604s 17 726s 28s 55 805s 23.
110031 175 402s 629 89 818s 95 11067 90
122s 74 336 408 99 751s 112249s 61 758 813
113178 216s 329 60 401 18 674s 818s 995s 114092
240s 84s 90s 428 92 619s 40 960 79 115102 306
862 936 92 116587s 918s 117013 31s 111s 74s
246 330 48 72 407s 63s 833 36 118347 416 699s
839 119127s 350 430s 508s 61s 657 746s 78s 860s
120049 482s 675s 120106 193 409 588s 703 877
122108s 48 215s 319 81 408 64 522 633 78 705s
6s 73 880s 123069 77s 96 130 52 99 282 97 459
64s 644 80s 90s 994 124180 359s 559 857 125083
184s 214s 382 412s 32 536 673 777s 984 126019
44 286 327s 561s 647 97s 937 127004s 218 57s
93 337 423s 65 544 603 702 44 57s 915 128102
33s 80s 275 459 92 506s 94 615 924s 43 129045s
207 389 93 515 29 637 46 705 55 877
130097 121 766s 69s 131209 19 493 594s 936s
132001s 345 400s 37s 594s 648 731 47 902 133124
227 43 303 414s 67s 94s 566s 982s 990s 134290
639 713 135050 170s 332s 666s 832s 976 136000
192 295s 414 80 555 57 89 665 94s 726s 876s
137184 473 508 668 721 814 957 138042 118s 33s
230 94 447 505 754s 839s 943 139076s 151 288
342 70 527 615 92s 774

140093 182 211 367s 461 544 727s 995 141196
264 96s 409s 591 783 836 142025 64 92s 8 115
81s 351 64 473 520 32s 613 733 50 834 99s
140320 163 226s 305 449s 73 606 737 67 144065
149s 453 526 34 70 775s 854 65 977 145087s
152s 80s 97 200 78s 84s 425 74s 589 619 712
14 87s 146012 39 135 598 803s 147197 458 564
72s 94 631 703 148350 55 500s 645s 706 37s 809s
915 24 149025s 328 502s 626 777 822

150097s 296 327s 73s 78 586s 602 854s 151011
48 75s 199s 320 564 802 51 61s 944 152131 255
99 386s 625 704s 860 72s 81 93s 153174 93 242
425s 79s 93 763 74s 809 62 154027 396s 501 857
925 85 98s 155143s 104 83 598 769 831 156036
302 50 606s 702s 821 41 74 969s 157133s 274
322 513 89 960s 158112 45 426 591s 774 86s
839s 159521 50 706 14 866

160027 110s 384s 43s 504 53 609s 45 854
161112s 226 387s 440s 48s 547 76 96 851 995
162025 434s 528 33 610 20 52 775s 163052s 103s
58s 264 387 511 663 83 907s 164403 9 80 819 45s
906 17 165081s 217s 62 317s 44 666s 74s 843
59 83 900 166046s 580s 879 908s 167011 135s
274s 405 631 46 703s 40 878 936 168051 60s 456
77 83 91 526 9s 671 753s 75 6s 885 89 93 926
169087 107 379 405s 49 61 919

170139s 218s 336 674s 939s 86s 171146 305s
516s 44 711s 172069 169 576 607 173007s 53s
119s 46 56 68 264 364s 94 409 79 89s 939 53s
174077 433 764s 854s 955s 175001s 42 8s 199
415 32 84 634 61 865 176158 249 60 66 432s
801 49 67 177037 179 224 558 684 774 806 942
178042 375 934 179256s 94s 425 517 841s 99 180034
154 236 346 559 600s 94 722 70 836 181015 105s
219 599 666 766 28 885 946 59s 182025 173
183000 52 452 72 581 673s 844 929 184018s 264
350 442 595 703s 61s 843 185008 330 55s 468 78
86 564s 186067 89 213 48 512 682 738 96 872
187039s 67s 415 646 741 842 188039 203 449s
502s 56 70 814 915 58s 189317 38 714 95 908
190089s 197 209s 54 310 556 191123 300 501s
717 21 63 919 192266 402 501 920 193180 94
250s 439s 516 194220s 679 95s 984s.

CIAGNIENIE DRUGIE.
25.000 zł. — 99909
10.000 zł. — 88752
2.000 zł. — 124030.
1.000 zł. — 152203 173725
500 zł. — 151029 30759 38362 83867
16505 167332 169505 170838
400 zł. — 17505 34260 31288 43132
48837 83704 92817 116005 186005 192636
200 zł. — 8788 2965 30779 44281
45536 49175 76058 79754 82060 99044
107096 123923 142231 144317 167332
181419

150 zł. — 305 5191 6974 11573 15764
19022 41327 43658 45936 46710 52400

57015 55407 61822 65988 71265 75716
82 66 84084 85179 105503 106015 119258
129475 155712 168946 180380 182587
193460.

Po zł. 50.—, z litera s 190.— zł.
297s 414 1127 226 312s 968 2414s 3159 512
624 843 4280 90 499s 5328s 69s 559s 877 6000
231s 708s 805s 42s 906 7119 309 91 531 602 86
748 8956 9821s
10032s 591 770s 869s 11106 569 88s 94s 795
965 12453 519s 13580s 14181 315 15664 83 700
948s 16171 234 36 845 937 84s 17179 18129 68
342 667s 852 19102 284 90 589
20027s 21051 139 316 409 557s 775 905 22122
321 958 23007 24268s 89 375s 694 715s 63 935
76 25522s 950 26576s 859 28230s 360 419s 29082s
30443 75 82 843 985 31277 718 52s 53s 972s
32017s 21 115s 477s 554 703s 49 71s 875s 938
33095 220 80 418 504 825s 34226 583 85 788s
983 35243 479 526s 645s 36126 41 37168 204 50
309 406 81 562 636 874 949 38081s 362 475 84
89s 612 701 979 39107 50s 56s 236 49 410s 507
40130 99 232 589 628s 41051s 635 42125s 232
326s 43118 78s 365 746 946s 44661 924 74s 45053
9 277s 724 46113 537s 763 47267s 88s 301 48504
49 49098s 317 952

50021 55s 426s 93 840 51347 62 412 917s 87
52110s 42 90 413s 642 49 907 42 53218s 91 889
54016 319s 708s 55057 438 533 56770 57332 687s
58058 328s 456 719 918 59601 990
60050 171 321 615 762 61704 872s 62903 35 38s
63017s 145 437 559 66s 858 64377 433s 522s 821
65742s 66191 223 870 89 67045 513 68038 392
550 626 69726s 76
70474 572s 766 71374 734s 954 63 72406 50
599 651s 73538s 91s 652 74112 825s 82 75249s
650 76146s 77376 488 611 93 78040s 129 61 522
28s 63 982 79066s 126 33s 420 728 30s
80179 226 324 81114 585 913s 82240 473 980s
83173s 239 434 73s 682 873s 97 84858 928s 85331s
591 794 86355 69s 492 771s 857 973 87148 385
701 832s 77 88047 164 694 739s 96 89445s 505
51 774 81

90038 366 411 41 637s 721 25 34 91147 88
93s 318 417s 507 45 74s 832s 49 92120 223 78
820s 21 93094 735s 925 86 94266 441s 622 24
891s 95355 41s 411s 77 617 29 96591s 697 857s
97062s 135s 242s 76s 349s 408 512 871 78s 907
56 77 98616 99343s 518s 606s 743s 893 990s
100258s 349 694 801 101997 102283 431 644
710 913 103247 345 438 514s 713 998s 104235s
384s 583 105594s 106775 808 107162 795s 876
977s 108048 537 666s 109027 579 882s

110176 256s 338s 111478 12355 880s 113056s
59 432 114486s 94 562 84s 745s 912 115538s 92
628 116462 582 685 95s 117012 229s 62 495 614s
780s 832 989 98 118362s 78s 636s 836 119333
724 917
120109s 247 479 786 121045s 423 512 69s
122091s 286s 329 578s 123016s 94s 259s 308s
593 611s 83 124304s 125186s 685s 126218s 897s
127664 128089 808s 913 95 129025s 27s 563s 650s
754 846
130796 131054 212 686s 132139 342 518s 619 69s 92
133009s 175s 665 822 134194 281s 319s 445s
135340s 894 912s 136093 130 462s 620 998 137246s
138238 798 867s 953 139088s 483s 727.

140095 940 757s 885s 141060s 128 214 334 503
727s 844s 945 142246s 492 833s 143269s 508 624
775 144126s 261 302 486 633s 705 145669 146549
64 682 147333s 499 602 823 148490s 785 994
149676s.
150047 339 759 816 151605s 88 857 152179
237s 445 61 719s 874s 153184s 298s 454 590 664
896s 154405 25s 984 155206 156013 217s 59s
70s 489s 903 157230 94 304s 487 506 66 811s
158090s 535 61 159063 121 323s 538s 925
160126 457s 520s 647 717 161383 162407 536
605 76s 163512s 164010 165062s 290s 487 166710
22 92s 857s 962s 167191 200s 22s 383 601 30 714
168076 707 31s 977 83s 169788
170231 867 171159 566s 602s 930s 172142 200
52s 368s 427s 63s 70s 631 54 57s 808s 173145
63s 208 347 636s 756 951 174718s 23 175479
176491 781 177034 231 339 588 735s 854s 178291
476 179291

180227 71s 700 926 181046 198s 481 182246
309 581 769 183076 200 468 184405s 14 914s
185019 82s 86s 679s 717s 87 83s 186468s 582
187021 337 82 459 626s 826s 924 188074s 541 613
742 997 189029s 412 863
190572 877 191049 155s 93 742 192126 193979
194043 70s 139 290s.

CIAGNIENIE III-cie.
Po zł. 50, z litera s z 100.
210 1064 587 635 842s 2302s 429s 942 43
3052 546s 634 836 4070 238 42 97 427 746 52s
888 943 5106s 77 460 98 640 44s 725s 6030s 53
387s 457 687 830 97 7296 721s 97s 963s 8361s
638 724s 9041 105 741 67

Dwa sukcesy Makabi Łódzkiej

W rozgrywanych obecnie w Białymstoku mistrzostwach gier sportowych polskiego związku Makabi, drużyna Łódzkiej Makabi uzyskała dwa sukcesy, zwyciężając w koszykówce warszawską Makabi 20:17, a w szczyptorniaku Makabi (Białystok) 9:0.

Dziś finał z Drorem (Lwów).

Dziś walczą tenisiści o mistrzostwo

Donosiliśmy o dzisiejszych spotkaniach tenisowych o mistrzostwo polskiej kl. B. między Warszawianką i Makabi oraz Wimą i Makabi (Białystok), które rozpoczynają się na kortach Wimy o godz. 9-ej rano.

Skład Warszawianki będzie następujący: Narbutówna, Buczyński i Adamczewski.

Sędziować będzie mjr. Pawłowski z Warszawy.

Wejście na korty od ul. Tunelowej.

Galecki ma złamane żebro!

Oslabiony skład ŁKS-u na mecz z Legią

Dziś przed południem ligowa drużyna ŁKS. wyjeżdża do Warszawy na ostatni mecz pierwszej rundy rozgrywek z Legią.

Do ostatniej chwili skład Łódzian nie był ściśle ustalony, a w rezultacie okazało się, że do Warszawy wyjeżdża drużyna poważnie osłabiona.

Przedewszystkiem nie pojedzie Galecki. Jak wiadomo, uległ on kontuzji na meczu z Admيرًا. Początkowo sądzono, że jest tylko powierzchownie poturbowany, potem okazało się jednak, że ma złamane żebro. Galecki — jak orzekli lekarze — będzie musiał przez kilka tygodni pauzować, aczkolwiek złamanie nie jest skomplikowane.

Nie pojedzie również Wel-

TRAGEDIA LOUISA

Schmeling zwyciężył zasłużenie i okazał się znakomitym pięściarzem

Haarlem stracił nadzieje i grube pieniądze

Stało się więc!... Schmeling znokautował Louisa. On stanie do walki o tytuł mistrza świata przeciwko Braddockowi.

Niemiec jest autorem sensacji wielkiego kalibru. Chyba nigdy jeszcze w dziejach zawodowego boks, żaden pięściarz nie stanął na ringu tak faworyzowany jak Louis, Ameryka, a za nią i Europa, nie wydłaczając Niemiec, dały się zasugerować. Wierzone w bohatera Haarlemu, ba, poświęcono mu niejedną fortunę. Amerykanie byli naogół zgodni w opinii, że Schmeling nie przetrwa pod potężnymi ciosami Louisa dłużej jak przez pięć, maksimum sześć rund.

O „lewej” murzyna wypisano tomy. Znawcę boksu zawodowego twierdzili, że nie było dotąd pięściarza, obok Dempsey'a, który mógłby pochwalić się tak błyskawicznym lewym „hakiem” z półdystansu. Ten „lewy” miał powalić Niemca już w pierwszych minutach walki.

Zakłady 5:1 na korzyść Louisa, że Schmeling nie przetrwa pierwszych rund, nie należały bynajmniej do rzadkości. A w grę wchodziły sumy, stanowiące nieraz fortuny...

Manager murzyna zachłystywał się, prawdziwym, czy udanym podziwem dla Louisa. Radził wszystkim nie spóźniać się na mecz, gdyż po kilku minutach nie będzie już można oglądać Schmelinga. Czy istotnie był przekonany o takiej wyższości swego pupila? O tem można mówić, gdyby się wiedziało, ile i za kim postawił. Bo co innego reklama i co innego interes.

Czem Louis miał pobić Schmelinga? Przedewszystkiem szybkością i młodością, potem ciosem i opanowaniem. A coż się okazało?

Murzyna istotnie w dwóch pierwszych starciach był szybszy, trafił „lewymi”. Niemiec skupiony w sobie, krył się tylko i uważał. Uważał djabelnie pilnie. Każdy mięsień jego ciała przygotowany był na osłabienie i odprowadzenie ciosu, każda kontra była wynikiem rozumnej taktyki.

I on uwierzył, że jeżeli przetrwa — zwycięży.

Murzyna nie opuszczał spokój. Czaił się jak pantera i choć jego fantastyczne ciosy z lewej nie przynosiły narazie sukcesu, widać było, że jest dobrej myśli.

Nieniec dążył do zwarcia. Mógł tu zademonstrować swoją wyższość techniczną, nie dawał murzynowi ani centymetra rozmachu. Zbyt krótko bite haki Louisa coraz mniej sze robiły na nim wrażenie. Nie zachwiał się ani na moment. Kończył rundę, mając mniej punktów, ale coraz więcej pewności, że Louis jest dużo gorszy technicznie.

Przyszła dramatyczna czwarta runda. Louis od gongu poszedł na przeciwnika. Widownia zadrżała. Teraz będzie koniec! Murzyn zwycięży przez nokaut, dosyć dał tere- no przeciwnikowi. Już czas!... Nie, jeszcze wymiana ciosów i zwarcie. Znow zwarcie.

85 tysięcy widzów wyło z emocji. Louis cofnął lewą. Za chwilę padnie decydujący cios. Ale powolniej szys i starszy Schmeling, był tym razem szybszy. Błyskawiczna kontra z prawej. Louis przez moment wisi w powietrzu, poczem wali się na deski ciężarem swych 92 klg.

Widownia zależe, niesamowity ryk tłumów zagłusza liczenie. Przy pięciu murzyn unosi się i błędnym wzrokiem wodzi dokoła. Nie wstaje. Sześć, siedem!... Gong!

Z 85 tys. widzów, przynajmniej 75 tys. odetchnęło z ulgą.

Tymczasem w rogu Louisa rozgrywa się cicha tragedia. Tu wiedzą już, że to koniec. Może jeszcze potrwa trochę, ale mecz jest przegrany!

Dziennikarze każą szykować tytuły: „Schmeling jednak zwyciężył!”

Siedem następnych rund to natu-

ralna konsekwencja czwartej. Marzyn jest z żelaza, że wytrzyma. Chwieje się na nogach. Jedno oko ma zamknięte, a sino - czarna obwódka nad brwią mówi: „Tu uderzył Schmeling”. Drugie oko rzuca naprzemian to dzikie spojrzenie, to smętny wzrok zmaltretowanego zwierzęcia. Louis ma jeszcze prze- blyski, ale niemiec jest panem sytuacji. Ani na chwilę nie opuścił go spokój. Wie, że zwyciężył!

Jedenasta runda. Schmeling idzie do ataku. Louis łamie się w kolanach po każdym ciosie. Wreszcie niemiec odskakuje od zwarcia, bierz dystans i wali straszny prawy. Louis jest na deskach. Koniec!...

Zwyciężyła technika i rutyna, zwyciężyło opanowanie. Schmeling stał się bohaterem, jego fortuna po- większyła się o dalsze krocie.

W Haarlemie żaloba. Po Louisie, po nadziejach i ambicjach, po pieniądzach. Niejedni krach finansowy zadecydował się po sakramentalnym „out” sędziego.

Ameryka traci niewiele. Gdyby Louis spotkał się z Braddockiem reklama głosiłaby walkę ras. Teraz

pisać się będzie o walce narodów. dziesiątki tysięcy widzów wyć będzie z emocji, znowu rozdzieli się będą i umierać fortuny...

Cóż będzie z Louisem? Czy jeszcze kiedyś wróci na ring Yankee Stadium?

Będzie to bardziej zależało od jego managerów, niż od niego samego. Albo mecz ze Schmelingiem skończył go bezpowrotnie, albo po- uczył, że nie jest jeszcze naj- lepszym bokserem świata.

Schmeling walczył wspaniale, por- ywajaco. A jednocześnie mądrze i z wiarą w swe możliwości. Zasłużył w zupełności na zwycięstwo i, zda- je się, na tytuł mistrza świata wszechwag...

Zainteresowanie meczem było ol- brzymie. Amerykańska manja za- kładów ogarnęła całą Europę, prze- niknęła nawet do Łodzi.

W mieście naszym zakładano się o grube pieniądze i co ciekawe: ty- powano Niemca!

Widocznie łodzianie lepiej znają się na boksie zawodowym, niż ame- rykanie. Albo żyłka hazardu kaza- ła im „trzymać za fuksem”...

Teatr, muzyka i radio

OSTATNI PORANEK I POPÓLU- DNIÓWKA W TEATRZE MIEJSKIM
Dziś, mimo zakończenia sezonu zimowego — dane będą w teatrze Miejskim dwa przedstawienia po cenach najniższych od 30 gr. do 1.85. Tak więc o godz. 12-ej w południe wysta- wiona zostanie świetna amerykańska sensacja Ayn Randa „Kto zabił?” z Ja- nem Boneckim w roli głównej. O godz. 16-ej popoł. powtórzony zostanie dru- gi przebieg bieżącego sezonu — kapi- talna komedia Fodora „Matura”.

TEATR W PARKU STASZICA
Najmiejle spędza się czerwcowy wie- czór niedzielny w uroczym, pełnym kwiatów i zieleni parku Staszica, w którym zainstalował się teatr Letni, bawiący publiczność skrzącą się hu- morem i szampańską beztroską farsą Kosela „Słoń w składzie porcelany”. Początek o godz. 21-ej.

WYSTAWA W IPS.
Nieodwołalnie przedostatnia niedzie- la niezwykle ciekawej, cieszącej się wielkim powodzeniem wystawy: koła artystów - grafików reklamowych z Warszawy i druku funkcjonalnego. Na wystawie zgromadzone są prace najwybitniejszych współczesnych arty- stów grafików z dziedziny grafiki u- żytkowej a więc: afisze, okładki do książek, ilustracje itp.

Instytut w parku Sienkiewicza o- twarty codziennie od godziny 11 — 20.

DZISIEJSZY PROGRAM

RADJOWY.

8.18 Muzyka z płyt.

9.00 Transmisja nabożeństwa z Włocławka. Po nabożeństwie repor- taż z życia Włocławka przeprowa- dzi Józef Wysocki. Wiązanka me- lodji kujawskich w wykonaniu ka- peli ludowej.

10.50 Muzyka z płyt.

11.45 Dialog na temat „Młode- rzemiosło” Czesława Rączaszko- wa i Zofja Niemyska.

12.03 Poranek muzyczny. Wyko- nawcy: Orkiestra symfoniczna P. R. pod dyr. Olgierda Straszynskiego. Helena Ottawowa (fortepian), Euge- niusz Mossakowski (śpiew). Akom- panuje prof. Ludwik Urstein.

14.30 „Na boryzonce łódzkiej” — feljeton wygłosi red. Cz. Gum-

kowski.

14.45 Muzyka taneczna (płyty)

15.00 Kącik humoru i muzyka wesola (płyty).

15.30 Transmisje z domów aha- demickich.

16.30 Abdykacja króla kurko- wego.

17.05 Pognąła wolki — aud. lu- dowa.

17.25 Recital skrzypcowy Zdzis- ława Roesnera.

18.00 Komedia Aleksandra Fre- dry p. t. „Koncert”.

18.30 Wielki koncert rozrywkowy 20.25 „Bohdan Zaleski” — kwa- drauns poetycki.

21.00 „Na wesolej lwowskiej fali”

21.30 „Ziemia krakowska w tań- cu i śpiewie”.

22.00 Transmisja fragmentu me- czu piłkarskiego Kraków — Bel- grad.

FRANK BORZAGE ZNOW STWORZYŁ ARCYDZIEŁO.

Coraz częściej słyszy się utyskiwa- nia publiczności kinowej na brak praw- dziwie oryginalnego filmu, któryby od- biegał od zwykłego szablonu. „Znow pokazano nam film banalny” — skar- żą się coraz częściej zwolennicy X Mu- zy. „Czyż doprawdy nie stać scenarzy- stów i reżyserów na nowe pomysły, no- we ujęcie tematu? Odpowiedzia na to pytanie jest film Kay Francis dla wy- twórni Warner Bros p. t. „Małżeństwo na bezdrożach”. Film ten należy bez- względnie zaliczyć do największych arcydzieł. Scenariusz nawskroś orygi- nalny, gra aktorów nad wyraz subtel- na, wyciskająca z oczów widzów łzy wzruszenia i wywołująca spontaniczne- wybuchy beztroskiego śmiechu.

Film ten trzeba zobaczyć, aby oce- nić subtelną grę Kay Francis, nonsza- lantę George'a Brenta i kapitalną kre- ację Williama Warrena w roli poświę- cającego się przyjaciele.

Reżyserował ten film twórca „Siód- mego nieba” Frank Borzage. Tylko tej miary reżyser potrafił stworzyć film tak wysokiej klasy.

„Małżeństwo na bezdrożach” naj- nowszy sukces wytwórni „Warner Bros”, ukaże się jutro na ekranie kin „RIALTO”.

CORSO

Pocz. w dni powsz. o g. 4-ej, w sob. niedziele i święta o 12

Ceny nadal niższe!

— I. — Dziś poraz ostatni!

„Alarm w nocy”

W rolach głównych

RICARDO CORTEZ i VIRGINIA BRUCE

Wielki podwójny bezkonkurencyjny program!

Zaczęło się od pocałunku

Najpikantniejsza współczesna komedia.

W roli gł. Joan Crawford

— II. —

Nie można kopiować zagranicą

w rozbudowie polskiego przemysłu włókienniczego

Projekty rządowe uprzemysławiania kraju w zakresie rozbudowy włókiennictwa w kolach przemysłu spotykają się z szeregiem poważnych zastrzeżeń.

Inicjatywa ministra nasuwa zastrzeżenia takie bynajmniej nie dlatego, aby program rozwoju włókiennictwa krajowego był niesłuszny, ale dlatego, że chwili obecnej przed włókiennictwem piętrzą się olbrzymie trudności, które uniemożliwiają normalną produkcję, a z którym dotychczas ministerstwo nie potrafiło się uporać. Stworzenie nowych fabryk, modernizacja starych zakładów, zwiększenie potencjału produkcyjnego jest niewątpliwie słuszną, gdyż potencjał ekonomiczny włókiennictwa jest nieduży, a w stosunku do zagranicy — nawet mały; obrona państwa jest w pierwszym rzędzie związana z uściszczeniem się włókiennictwa i zwiększeniem jego potencjału gospodarczego do tego stopnia, aby w czasach pokoju i wojny zaspokoić całkowicie potrzeby krajowego rynku i armii. W tym celu muszą być rozwiązane dwa problemy:

1) kwestia surowcowa t. j. zmniejszenie do minimum zapotrzebowania bawełny i przejście, w granicach maximum do lnu,

2) samowystarczalność techniczna włókiennictwa t. j. całkowite zaopatrzenie przemysłu w maszyny i części maszyn przez krajowy przemysł, do czego doprowadzić może porozumienie włókiennictwa z przemysłem metalurgicznym.

Program rozbudowy przemysłu, realnie pomyślany, jest problemem rozbudowy średniego przemysłu. Środki kapitałowe nie pozwalają w danym okresie na rozbudowę przemysłu wielkiego. Aby rozbudo-

wać przemysł średni, trzeba zrzucić olbrzymi ciężar zagadnień i trudności, które hamują jego działalność. Do tych trudności należą problemy surowcowe, eksportowe, kwestia rentowności zakładów itd., trudności finansowe, w szczególności brak kredytów, socjalne, skarbowe, t. j. częste odciążenie i zmiana systemu podatkowego w szczególności scalenie podatku przemysłowego, reforma świadczeń przemysłowych itd.

Sfery przemysłowe podkreślają, że obecna inicjatywa ministerstwa związana jest ściśle z osobą mini-

stra Romana, który, pracując cały szereg lat na odcinku polityki zagranicznej, miał możność ocenić mały potencjał ekonomiczny przemysłu polskiego w porównaniu z zagranicą, a który widzi rozwiązania olbrzymich zagadnień gospodarczych Polski w rozbudowie przemysłu.

Takie jednak szematyczne przenoszenie zagranicznych wzorów na teren Polski bez uprzedniego przystosowania terenu do takiego programu, nie może być ocenione jako pozytywny plan gospodarczy dla włókiennictwa polskiego.

Upadłość farbiarni

Wpłynęły wnioski o ogłoszenie upadłości Alfredowi Teuberowi, prowadzącemu farbiarnię pończoch oraz sklep galanterji.

Farbiarnia założona została w ten sposób, iż nabył on udział od Jelonek w przedsiębiorstwie „Bersz i Jelonek”. Mimo zapewnienia w akcie sprzedaży udziału, iż długi przedsiębiorstwa nie są duże, Teuber zmuszony był zapłacić wierzycielom około 12,000 zł. W do tychczasowym lokalu woda nie nadawała się do produkcji, Teuber wynajął lokal przy ul. Dowborezyków, placąc komorne zgóry i dokonyując inwestycji. Po wprowadzeniu się do nowego lokalu wybuchł w brzozy pończosznicy długotrwały strajk, a Teuber chcąc utrzymać klientelę, pracował w dalszym ciągu, uruchamiając dla małej produkcji całkowite przedsiębiorstwo, które przynosiło ciągłe straty. Teuber zmuszony był również nabyć udział drugiego spółnika. Bezpośrednią przyczyną niewypłacalności były straty na odbiorcach Teubera, oraz fakt, iż jeden z wierzycieli dochodząc należności, pochodzącej z długów firmy „Bersz i Jelonek” skierował egzekucję do należności Teubera, przez co uniemożliwił Teuberowi zainkasowanie sum, niezbędnych do prowadzenia farbiarni. Teuber chcąc spłacić długi poprzedniego właściciela i dokonać niezbędnych inwestycji, sprzedał prawa do nieruchomości spadkowej i do majątku ziemskiego. Mimo jednak tego znacznego dopływu kapitału i zaciągnięcia prywatnych pożyczek, sytuacja spowodowana strajkiem i niewypłacalnością odbiorców zmusiła Teubera do złożenia podania o upadłość.

Sąd ogłosił Teuberowi upadłość, mianując sędzią komisarzem sędziego handlowego K. Al. Kröninga, a syndykiem masy G. Meisslera. Jednocześnie sąd wezwał wierzycieli, aby zgłaszali wierzytelności do dn. 18 lipca.

Dr. med.

J. AJZNER

przeprowadził się na **Zawadzka 30**

Przyjmuje od 6 do 7^{1/2} po poł.

PORADNIA WENEROLOGICZNA

Piotrkowska 45 tel. 147-44

LECZENIE CHOROŃ WENERYKONNYCH SKÓRNYCH I SEKSUALNYCH

Kobieta lekarka przyjmuje

od 11—1 i 5—7

czynna od 9 rano do 9 wiecz.

PORADA 3 zł.

Łódź na międzynarodowym kongresie

Skład delegacji polskiej na konferencję wełnianą w Warszawie

W dniu jutrzejszym rozpoczyna w Warszawie swe obrady kongres międzynarodowej federacji wełnianej, która obradować będzie poraz pierwszy w Polsce.

W skład delegacji polskiego przemysłu wełnianego wchodzi pp.: prezes Wilhelm Schoen, który przewodniczyć będzie obradom międzynarodowego kongresu wełnianego, prez. Kazimierz Markon, prez. Juliusz Bornet, dyr. Ernest Saladin, prez. Henryk Barciański, dyr. Alfred Viallet, plk. Manowarda, dyrektor konwencji wełnianej w Bielsku, dyr. A. Hess (Bielsko), dyr. F. Molenda (Bielsko), Wł. Diettel, Włodzisław Schoen, D. Cytron (Białystok), dyr. Coutaron (Częstochowa),

prez. L. de Hagen, r. Jakub Kamiński i Todor Finster (Krajowy związek przemysłu włókienniczego), dyr. A. Bonallex, dyr. dr. Stanisław Sembrat.

Obradom kongresu przewodniczyć będzie prezes Wilhelm Schoen (Polska), przy stole prezydałnym zasiadają pp.: prez. Dubrulle, prezes międzynarodowej federacji wełnianej (Francja), prez. Kaz. Markon i E. Saladin (Polska), prez. Price, sekretarz generalny międzynarodowej federacji wełnianej i sekretarz izby handlowej w Bradford (Anglia), oraz dr. Stanisław Sembrat, który pełnić będzie obowiązki sekretarza generalnego kongresu.

W poniedziałek członkowie pre-

zydum kongresu złożą wizyty min. przem. i handlu, prezydentowi Starzyńskiemu i prezesowi związku izby przem. handl. o. min. Cz. Klarne rowi. W tym dniu również obradować będzie komisja techniczna nad sprawami technicznymi włókna wełnianego.

We wtorek odbędą się zebrania zarządu międzynarodowej federacji wełnianej.

W środę o godz. 10 rano nastąpi otwarcie obrad plenarnych kongresu, który obradować będzie przez dwa dni.

W czwartek wieczorem po zamknięciu obrad uczestnicy kongresu wyjadą do Gdyni i Krakowa oraz w Pieniny.

Kontyngenty walutowe dla handlu

Kupiectwo zaopatruje w surowiec wielki, średni i drobny przemysł

W słow. kupców m. Łodzi odbyło się zebranie handlujących surową wełną, bawełną oraz od padkami bawełnianymi i wełnianymi.

Na zebraniu omawiano sprawę kontyngentów surowców dla importerów i związaną z tem sprawę przydziału dewiz.

W dyskusji wskazywano na trudności przy otrzymywaniu dewiz, co nasuwa konieczność skoordynowania postulatów i przedłożenia ich władzom.

Po dyskusji zebrani postanowili powołać do życia sekcję importerów surowców włókien nicznych celem obrony interesów kupców, zasilaających importowanym surowcem przemysł włókienniczy. Najistotniejszem zadaniem sekcji byłoby ustalenie odpowiedniego klucza dla możliwie sprawiedliwego podziału kontyngentu pomię-

dzy przemysł i handel oraz między poszczególne firmy. Dla uzyskania odpowiedniego materiału opracowana została ankietta, która służyć będzie za podstawę podziału kontyngentu. — Wysuwając postulaty swoje w sprawie odpowiednich przydziałów dla handlu, sekcja importerów wychodzi z założenia, że handel zasila zarówno średni jak i drobny przemysł, które nie mają bezpośredniej styczności z zagranicznymi dostawcami i zasadniczo styczności tej mieć nie mogą, gdyż zapotrzebowanie ich jest zbyt małe.

Z drugiej strony drobny i średni przemysł nie dysponuje odpowiednimi kapitałami, aby stać się posiadaczem pełnego asortymentu niezbędnych surowców na składzie. Liczebnie ilość robotników zatrudnionych w średnim i drobnym przemyśle jest poważna, co powinno przemawiać za tem, aby importerzy surowców posiadającym zagranicą kredytem oraz dostatecznymi

składami umożliwiali pracę średniemu i drobnemu przemysłowi. Przeprowadzane są badania, jak dalece hamująco wpłynęły restrykcje dewizowe na położenie handlu oraz przemysłu, tembardziej, że w wielu wypadkach również wielki przemysł korzysta z usług handlu. W tej mierze opracowywany jest memoriał, który służyć będzie za podstawę na konferencji z min. przem. i handlu oraz min. skarbu.

Sądzić należy, że pobyt w Łodzi ministra przemysłu i handlu p. Romana, któremu prezydum słow. kupców m. Łodzi złożyło memoriał w powyższej sprawie, uzupełniony ustnymi wywodami prez. Hertza i przychylnie ustosunkowanie się min. Romana do tych wywodów łącznie z zabiegami kół gospodarczych, przyczyni się najprawdopodobniej do odprężenia sytuacji i wpłynie dodatnio na normalny bieg naszego życia gospodarczego.

Autonomia dewizowa dla przemysłu!

Włókiennictwo zabiega tylko o kontyngenty

W poniedziałek, jak już donosił piątkowy „Głos Poranny”, odbędzie się w Warszawie konferencja przedstawicieli przemysłu włókienniczego w sprawach kontyngentów dewizowych dla włókiennictwa.

W obradach tych z ramienia czynników rządowych wezmą udział przedstawiciele departamentu przemysłowego i departamentu handlowego min. przemysłu i handlu oraz centralnej komisji dewizowej.

Przemysł włókienniczy reprezentowany będzie przez delegację zainteresowanych sfer gospodarczych, t. j. związku przem. włók. w P. P., konwencji przedziału czesankowych i zrzeszenia producentów przedzi bawełnianej.

W związku z konferencją odbyło się w dniu wczorajszym zebranie przedstawicieli przemysłu włókienniczego.

Zebranie to, odbyte na terenie zrzeszenia producentów przedzi bawełnianej, ustaliło wytyczne dla dyskusji na konferencji poniedziałkowej w ministerstwie oraz klucze ew. podziału kontyngentów, normy podziału ich i t. d.

✱

Związek eksportowy polskich hut żelaznych otrzymał zawiadomienie o zarządzeniu komisji dewizowej w Warszawie, mocą którego hutnictwo polskie otrzymało autonomię dewizową. Otrzymywane dewizy za eksport odprowadzać będzie związek eksportowy na potrzeby importu wyrobów hutniczych. Związek dostał więc ściśle takie uprawnienie jak komisja dewizowa w Warszawie.

Jest to sensacja gospodarcza o pierwszorzędnej doniosłości.

Fabryka „Pepege” czynna za 2 miesiące

Najpierw uruchomiony zostanie dział obuwia gumowego

Jak już donosił „Głos Poranny”, przesądzona została pozytywnie sprawa uruchomienia fabryki wyrobów gumowych „Pepege” w Grudziądzu.

Zaangażowani już częściowo majstrowie, przezważnie z Grudziądza, wykonali kolekcję pokazowe wyrobów fabryki „Pepege”, które zostały rozesłane do wszystkich przedstawicieli fabryki w całej Polsce, a zamówienia na wyroby już wpływają. Przystąpiono do uporządkowania sprzętu i doprowadzenia wszystkich maszyn do porządku.

W pierwszym rzędzie zostanie uruchomiony dział obuwia gumowego. Pewne przeszkody

związane są z terminem dzierżawy i prowadzeniem przez firmę Jagłom działu opon.

Już w niedługim czasie kończy się jednak termin tej dzierżawy.

Nowy dzierżawca pragnie po dając produkcję na wielką skalę, przyczem zatrudni poważną ilość robotników.

Dalszą kwestją jest dość żmudne przejęcie fabryki od syndyka masy upadłościowej i sporządzenie szczegółowego inventarza, co wymagać będzie około 6 tygodni.

Surowce i półfabrykaty zostały już zamówione i o ile nie nastąpią trudności w uzyskaniu

pozwoleń na przywóz i oirzynaniu dewiz, to uruchomienie produkcji na szeroką skalę spodziewać się należy już w ciągu najbliższych tygodni. W każdym razie fabryka zostanie bezwzględnie uruchomiona najpóźniej do 15 sierpnia, aby wykorzystać w pełni sezon zimowy.

ŁODU

od najmniejszej ilości dostarcza B. Rubinek, Południowa 39, skład Nr. 43, tel. 148-05 Punktualna dostawa do mieszkań prywatnych.

Teatr „Rozmaitości” telefon 112-25

19 w. przebojowy program „Chsidsz, Ngidsz, Mamzerisz”

Pożegnane występy teatru liter.-art.

„ARARAT”

Dziś w niedzielę o g. 4 pp. (po cenach zwykłych) (przebieg najlepszych przeb.) perły repertuaru „Araratu”



Wszystko dla ZDROWIA i URODY

Cera zdrowa i czysta stanowi o urodzie pań, o uroku świeżości i młodości. Koniecznym warunkiem pięknego wyglądu cery jest stosowanie pudru roślinnego, sporządzonego z sproszkowanych cząstek cebulek lilii białej, mialkiego, dobrze przylegającego, nie zatykającego porów, dobrane do odcienia karnacji cery, nadającego twarzy świeży i uroczysty wygląd. Tym właściwością odpowiada

Puder ABARID PERFECTION

Ostatnie dni!

Przyjmujemy

POŻYCZKI PAŃSTWOWE

PO KURSE NOMINALNYM
100 ZA 100

Wraz z nabywaniem radjoodbiorników najwyższej jakości — TELEFUNKEN: Ambasador, Special i Uniphon — prąd stały i zmienny. OKRES CZASU PRZYJMOWANIA POŻYCZEK JEST OGRANICZONY. Szczegółowych informacji o przyjmowaniu Pożyczek Państw. udzielają upoważnione sklepy radjowe, oznaczone specjalnymi plakatami.

RADIO-TELEFUNKEN

MISTRZ TONU, PRECYZJI i FORMY

Po tym terminie sprzedawamy tylko na normalnych warunkach!!

Dr. med.
H. LUBICZ
CHOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE
I MOCZOPŁCIOWE
powrócił
Ceglarniana 7, tel. 141-32.
Przyjmuje od g. 8—10, 12—2, 5—8
w niedziele i święta od 9—11.

Dr. med.
M. RUNDSTEIN
AKUSZER-GINEKOLOG
Pomorska 7, tel. 127-84
Przyjmuje od 8-ej do 10-ej rano
i od 4—7 wiecz.

DOKTOR
REICHER
Specjalista chorób skórnych
wenerycznych i seksualnych
Południowa 28, tel. 201-95
przyjm. od 8—11 rano i 5—8 w.
w niedziele i święta od 9—11 pp.

DOKTOR
KLINGER
spec. chor. seksualnych,
wenerycznych i skórnych
(włosów)
Andrzeja 2, tel. 132-28
powrócił
Przyjmuje od 9—11 rano i od 6—8 w.
W niedziele i święta od 10—12

Bezpłatne porady kosmetyczne
Przy odpowiednich pouczeniach
(racjonalnej pielęgnacji) zapewni
Pani jak zachować długo skórę
czystą, świeżą i zdrową.
INSTYTUT **ANNA RYDEŁ**
de BEAUTE
Racjonalna kosmetyka. Usuwanie
owłosienia. Farbowanie włosów naj-
nowszy sposób. SZKOŁA kos-
metyczna zatwierdzona przez Wł.
Państw. w 1924 r. CENY kryzysowe.
Piotrkowska 92, front, 1 p. tel. 169-92

Dr. Ludwik Falk
Choroby skórne i weneryczne
Nawroć 7, tel. 128-07
przyjmuje 10—12 i od 5—7

DR. MED.
M. Taubenhauz
AKUSZER-GINEKOLOG
przyjmuje od 8—9 r. i 4—8 w.
Zgierska 11
TEL. 246-09.

Dr. med.
Artur Banasz
chirurg-urolog
4—6 pp.
Wólczańska 23, tel. 139-88

Czystość to zdrowie!
Zjednoczeni
**Czyszciciele szyb
i froterzy**
Piotrkowska 44, tel. 202-14
wykonują: cyklinowanie, druto-
wanie, froterowanie, czyszczenie
wystaw i okien, reperacje lino-
leum, sprzątanie blur i pokoi,
odkurzanie elektroluxem.
Ceny przystępne.

MORSZYN-ZDRÓJ
KOMFORTOWE PENSJONATY
„ITALIA” i „FELICJA”
WYKWINTNA KUCHNIA DIETETYCZNA I DJABETYCZNA.
POŁOŻONE NA TLE LASU W OGRODZIE,
OBOK PARKU ZDROJOWEGO
JASNE SŁONECZNE POKOJE — DUŻE TARASY.
Woda bieżąca. — Światło z elektrowni zdrojowej.
CENY PRZYSTĘPNE.
Zarząd: T. Opoczyńska (z Łodzi)

Prywatne Gimnazjum Żeńskie i Szkoła Powszechna
Adeli Skrzypkowskiej
w Łodzi, ul. Piotrkowska 187, tel. 177-35
z pełnymi prawami szkół państwowych kat. A.
zawiadamiają, że egzaminy wstępne odbędą się:
22, 23 i 24 czerwca r. b.

Towarzystwo Szerzenia Oświaty i Wiedzy Technicznej wśród Żydów
w Łodzi, ul. Pomorska 46/48, tel. 163-80

PRYWATNE
I. MĘSKIE GIMNAZJUM MECHANICZNE
(zreorganizowany wydział mechaniczny Szkoły Przemysłowej)

Kończący Gimnazjum Mechaniczne mają te same upraw-
nienia, co kończący gimnazjum ogólnokształcące i uzy-
skują ponadto uprawnienia zawodowe.

II. SZKOŁA PRZEMYSŁOWA
wydział tkacki
Egzaminy wstępne rozpoczną się w poniedziałek,
dnia 22 czerwca 1936 r. o godz. 10-ej rano.
Zapisy kandydatów i informacji udziela Sekretarjat
codziennie od godz. 10-ej do 14-ej.
DYREKTOR.

PIERWSZE PRYWATNE
POGOTOWIE LECARSKIE
TELEFON
12-333
LEGIONÓW 6 (Zielona)
Szybka pomoc lekarska we wszystkich specjalnościach
PRZEWÓZ CHORYCH W OBRĘBIE CAŁEJ POLSKI

Jedyne kino dźwiękowe
w ogrodzie
RAKIETA
Sienkiewicza 40, tel. 141-22

Kino-Teatr
„SZTUKA”
Kopernika 16. Tel. 140-72
Pocz. 4, 6, 8 i 10 w.
w sob., niedz. i święta o 12

KINO TEATR
MIRAZ
11 LISTOPADA 16

KINO TEATR
METRO
PRZEJAZD 2

Genjalna nasza
rodaczka

POLA NEGRI MAZUR

w areydziale filmowym osnutym na tle procesu,
który miał miejsce w roku 1930 w Warszawie

Początek o 4, w niedziele i święta o 12-ej.

Bilety ulgowe ważne.

Na I-szy seans wszystkie miejsca po 54 gr.

Dziś i dni następnych!
Wielki dramat miłosny
na tle rewolucji francuskiej
W rolach głównych znakomity
Następny program: „CASINO DE PARIS” z AL JOLSONEM
Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 50 gr.

SZKARŁATNY KWIAT
LESLIE HOWARD oraz przepiękna MERLE OBERON
Następny program: „CASINO DE PARIS” z AL JOLSONEM
Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 50 gr.

Ceny miejsc:
I — 1.09
II — 90 gr.
III — 50 gr.
ulgowe 70 gr.

Dziś poraz ostatni! — Wspaniałe arcydzieło ERNESTA LUBICZA

„Ostatni posterunek”

W roli gł. GARY GRANT. — Tajemnice wywiadu brytyjskiego w Afryce. — Film większy od „Bengali”
Anons! Nast. program: „Nasze słoneczko” z Shirley Temple

Dziś i dni następnych! — Podwójny program!

I) **Na Zgliszczach Szczęścia**
II) **SAMOCHÓD nr. 99**

W roli głównej
Margaret
Sullivan
Pelen emocji
i napięcia film

KINO TEATR
ADRIA
GŁÓWNA 1

NOWE
pióro Dr. Jungh'a - Piccolo

do pisania pod kalkę
i do normalnego pi-
sania za zł.

12⁵⁰

już
do nabycia.

Reprezentacja

JERZY MILL

Piotrkowska 73.

G. L A N G E, Piotrkowska Nr. 161

**TRYKOTOWA BIELIZNA damska,
męska i dziecienna. POŃCZOCHY,
SKARPETKI. — Ceny fabryczne!**

POSZUKUJEMY
Przedstawiciela
na Artykuły Malarskie,
ustosunkowanego w przemyśle i
instytucjach Łódzkich.
Wyczerpujące oferty sub: „Rgn”
do Tow. Reklamy Międzynarodo-
wej, Warszawa, Marszałkowska 124.

BALSAMICZNA
SÓL
DO
NÓG
GASECKIEGO
(Z KOGUTKIEM)
„AGEPIN”
usuwa ból, pieczenie,
nabrzmienie nóg, zmniejsza
odciski, które po tej kąpieli
dają się usunąć nawet
paznokciem. Przepis
użycia na opakowaniu.

Do akt. Nr Km. 1233 | 36
Obwieszczenie
Komornik Sądu Grodzkiego w Ło-
dzi, rew. 13-go, zamieszkały w Łodzi,
przy ul. Andrzejka 11
na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza
że w dniu 25 czerwca 1936 r. o
godz. 12 w Łodzi, przy ul.
Zeromskiego 46
odbędzie się publiczna licytacja ru-
chomości, a mianowicie: mebli,
oszacowanych na łączną sumę
zł. 570.—
które można oglądać w dniu
licytacji w miejscu sprzedaży, w
czasie wyżej oznaczonym.
Łódź, dnia 2.6. 1936 r.
Komornik: (-) M. Lipiński.
Sprawa Skarbu Państwa p-ko f. „S. A.
Chabańscy”.

Firmy postępowe prowadzą,
względnie przechodzą na tę



która zaoszczędza 70% pracy
i czasu.

Pisze się tylko jeden raz,
a otrzymuje się co dzień bilans.
Wszystkie księgi odpadają.
Przejdźcie w każdej chwili
możliwe.

Księgowość roboczną metodą
przebiegową.

Zaprowadzam też inne sy-
stemy księgowości.

Sporządzam bilanse.

Kontroluję księgi handlowe.

O. R. Pfeiffer

Łódź, Kopernika 57

Tel. 166-83.

Do sprzedania maszyna do
księgowania i pisania.

DR. MED.
NIEWIAŻSKI
Specjalista chorób wenerycznych
skórnych i seksualnych
Andrzeja 5, telef. 159-40
przychodzi od 8-11 rano i od 5-9 w
w niedzielę i święto od 9-12

Sklep
frontowy z większym mieszkaniem
od 1 października do wynajęcia,
Piotrkowska 130 u gospodarza.

Z prawami szkół państwowych
GIMNAZJUM ŻEŃSKIE
i SZKOŁA POWSZECHNA
im. Cecylii Waszczyńskiej
ul. Legionów 15, tel. 219-00

Egzaminy wstępne w dn. 22, 23 i 24 czerwca o godz. 9 rano. — W przyszłym roku
szkolnym uruchomiona zostaje klasa specjalna, przygotowująca na świadectwo z 4-
klas gimnazjum nowego ustroju (t. zw. małą maturę). Wstęp do tej klasy mają uczeń-
nice, które w bież. roku szk. uczęszczały do klasy VI-ej

7-mio klasowa Szkoła Powszechna i Gimnazjum Żeńskie
z prawami szkół państwowych
R. Konopeczyńskiej-Sobolewskiej
pod nowym zarządem

podają do wiadomości, że zapisy do Szkoły Powszechnej i Gimnazjum przy-
jmuje Sekretariat codziennie od g. 8 rano do g. 15-ej w lokalu własnym,
ul. Kilińskiego 94, tel. 128-62 (naprzeciwko parku Sienkiewicza).

Egzaminy wstępne do Gimnazjum odbędą się w drugim terminie
23, 24 i 25 czerwca rb.

Ogłoszenie

Dyrekcja Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi podaje niniejszem do
wiadomości, że z powodu spóźnionych pierwszych licytacji nieruchomości łódz-
kich, obciążonych pożyczkami T-wa Kredytowego m. Łodzi, na zasadzie § 96
Ustawy Towarzystwa — nieruchomości te zostały wystawione na powtórne li-
cytacje, które rozpoczyna się od sum nieumorzonych części pożyczek Towarzy-
stwa Kredytowego m. Łodzi, z dodaniem narosłych zaległości, kosztów i kar i
z obowiązkiem spełnienia warunków licytacyjnych, wzmiarkowanych w § 79
Ustawy Towarzystwa.

Powtórne licytacje odbędą się przed niżej wymienionymi Notariuszami
w Wydziale Hipotecznym Sądu Okręgowego w Łodzi, przy ulicy Pomorskiej
Nr. 21, o godzinie 11-ej przed poł.

Zbiór objaśnień i warunki licytacyjne znajdują się w dokumentach
Ksiąg Hipotecznych odpowiednich nieruchomości, oraz w Blurze Dyrekcji T-wa
Kredytowego m. Łodzi, przy ul. Pomorskiej nr. 21.

W razie, gdyby dzień wyznaczony do powtórnych licytacji był świętecz-
ny — sprzedaż odbędzie się dnia następnego.

Nr. Nr. hipoteczne nierucho- mości	Przy ulicy	Vadium zł.	Licytacja roz- pocznie się od sumy zł. gr.	Przed notariuszem	Dnia
47-a-y	Aleja I Maja	35.940	226.154.26	J. Zaborowski	24 lipca 36 r.
51 ros. b	Zawadzkiej	32.720	202.630.54	R. Wodziński	24 lipca 36 r.
1124 ros. b	Dowborczyków	30.000	173.129.60	S. Tułeckim	24 lipca 36 r.

Łódź, dnia 2 czerwca 1936 roku.



Najslawniejszy Ja-
snowidz WOMOUTH
mistrz Międzyn. Insty-
tutu Wiedzy Tajemnej,
uznany jako wszech-
światowej sławy feno-
men, przy pomocy Me-
dium „TAMHRY”, któ-
re jest nieomylnie, da-
je w transie jasne od-
powiedzi we wszelkich

zawikłanych kwestiach. Widzi na od-
ległość. Daje możliwość zdobycia mi-
łości pożądanego osoby. Przepowiada
przeszłość, przyszłość. Opracowuje
horoskopy i analizy grafologiczne.
Medium zestawia pewne wygranej
Nry losów, podaje gdzie takowe mo-
żna nabyć. W 34-ej loterii padło 48
wielkich wygranych, wybranych przez
Medium. Podać datę urodzenia, imię
i nazwisko i załączyć kilka włosów
dla kontaktu. Na koszty portowe za-
łączyć Zł. 1.— znaczkami pocztowy-
mi. Adres: Kraków, Lubisz 22 m. 2.

Bankowiec
Finansista

wybitny organizator władający języ-
kami; rozległe stosunki w kraju i za-
granicą, obejmie odpowiedzialne sta-
nowisko oferty sub. „Finansista” do
biura ogł. S. Fuchsa, Piotrkowska 87.

Kolumna Pałacowa 6.
Pensjonat Wojsławskich przy-
jmuje również dzieci oraz młodzież
szkolną. Opieka rutynowanych fre-
blanek. Pomoc w nauce w zakr.
8 kl. gimn. Ceny niskie.

ZAKOPANE
Pensjonat „LOTOS”
drowej GOLDBLATOWEJ
droga do Białego

Pokoje słoneczne, balkony, taras, ciepła i zimna
woda w pokojach. Kuchnia wykwinna.
Ceny niskie. Telefon 15-45.

Kąpiele Centralne
H. OFFENBACHA, Zachodnia 38, tel. 138-51
poleca różnego rodzaju natryski z basenem 75 gr.
natryski suche—50 gr. Cały tydzień: poniedziałki,
wtorki, środy i czwartki.

Witkiewicz
10-2.4-8
tel. 201-89
instytut
de beauté
Al. Kościuszki 41

Sygnatura: XVII.Km 1063 | 33

Obwieszczenie o licytacji nieruchomości.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru XVII-go
Tomasz Chorzelski, mający kancelarię w Łodzi, przy ul.
Sienkiewicza Nr. 67, na podstawie art. 676 i 679 k. p. c.
podaje do publicznej wiadomości, że

że w dniu 29-go lipca 1936 roku o godz. 11-ej rano
w sali posiedzeń Nr. 9 Sądu Grodzkiego w Łodzi, przy ul.
Trębackiej Nr. 18 odbędzie się sprzedaż w drodze prze-
targu publicznego, należących do masy upadłości Akcyj-
nego Towarzystwa Przemysłowego Juliusza Heinzel w
Łodzi niżej wymienionych pięciu nieruchomości mie-
skich, położonych w m. Łodzi:

1) przy ul. Sienkiewicza pol. Nr. 147, składającej się
z parceli Nr. 14 obejmującej powierzchnię 1672 mtr. kw.,
z której 171 mtr. kw. przeznaczone pod ulicę zaś pozosta-
łe 1501 mtr. kw. pod placem, oraz zabudowań mieszkal-
nych i gospodarczych.

Nieruchomość ta oszacowana została na sumę złotych
42.000.—, cena zaś wywołania wynosi zł. 31.500.—. Przy-
stępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię
w wysokości zł. 4.200.—;

2) przy ul. Sienkiewicza pol. Nr. 149, składającej się
z niezabudowanej parceli Nr. 15 obejmującej powierzch-
nię 2541 mtr. kw., z której 213 mtr. kw. przeznaczone pod
ulicę, zaś pozostałe 2328 mtr. kw. pod placem.

Nieruchomość ta oszacowana została na sumę złotych
22.000.—, cena zaś wywołania wynosi zł. 16.500.—. Przy-
stępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię
w wysokości zł. 2.200.—;

3) przy ulicy nowoprojektowanej, bocznej od ulicy
Brzeźnej bez numeru policyjnego, składającej się z niezab-
udowanej parceli Nr. 12, obejmującej powierzchnię 1655
mtr. kw., z której 117 mtr. kw. przeznaczone pod ulicę,
zaś pozostałe 1538 mtr. kw. pod placem;

4) przy tejże ulicy nowoprojektowanej, bez numeru
policyjnego, składającej się z niezabudowanej parceli
Nr. 13/1, obejmującej powierzchnię 1651 mtr. kw., z któ-
rej 117 mtr. kw. przeznaczone pod ulicę, zaś pozostałe
1534 mtr. kw. pod placem;

5) przy tejże ulicy nowoprojektowanej bez numeru
policyjnego, składającej się z niezabudowanej parceli Nr.
13/2, obejmującej powierzchnię 1651 mtr. kw., z której
117 mtr. kw. pod ulicę, zaś pozostałe 1534 mtr. kw. pod
placem.

Każda z wymienionych wyżej parceli t. j. Nr. 12, 13/1
i 13/2 została oszacowana na sumę zł. 16.000.—, cena zaś
wywołania wynosi zł. 12.000.—. Przystępujący do przetar-
gu obowiązany jest oddać każdej parceli złożyć rę-
kojmię w wysokości zł. 1.600.—.

Wszystkie przeznaczone do sprzedaży parcele pocho-
dzą z nieruchomości oznaczonych hip. Nr. 588, 589, 590,
591 i 592, rep. hip. Nr. 3561, posiadają księgę hipoteczną
w Wydziale Hipotecznym w Łodzi i podlegają sprze-
dazy w celu likwidacji upadłości.

Rękojmię należy złożyć w gotowości, albo w ta-
kich papierach wartościowych, bądź książeczkach wkład-
kowych instytucji, w których wolno umieszczać fundusze
małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą
w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki
licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem
nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licy-
tacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez za-
strzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu
nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie
nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały
postanowienie właściwego Sądu, nakazujące zawieszenie
egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją
wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godz.
8 do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można
przeglądać w Sądzie grodzkim w m. Łodzi, ul. Trębacka
Nr. 18, sala Nr. 7.

Dnia 12 czerwca 1936 r.

Komornik w/z (-) St. Stopczyński

Sygnatura: XVII.Km. 28 | 36

Obwieszczenie o licytacji nieruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru XVII-go
Tomasz Chorzelski, mający kancelarię w Łodzi, przy ul.
Sienkiewicza Nr. 67, na podstawie art. 676 i 679 k. p. c.
podaje do publicznej wiadomości, że dnia 29 lipca 1936
roku o godz. 11-ej w Sądzie Grodzkim w Łodzi, przy ul.
Trębackiej Nr. 18 w sali Nr. 9 odbędzie się sprzedaż
w drodze publicznego przetargu należących do dłużników
Ferdynanda Thielego i spadku wającego po zmarłej
Matyldzie Thiele, miejskiej nieruchomości, położonej w
m. Łodzi, przy ul. Aleja I-go Maja pol. Nr. 14, hip. Nr.
17-u.b. rep. hip. Nr. 2958, składającej się z placu o po-
wierzchni 1587,50 mtr. kw. oraz zabudowań mieszkal-
nych, fabrycznych i gospodarczych, a także maszyn i u-
rządzeń technicznych, służących do wyrobu pończoch.

Nieruchomość ta posiada księgę hipoteczną w Wydziale
Hipotecznym w Łodzi.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł. 22.222
gr. 20, cena zaś wywołania wynosi zł. 16.666 gr. 66.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rę-
kojmię w wysokości zł. 2.222 gr. 22.

Rękojmię należy złożyć w gotowości albo w takich
papierach wartościowych bądź książeczkach wkładko-
wych instytucji, w których wolno umieszczać fundusze
małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w warto-
ści trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki li-
cytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem
nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji
i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń,
jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą
dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości
lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie
właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wol-
no oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny
8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego moż-
na przeglądać w sądzie grodzkim w Łodzi, przy ul. Trę-
backiej Nr. 18, sala Nr. 7.

Dnia 6 czerwca 1936 r.

Komornik w/z (-) Stopczyński

Cukiernia Romana HUTNIKA

(Firma
egs. od
1908 r.)

UL. NARUTOWICZA 19
róg Sienkiewicza, tel. 159-54

znane ze swej dobroci wszelkiego rodzaju wyroby
cukiernicze własnej wytwórni oraz kawę i herbatę
z maszyn „Express”. — LODY codziennie świeże.
CENY NISKIE! BILARD I HOCKEY NA MIEJSCU

POGOTOWIE NOCNE

„LINAS HACEDEK”

Łódź, ul. Cegielniana 17.

na rzecz Pogotowia Noznego „Linasy Hacedek”.
W programie: słynny kantor

DZIŚ, w niedzielę, dnia 21
czerwca 1936 r. w parku

„HELENÓW”

o godz. 4 popoł.
odbędzie się

WIELKA ZABAWA OGRODOWA

M. KUSEWICKI

w najnowszym bogatym
repertuarze.

Wielka fantowa loteria — Orkiestra pod dyr. Gomułki — Moc atrakcji — Bufet obficie zaopatrzony. Bilety wejścia w cenie zł. 1 i 54 gr.

OGŁOSZENIA DROBNE

Nauka i wychowanie

1 ZŁOTY: angielski, hebrajski, konfirmacja. Łódź, tel. 187 53. Wiśnio-
wa Góra, tel. 24, p. Kohn.

WŁOSKIEGO języka młodzieży
wyjeżdżającej na studia do
Włoch udziela wykwalifikowana
indywidualnie lub grupowo
telefon 213-39, Narutowicza 9;
mieszk. 25.

BUCHALTERJI włoskiej i ame-
rykańskiej oraz pisanie na ma-
szynie gruntownie wyucza za
25 zł. Skrócony kurs w ciągu
1 miesiąca zł. 15. Pisanie na
maszynie 5 zł. Udzielam rów-
nież korespondencji i arytmety-
ki handlowej i stenografii. Ki-
lińskiego 50. Popr. oficyna
i piętro. Dla zapisujących się
w b. m. 20 proc.

Różne

LEKARZ - DENTYSTA (dyplom za-
graniczny) przyjmie zastępstwo
wzgl. w charakterze asystenta. Ofer-
ty do adm. „Asystent” tel. 166-93.

ODŚWIEŻAM zakurzone sufity,
ściany i tapety suchym nowoczes-
nym sposobem szybko i tanio. 11
Listopada 75, m. 23, tel. 126-68.

POSİADAM kapitał od czterech do
pięciu tysięcy złotych i pragnę
zyskać jako wspólnik do jakie-
gokolwiek przedsięwzięcia. Oferty
pod „Kapitał”.

NA RATY szyję ubrania i palta na
obstatalunek z najlepszych towarów
tomaszowskich i bielskich. Nowo-
miejska 5, Mendrowski, od 6 — 8
wiecz.

DYWANY Perskie, krajowe, ręcz-
ne i maszynowe naprawia. Arty-
styczny Zakład naprawy uszkodzo-
nych dywanów H. Milgroma, Ki-
lińskiego 18. 28-5

ZAGUBIONO kwit kaucyjny
Elektrowni Łódzkiej na nazwi-
sko Hersz Garelik, wydany w
dniu 8 maja 1925 r. na zł.
150.— na Nr. 29554.

SKRADZIONO w dniu 19. VI
1936 r. dowód osobisty i me-
trykę ur. na nazwisko Juliusz
Fromm, Św. Franciszka 18.

PANOWIE! Kto chce nosić spod-
nie według ostatniej mody, niech
się zwróci do I-szorzedniego spe-
cjalisty, który powrócił z Paryża.
B. Fajlewicz, Łódź, Al. 1 Maja 2,
fr. I p. Ceny przystępne.

Posady

LEKARZ - dentysta (dyplom zagra-
niczny) poszukuje posady od za-
raz — możliwy wyjazd. Oferty sub
„France”.

POSZUKIWANA wykwalifikowana
gospodyni na kolonie letnie. Of.
„Gospodyni” do adm. 81-2

CHŁOPIEC (izr.) 15—17 lat ze
średnim wykształceniem po-
trzebny. Oferty sub. „Hurtowy
skład”.

WYKWALIFIKOWANA zdolna
i zdolna pod ręczną potrzebną
do pracowni sukien „Teresa”.
Al. Kościuszki 37, tel. 238-91.
Reflektuje się tylko na pierwszo-
rzędne siły.

Kupno i sprzedaż.

DO SPRZEDANIA 7-miotygodnio-
we dogi niemieckie. Targowa 41,
Glass. 2211—2

MEBLE stołowego pokoju do sprze-
dania. Legionów 3, m. 1.

SPRZEDAM natychmiast nowe
urządzenie sklepowe. Oferty
pod „Okazja” do administracji.

KUPIĘ używaną maszynę do pi-
sania w dobrym stanie. Zgło-
szenia sub. „G. 5”.

ZAKŁAD zoologiczny H. Schmidt
Piotrkowska 191, tel. 244-09,
poleca w dużym wyborze: przy-
bory do rybołówstwa, siatki na
motyle i do rybek oraz piękne
psy rasowe. Cena za rybki obni-
żona o 40 proc.

KARWIA. Pensjonat „3 Lilje”
inż-owej Russakowej i Hollen-
bergowej już czynny. Zgłosze-
nia na miejscu lub Łódź,
tel. 245-08.

ZAKOPANE ul. Piłsudskiego
Komfortowy pensjonat Magido-
wej „Notre Dame”. Piękne po-
łożenie wśród lasu. Kuchnia
wykwintna. Ceny najniższe.

PENSJONAT Belweder w Ko-
lumnii poleca duże, słoneczne
pokoje. Kuchnia wykwintna—
rytualna, ul. Pałacowa 11, tel.
16. Bliższe informacje: Al. I-go
Maja 16. Borensztajn. 83—3

PENSJONAT dla dzieci na
Wiśniowej-Górze pod kierow.
Dr. E. Margolinowej, Ga-
lewskich i K. Zilberblata.

KOLUMNA, Łąkowa 7, pensjo-
nat dla młodzieży „Felicja” —
Kuchnia smaczna. Opieka za-
pewniona.

PENSJONAT dla dzieci i mło-
dzieży szkolnej pod zarządem
Cecylii Zemmelowej na Wiśni-
owej-Górze, w pięknym zdrowym
parku pp. Lichtenfeld już czyn-
ny. Zgłoszenia na miejscu,
w Łodzi, ul. Andrzeja 35,
tel. 151-82.

RYTRO. Kolonie letnie dla uczniów
i uczennic pod opieką d-rostwa W.
Falleków (Pomorska 91), w pier-
wszorzędnym pensjonacie J. Schwei-
da. Dziennie zł. 6. Inf. i zgłoszenia
11 — 1, 3 — 6, tel. 260-97.

GŁÓWNO. Pensjonat dla dzieci i
młodzieży Szeferowej w suchym
słonecznym lesie w pobliżu plaży.
Troskliwa opieka, rutyżowane wy-
chowawczynie. Zgłoszenia tel.
233 67 do godz. 17 i na miejscu:
Nowy - Otwock ul. Lemańskich 20

PENSJONAT „Felicja” Zamskiej
dla dzieci w Kolumnii, Łąko-
wa 7, czynny. Przyjmuje osobi-
ście Kapłanówna.

ORŁOWO. Morskie centrum, przy
lesie. Pensjonat dla młodzieży pod
kierown. Belli Hiltrecht - Cukier-
owej i Marji Noworowej. Zgłoszenia:
Wólczańska 62, m. 16, tel. 168 74,
od 9 — 12 w poł.

PRZYJME na pensjonat do Główna
— Stary - Warchałów na okres
wakacji młodzież w wieku szkol-
nym. Wiadomość: Bronka Erlich-
owa, P. O. W. 20 (dawnej zam. Trau-
gutta 11).

PENSJONAT dla dzieci Hildebran-
dowej w Hulankach, st. Jastynów,
został przeniesiony do pięknie po-
łożonej willi p. Dudka i jest już czyn-
ny. Zgłoszenia na miejscu lub w
Łodzi. Hildebrand, P. O. W. 3, tel.
243-80.

RABKA. Pełnokomfortowy pensjo-
nat „OPIEKA” w willi Jaworzyna
prowadzi także osobny oddział dla
dzieci. Opieka rodzicielska i lekar-
ska. Ilość dzieci ograniczona. Te-
lefon 323 Hochman i Strasser.

PRZYJME 2-ech chłopców do lat 12
na letnisko w Głównie w dobrych
warunkach, pod troskliwą opieką,
przy rodzinie. Wiadomość w admi-
nistracji „Głosu Porannego”.

WŁODZIMIERZÓW. Pensjonat
„Alicja” Romany Karówny. —
Piękne położenie. Ceny niskie.
inf. tel. 248-92.

Lokale

W NOWOCZESNYM domu p. Sa-
lomonowicza, Gdańska 57, tel.
185-94 jest do oddania zaraz fronto-
we, słoneczne 4-pokojowe mieszka-
nie z wszelkimi wygodami oraz
centralnem ogrzewaniem. Oglądać
można cały dzień. Administrator
domu. 2196-2

2 SALE fabryczne po 600 mtr.
kw., żelazo-beton, światło z 3 ch-
stron, gotowe urządzenia trans-
misyjne, centralne ogrzewanie,
własny napęd do wynajęcia.
Telefon 188-91. 327—10

ŁADNY pokój umeblowany z
wszelkimi wygodami, wejście
z klatki schodowej do wynaje-
cia. Legionów 48, m. 15 godz.
18—5 ppł.

DO ODDANIA dwa pokoje
słoneczne, jeden duży o 3-ech
oknach drugi 1-o okienny, na-
dające się na biuro lub prywat-
ne mieszkanie. Telefon, wszel-
kie wygody, niekierujące wej-
ście, Południowa 2, m. 21, front

DO WYNAJĘCIA 6-pokojowe
mieszkanie, front, IV piętro z używ.
dźwigu, również 3 i 4-pokojowe w
oficynie z wszelkimi wygodami w
domu przy ul. Przejazd 30. Informa-
cji udziela adm. domu 12 — 2 lub
telef. 249-45.

DO WYNAJĘCIA od zaraz 2 - po-
kójowy słoneczny lokal z przedpo-
kojem, kuchnią i wygodami. Ul.
Legionów 16. Wiadomość u dozor-
cy.

MIESZKANIE 4-pokojowe. II
piętro, słoneczne, ciepłe, do wy-
najęcia, Południowa 28.

POKÓJ, lub dwa, z wszelkimi
wygodami, niekierującą wej-
ściem, panom lub małżeństwu
pracującemu odnajmę. Żerom-
skiego 23, m. 6.

POSZUKIWANE od zaraz na
kancelarię adwokacką dwa po-
koje elegancko umeblowane w
centrum miasta. Zgłoszenia do
Administracji pod „Adwokat”.

POKÓJ słoneczny, frontowy od
dam intel. panu (izr.) Andrzeja
27a front I piętro, m. 8, telefon.

5 POKÓJ z kuchnią, wszelkie wy-
gody do wynajęcia od 1 lipca r. b.
Wiadomość na miejscu, ul. Piotrkowska 35, u dozorecy.

DO WYNAJĘCIA 5 pokoi z ku-
chnią i wygodami, 3 piętro za zł.
125 miesięcznie. Tamże i pokój z
kuchnią. Ul. Piotrkowska 81.

PIĘKNE, SZYBKIE, EKONOMICZNE,
TRWAŁE I NIEDROGIE

są czeskie

SAMOCCHODY

AERO

Napęd przedni, pojemność 1000 ccm., szybkość
maksym. 120 km./godz. Zużycie paliwa 8 ltr. na
100 km. Idealny na nasze drogi. Niezależne za-
wieszenie kół na potężnych resorach.

Przedstawicielstwo: „W E G A”

C-go Sierpnia 47, tel. 243-90.

Uzdrowiska

WŁODZIMIERZÓW
Pensjonat „TRZY LILJE”

Wajmanowej i Russakowej.
Piękne położenie, blisko plaży.
Dla młodzieży opieka.
Elektryczne oświetlenie!
Informacje: Narutowicza 41,
telefon 163-17, Russak.

GŁÓWNO. Kolonia letnia dla
dzieci i młodzieży pod kie-
rownictwem Heleny Streisen-
bergowej już czynna. Zgło-
szenia na miejscu Stary War-
chałów, willa „Jedynaczka”, lub
Anstadta 5, telef. 104-58 od
9—11 i od 3—5 popoł.

SOLIDNIE i TANIO. Pensjo-
nat—kol. dla młodzieży szkol-
nej i dorosłych we Włodzimie-
rzowie w willi „Stylowa”. Pię-
kne, słoneczne pokoje w samym
lesie. Zdrowe, smaczne utrzy-
manie (5 razy dziennie). Zgło-
szenia do 24. VI. Lipowa 56,
m. 10, później na miejscu. Wło-
dzimierzów poczta Przyglów,
willa „Stylowa” Lewkowiczówna

PENSJONAT „Trzech Róż” w To-
filowie pod Spalą nad Pilicą otwar-
ty. Całodzienne utrzymanie z poko-
jem od zł. 4.— Pracownicy umysł-
ni utrzymują zniżkę. Plaża elektry-
czne oświetlenie, dużo atrakcji.
Inż. Gerszonowicz, poczta Ino-
wicz. 74-2

WIŚNIOWA GÓRA. W komplecie
dziecinny przy pensjonacie p.
Teplerowej jest jeszcze kilka wol-
nych miejsc. Zgłoszenia: Wiśniowa
Góra, tel. 4.

„CZERWONY DWOREK” Pensjo-
nat dla dzieci i młodzieży R. Ro-
żanów Wiśniowa Góra— Stróżew
zapewnia doskonały wypoczynek
wakacyjny. Troskliwa opieka wy-
chowawcza i lekarska. Zgłoszenia:
Zachodnia 59, tel. 160-81 lub na
miejscu. 688-2

USTRÓN „Wesola” Nr. 43, pensjo-
nat pierwszorzędnym, kierownictwo
Finkelsteinowej, pięknie położony,
kuchnia wykwintna — obfita — ży-
jącym djetetyczna. 6381—5

MOTORY Elektr.

Okazyjne, używane i nowe po ce-
nach najniższych. Przelączniki,
gwizdza-trójkąt i rozruszniki
własnego wyrobu. Warsztaty reper-
acyjne, przewijanie maszyn, instalacje
elektr.

Inż. J. REICHER i s-ka,
Południowa 28, tel. 21-900

MORZE. Jastrzębia Góra. Pensjo-
nat dla młodzieży pod zarządem
M. Kobrowej. Inform. od 13 — 14
i 19 — 21, Kilińskiego 141, tel.
176 47.

NAJLEPSZY wypoczynek wakacyj-
ny dla dzieci i młodzieży — to po-
ny w suchej, leśnej miejscowości
Włodzimierzów. Kuchnia obfita i
hygieniczna. Opieka sil zawod-
wych. Zapisy przyjmuje: Marja
Gincherzanka, Włodzimierzów, pocz-
ta Przyglów.

KARWIA n. Bałtykiem. Pensjonat
„Znicz” Związku Pracowników
Handlowych, już czynny. Informa-
cji udziela sekretariat, Piotrkow-
ska 61, tel. 190-05, 5 — 9 wiecz.



100% GWARANCJI

Światowej sławy opony samochodowe, motocyklowe i rowerowe marki „SEMPERIT” zawsze na składzie w REPREZENTACJI „BERSON-SEMPERIT”

Bezpieczeństwa
Wytrzymałości
Oszczędności

— TO —
OPONA SEMPERIT

HURTOWNIA WYROBÓW GUMOWYCH

Ch. Tenenblum

NARUTOWICZA 16, tel. 140-59

KONSUM
PRZY WIDZENIU MANUFAKTURY S.A.

Rokicińska 54

Dojazd tramw. 10 i 6

Dla wyjeżdżających nad morze i na lotniska KONSUM poleca po rewelacyjnie niskich cenach: Plaszcze kąpielowe, towary na plażę kąpielowe, prześcieradła kąpielowe, ręczniki, dywaniki—frotte, kostiumy kąpielowe, pyjamy, leżaki, czapeczki plażowe, płótna na leżaki, obrusy do ogrodu oraz **Sekunda, Braki i Resztki**. Uskuteczamy wysyłki paczek do Rosji Sowieckiej na podstawie specjalnej umowy z przedstawicielstwem Z. S. R. R. — Informacje na miejscu.

3 i 2-POKOJOWE mieszkanie z wszelkimi wygodami oraz różne szopy do wynajęcia Kilińskiego 125.

KOMFORTOWE słoneczne 3-pokojowe mieszkanie z wszelkimi wygodami do wynajęcia Piotrkowska 189; tamże inne lokale handlowe.

3 POKOJE z kuchnią z wszelkimi wygodami do oddania. Telefon 166-42, godz. 9 — 11 i 2 — 4.

DUŻY pokój trzykrotny słoneczny umeblowany z niekrepującym wejściem w palacyku. Narutowicza 84, I piętro.

DO ODDANIA pokój z niekrepującym wejściem przy ul. Narutowicza 58. Wiadomość w tymże domu w sklepie spożywczym.

DO WYNAJĘCIA od 1 lipca sklep frontowy z pokojem przy Nawrot 11. Dozorca wskaże.

ELEGANCKI pokój umeblowany z niekrepującym wejściem z wygodami do wynajęcia. Piotrkowska 82, m. 53.

3 POKOJE z kuchnią z wszelkimi wygodami na I. piętrze od zaraz do wynajęcia. Wiadomość u gospodarza Przejazd 39.

3-POKOJOWE mieszkanie z wszelkimi wygodami, służbowy, wyremontowane. Zwirki 8, u gosp.

POKÓJ słoneczny frontowy na II piętrze, umeblowany lub bez na jedną lub dwie osoby do wynajęcia. Wiadomość: Erlich, ul. P. O. W. 20, front, II piętro. 000—8

ODNAJME piękne słoneczne pięciorokojowe mieszkanie z wszelkimi wygodami, naprzeciwko parku Sienkiewicza. Tanio. Tel. 122-13.

PIĘKNE 3-pokojowe mieszkanie w ogrodzie, wysoki parter, centralne ogrzewanie, wszelkie wygody, taras do wynajęcia. Przyrodnicza nr 24-26, telefon 134-10, godz. 14 — 16.

1 POKÓJ, 1 pokój z kuchnią, 2 i 5 pokoi z wszelkimi wygodami od zaraz do wynajęcia. 11 Listopada 76, u gospodarza.

6-cio pokojowe

mieszkanie z wygodami na I-szem piętrze ul. Andrzeja 2 róg Piotrkowskiej od 1 lipca rb. do wynajęcia.

Dr. med.
S. KANTOR

Spec. chorób skórnych i wenerycznych

UL. PIOTRKOWSKA 90

tel. 129-45

Przyjmuje od 8—2 i od 6—9 wiecz. W niedz. i święta od 8—2.

H. FILLAT

Lekarz - dentysta
Piotrkowska 43

tel. 165-20
przyjm. 10—1 i 3—7
w niedzielę i święta od g. 10—1

Dr. med.
A. Kleszczelski

Chirurg-Urolog
Chor. nerek, pęcherza i dróg moczowych

NARUTOWICZA 16
(Piłsudskiego 76). Telef. 127-79

Przyjmuje od 4—6 po poł.

Prof. CELINA SANDLER
W dniu 18 i 19 bm. osobiście będzie udzielać porad indywidualnego stosowania kosmetyków „RAVIS” opartych ściśle na podstawach naukowych, w gabinecie kosmetyki lekarskiej Dr. med. Lewinsonowej, Piotrkowska 88. Tel. 143-63. PORADY BEZPŁATNE.

Dr. med.
Wołkowyski

Spec. chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych

Cegielniana 11, tel. 238-02

Przyjmuje od 8—12, 4—9 w. w niedz. i święta od 9 do 1 po poł.

Dr. med.
M. JAKOBSON

chor. chirurgiczne
(Spec.: chirurgia kostna)

powrócił

Ul. Dr. Sterlinga 22, tel. 174-42.

DOKTOR
HENRYKOWSKI

Specjalista chorób wenerycznych skórnych i seksualnych

Traugutta 9, front, I p

Tel. 262-98
przyjmuje od 8—1 i od 5—9 w. w niedz. i święta od 9—12.30 pp.

Dr. med.
Ignacy Grynberg

Choroby wewnętrzne (spec. serca)

Cegielniana 17, tel. 174-15

Przyjm. 6—7.30 w.

DR. MED. MARJA
LEWINSONOWA

chor. weneryczne i skórne

Piotrkowska 88, tel. 143-63

Kosmetyka lekarska
pielęgnowanie cery i włosów
Godz. przyjść od 10 rano do 8 wiecz.

NOWOŚCI NA
plażę:

BIUSTONOSZE i CAŁOŚCI

POLECA

D. SZENBERGOWA

PRZEJAZD 6, M. 2. — TEL. 105-86.



Kupujcie z I-go źródła

Wielki wybór:

Wózków dziecięcych
Łóżek metalowych
MATERACY wysielanych
MATERACY sprężyn.
„Patent”
Łóżek polowych
w fabrycznym — składe „DOBROPOL” Łódź, Piotrkowska 73 w podw. Tel. 159-90

Łóżek komodowych
WYMACZEK
marki „Rubber”
ŁODÓWEK
LEŻAKÓW, HAMAKÓW
ROWERÓW i drzewin

Dr. med.
L. NITECKI

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłucowych

Nawrot 32, front I piętro

telefon 213-18.
przyjm. od 8—9.30 rano i od 5.30—9 w. W niedz. i święta od 9—12 w poł.

PRZYCHODNIA WENEROLOGICZNA

leczenie chor. wenerycznych i skórnych

Zawadzka 1, tel. 122-73

czynna od 8 r. do 9 wiecz. Porada 3 zł.

Dr. Roman Bornstein

w Ciechocinku

przeprowadził się do DW. MILLERA.

Dr. E. Ekkert

Chor. weneryczne i skórne

przeprowadził się na ul. **PIERACKIEGO 5** (EWANGELICKA)

przyjmuje od 12—1 i od 5.30 do 8 w

Dr. med. **HELLER**

Spec. chorób wenerycznych, moczopłucowych i skórnych

Traugutta 8. Tel. 179-89

Przyjmuje od 8—11 i od 4—8 wiecz. w niedz. i święta od 10—12 pp.

DR. MED.
Markowiczowa

choroby skórne i weneryczne

przeprowadziła się na **Moniuszki 2, tel. 166-35**

przyjmuje od 8—1 i od 3—8 w.

Józef ABRAMOWICZ

St. felczer

ul. Kilińskiego 55, tel. 127-97.

wypożycza: Diatermiję, pantostat, lampy kwarcowe, sollux, infraróż, vitalux, djamix, minimax, minima, inhalatory, krawki gumowe, podglowniki dla chorych, wagi dla niemowląt, poduszki elektryczne, fotel-wózek dla chorych, etc.

Dr. med.
Górska

chor. dzieci

powróciła

Pomorska 38, tel. 128-42

przyj. od 4—6 pp.

Dr. med.
Z. Pineczewska

choroby kobiece

Gdańska 28, tel. 108-01

wznowi przyjęcia 15 lipca

w godz. 4 — 6 pp.

ZAWOJA

pod BABIĄ GÓRĄ

Perla polskiej Sawajczarji, willa

„RENATA” — Pierwszorzędny pensjonat poleca pokoje słoneczne z balkonami. Kuchnia wykwinna. Ceny przystępne. Inform. w Łodzi udziela telefon 142-05, w g. 9—11 oraz 2—4.

Orłowo-Redłowo

Pensjonat dla młodzieży

w najpiękniejszym zakątku wybrzeża morskiego pod zarządem Marji Frenkenbergowej. Zgłoszenia ul. Sterlinga Nr. 18, telefon 262-21 od 9 do 11 i od 14 do 17.

4-pokojowe pałacowe mieszkanie z centralnym ogrzewaniem

od 1 VII do wynajęcia Sienkiewicza 85, tel. 111-65.

WCIĄGU 15 MINUT



stopa staje się mniejsza po wspaniałej kąpiel w ciepłej wodzie z dodatkiem garści soli do nóg Jana D-ra

Elemara Fuchsa. Jeśli dokuczają odciśki, uwiaryły odparzenia i guzy przeszkadzały w chodzeniu, to po 15 minutach tej nożnej kąpeli wszystko znika. Nie wolno Ci zaniedbywać tej sposobności, kup dziś jeszcze paczkę soli do nóg Jana w najbliższej aptece, składzie aptecznym lub perfumerji, a będziesz zachwycony wynikiem. —

Pensjonat ZOFII HELLEROWEJ

(b. wł. pensj. w Ciechocinku)

BENDZELIN-SMOLARNIA

Willi p. Frydman

Poleca jeszcze kilka wolnych pokoi z całodziennym utrzymaniem. Kuchnia wykwinna, na żądanie diety cna. Ceny umiarkowane. Informacje na miejscu lub w Łodzi tel. 167-72 od 3—5

OBIADY ROGOŻYKA!

w sali D. Frydwalda

Południowa 10

wydaje się codziennie OBIADY po niskich cenach pod kier. Rogożyka. Przyjm. się śluby i bankiety na porcje

Prywatna Żeńska Szkoła Powszechna i Przedszkole

p.n. „Bajs-Jakow”

Śródmiejska 32, tel. 170-28

Zapisy na rok szkolny 1936/37 przyjmuje kancelaria szkoły w godzinach szkolnych.

Niebywała okazja!

Na krótki okres czasu zniżyliśmy ceny obuwia letniego

A. OGÓREK ZAWADZKA 11

TELEF. 202-86.

SPECJALNY DZIAŁ

OBUWIA MĘSKIEGO

WŁADCY NA WYGNANIU

Usiłowania, zmierzające do restauracji Habsburgów i przyjazd do Europy negusa przywódcą na myśl koronowanych i niekoronowanych władców, przebywających obecnie na wygnaniu.

Negus

Jest tylko jednym z wielu eks-monarchów, których część uścipliła już z politycznej widowni, pędząc życie w jakimś głym zakątku Europy, a część przypomina jeszcze od czasu do czasu o sobie, marząc o powrocie do dawnej świetności. — Obecnie trudno jeszcze powiedzieć, do której z tych kategorii zalicza się negus, który jak się zdaje nie ma jeszcze ochoty poprzeczyć swój tytuł partykularny „eks”. W każdym razie, los jego nie będzie tak smutny, jak wielu jego zdekonowanych kolegów, już dlatego, że przybył do Europy z pewnym majątkiem. Przywiózł bowiem zapas złota i kosztowności, których wartość przenosi pół miliona funtów. Suma ta uchroni od „nędzy” byłego władcę Abisynji i jego rodzinę.

Amanullah

W gorszej sytuacji znalazł się król Afganistanu, Amanullah, przyjmowany bardzo uprzejmie podczas odwiedzin w Europie.

Po apartamentach w pałacu Buckingham, urządzonych we wschodnim stylu specjalnie na jego przybycie, po salonach w Genewie eks-władca Afganistanu musiał zastanowić się poważnie nad kwestią, skąd wziąć na skromne chociażby mieszkanie. Zabrał się energicznie do dzieła i próbował mnóstwa zawodów, został nawet pośrednikiem przy sprzedaży nieruchomości. Nie posiada, jak widać zdolności handlowych. Mieszka obecnie w Rzymie w warunkach bardzo skromnych.

Abd-El-Krim

W liczbie wygnanych władców znajduje się były wódz kabylów Abd-El-Krim, który sprawił tyle kłopotów rządowi Francji i Hiszpanji w Maroku, zanim został pobity przez marszałka Petaina. Błagał o zezwolenie na dokończenie życia w ojczyźnie, przysięgając, że nie wystąpi więcej orężnie. Francuzi nie uwierzyli jednak zakłębom. Abd-El-Krim został zesłany na wyspę Reunion, gdzie przebywa już od 10 lat, przypominając swym losem Napoleona na Świętej Helenie.

Abdul-Medżid

były padyszach, liczący obecnie 70 lat, mieszka w pobliżu Nizy. Żyje z renty, wynoszącej kilka tysięcy funtów, którą wypłaca mu kilku hinduskich władców, wyznających islam.

Wilhelm II

W jesieni bieżącego roku upływa 18 lat od chwili, jak Wilhelm II osiadł w Holandji. Eks-kaizer czuje się jeszcze rześkim. Pobożność podtrzymuje w nim niezłomną wiarę w posłanieństwo pomazańca Bożego. —

W dużej mierze podsyca jego odwagę żona. W obecnej chwili mała jest nadzieja na powrót do Berlina. Według wszelkiego prawdopodobieństwa Wilhelm dokona żywota w Doorn, poświęcając coraz mniej czasu rąbaniu drzewa i z coraz większym zamiłowaniem hodując róże, zanim, według własnych słów, uda się w ostatnią podróż do Poczdamu.

Król Sjamu

Zdała od gwaru świata żyje w Anglii w hrabstwie Surrey były wychowanek szkoły w Eton, król sjamski. — Przekłada spokój angielskiej miejsciny nad burzliwe życie na ojczystym tronie.

Władca Mandżukuo

jest również do pewnego stopnia wygnanym, pozbawionym

chińskiego tronu. Może jechać dokąd chce, lecz wzbroniono mu wstępu do państwa, nad którym panował.

Kedyw Abbas Chilmi II

Los władcy Mandżukuo podzielił król Egiptu. On również może mieszkać wszędzie, lecz byle jego królestwo oddało innemu tron i władzę.

Alfons XIII

eks-król hiszpański znalazł obecnie „przytułek” w Rzymie, gdzie mieszka z córką, która nie wyszła jeszcze za mąż.

Cesarzowa Zyta

była monarchini austriacka, nie wyrzekła się jeszcze powrotu na utracony tron. Losy jej od chwili upadku Habsburgów dostarczą w przyszłości wdziecznego tematu do sensacyjnych

pamiętników. Od sześciu lat za mieszkuje Zyta wraz z rodziną ponury zamek Sterrockerzel pod Brukselą. Od sześciu lat zaznaje względnej spokoju po długiej poniewierce. Rozpoczęła się ona ucieczką przed rewolucją na angielskim krążowniku. Dalszymi etapami były: Czarne Morze, Malta, Gibraltari, jezioro Genewskie, skąd usiłowała dwukrotnie odzyskać węgierski tron. Madera, gdzie pochowała małżonka, długie lata pobytu w rybackiej osadzie w pobliżu Santanderu, gdzie dziedziczka Habsburgów nie miała często dość chleba dla swych dzieci. Ostatnio dopiero wróciły pomysłniejsze czasy. Cesarzowa żyje w spokoju w samotnym zamku i cieszy się rosnącą popularnością najstarszego syna, dla którego pragnie powrotu do dawnej świetności Habsburgów

Być może, że nadzieje eks-cesarzowej spełnią się przynajmniej w części.

Szereg władców na wygnaniu, który wzrósł wydatnie od czasów wielkiej wojny, dopełniają ludzie niekoronowani, wprowadzając, lecz odgrywający w swoim czasie rolę niemię wybitną, niż monarchowie. Jeden to

Aleksander Kiereński

który oddaje się obecnie pracy dziennikarskiej i nie przestaje żywić nadziei, że komunizm ustąpi wkońcu przed demokracją, a drugi to

Lew Trocki

który ugrzązł w Skandynawii, gdzie pisze dzieje rosyjskiej rewolucji, do których posiada dość stateczną ilość danych i nie mniej wystarczający zapas własnych przeżyć i wspomnień.

DEGRELLE

Sukces „führera” belgijskich hitlerowców

Młody, niepowściągliwy Degrelle, na którego istotę złożyły się duchowe pierwiastki Goebbelsa i Willy Fritscha, podmiłował w krótkim czasie starą belgijską demokrację. Wybory w Belgii 24 maja przypominają niemieckie z 14 września 1930 roku. Belgijski faszyzm zdobył w szybkim tempie znaczną część masy ludowej i jedną dziesiątą mandatów poselskich. — Hitler zdobył w roku 1930 jedną piątą mandatów, lecz ruch faszystowski w Niemczech skończył się przez dziesięć lat zastępy swoich bojowników, zanim osiągnął zwycięstwo. Zbudzony przez Degrellę ruch jest młody, lecz pomimo to w całej typowej pełni faszystowski. Degrelle jest obecnie najwierniejszym naśladowcą Hitlera w Europie. Wie doskonale, jakie są metody prawdziwego faszyzmu, a mianowicie:

1. Apel do mas, wykorzystanie demokracji, propaganda, posunięta do najwyższych granic. Wszystko to potrafił Degrelle

po mistrzowsku zorganizować. Zbudował aparat partyjny, przemawiał publicznie, gdzie się tylko dało, z wyborów do parlamentu uczynił gigantyczny pochód propagandy. Nie zawahał się przed użyciem najbardziej groteskowych środków; hasła nowego ruchu malowano nawet na grzbiatach krów, rozsypanych po pastwiskach.

2. Degrelle naśladował zasady nieczyste momenty postępowania Hitlera, polegające na częstych wystąpieniach publicznych i zwalczaniu mieszczańskich partii. Z katolicką partją, z której pochodził, obszedł się równie twardo, jak w swoim czasie Hitler z niemieckimi nacjonalistami i niemiecką partją ludową.

3. Jednym z składników faszyzmu jest socjalna demagogia. Degrelle jest świetnym demagogiem, utrzymującym, że nie jest absolutnie prawicowcem, lecz zajmuje stanowisko pośrednie. Gotów jest popierać cjalnej demokracji i komunis-

tów, rzuca gromy na kapitalistów, przyrzeka bronić „drobnych ludzi” i zwalczać parlamentarną korupcję.

4. Niema faszyzmu bez terrorizowania przeciwnika. — Degrelle wie o tem i rzekł do jednego z francuskich polityków: — Propaganda i terror stanowią moją broń. Terror stosuję już obecnie. Wszyscy boją się mnie. Kobiety ostrzegają mężów, aby nie występowali przeciwko mnie. Gdy po dwóch lub trzech latach dojdę do władzy, rozsądne i celowe żądania sodebę stosować bezwzględny terror. Kilka głów zleci natychmiast z karków.

Ton ten znany jest dobrze: to mowa Hitlera.

5. Wypróbowaną metodą faszyzmu jest gnębić parlamentarizm za pomocą obstrukcji i zdobywać władzę w szybko po sobie następujących kampaniach wyborczych. Zdaje się, że Degrelle uważnie przestudjował polityczno-parlamentarne dzieje Niemiec pomiędzy 1930 a

1933 rokiem. Już mówi o rozwiązaniu obecnego parlamentu i wymuszenia na rządzie nowych wyborów.

Francuz nie umiał zmobilizować politycznie mas; od wyborów do parlamentu trzymał się zdaleka. Był w służbie Lavalu i Tardieu. „Ognisty Krzyż” był holowany przez pravicową burżuazję i został wraz z nią pobity. Degrelle traktował pobitego francuskiego kolegę z dumą zwycięzcy.

— We Francji brak człowieka, jak ja — rzekł do francuskiego dziennikarza. Nie potrafił tam organizować propagandy. La Rocque dobrze zaczął, lecz później nie nie robił.

Pomimo wszystko pobity francuski prawicowiec nie stracił jeszcze nadziei: wszak Degrelle jest faszystą francuskiego pochodzenia. Wszczęty przez niego ruch rozwinął się w walijskiej Belgii, ojciec Degrelli był francuzem.

Przykład Degrelli nie daje upadać na duchu francuskim prawicowcom. Dla Hitlera jest on czemś więcej, mianowicie wiernym sojusznikiem. Ruch belgijski w stosunku do zagranicy skłania się na stronę niemieckiego faszyzmu. Organ Degrelli pisze:

— Precz z Francją — oto nasze hasło!

Sam Degrelle mówi:

— Hitler chce mnie poprzeć, proponuje mi pieniądze. Odmówiłem, bo ich nie potrzebuję. — Gdy jednak dojdę do władzy, porozumiem się z nim. Porozumienie takie zostało już osiągnięte, gdy w Eupen - Malmedy nie wystawiono przeciwko nam niemieckich kandydatów.

Francuzom oświadcza belgijski „Führer”:

— Pośpieszcie za moim przykładem, inaczej opuszczę was, gdy dojdę do władzy.

24 maja uwidoczniło się w Belgii faszystowskie niebezpieczeństwo. Hitler chce pozbawić oparcia ewentualnego przeciwnika.

Max Werner.



ENFANT TERRIBLE: Duchowi ojcowie sankcji nie chcą nic wiedzieć o swym nieudanym dziecku

Yvon Delbos

Nowy minister spraw zagranicznych Francji wybił się ostatnio przez dwa polityczne pociągnięcia: na pamiętnym posiedzeniu izby 28 grudnia 1935 r. wygłosił w imieniu radykalnej frakcji druzgocącą mowę przeciwko polityce zagranicznej Laval'a, a z kolei spowodował upadek gabinetu; prawie równocześnie zjednał centrum partii radykalnej dla polityki frontu ludowego.

Lewica francuska zawdzięcza wiele Yvon Delbos'owi. Delbos był ministrem oświaty w lewicowym gabinecie w latach 1924 — 26, następnie, jako następca Chautempsa, był wodzem radykalnej frakcji i wiceprzewodniczącym izby, w ciągu ostatnich miesięcy piastował stanowisko ministra sprawiedliwości i vice - premjera w gabinecie Sarrauta. Delbos nie jest nowicjuszem, a jednak na forum polityki europejskiej jest to człowiek zupełnie nowy — nie rutynowany specjalista spraw zagranicznych. Delbos znalazł się na Quai d'Orsay, gdyż jego koncepcja polityki zagranicznej jest jasna i konsekwentna. Uchodzi on za najlepszego wyrazieli polityki zagranicznej Herriota i w gabinecie Bluma jest w dużej mierze następcą burmistrza Lyonu.

W najbliższej przyszłości polityka zagraniczna Francji będzie bezosobowa. Kierunek jej zakreśli koło polityków, do których, obok Yvon Delbosa, należy młody podsekretarz stanu, Pierre Viot, umysł niezwykle bystry i wytrawny znawca techniki politycznej, a wreszcie Herriot i Leon Blum.

Francja łączy z nowymi ludźmi i to właśnie przemawiało za Delbodem. Paul Boncour, długoletni przedstawiciel Francji w Genewie, jest już politycznie zużyty; nużą jego ambitne manery i wylewny oportunizm.

Powściągliwy i pracowity Delbos budzi silną sympatię. Delbos jest docentem uniwersytetu i poważnym politycznym dziennikarzem, jest ściśle związany z kołami wpływowego pisma „Depeche de Toulouse”. Jest człowiekiem złotego środka. W partii radykalnej zajmuje miejsce między Herriotem a Daladierem.

Jaki jest jego program polityki zagranicznej? Po trzyletniej przerwie ujmuje francuska lewica znowu ster polityki zagranicznej. W 1933 r. za rządów Paul Boncoura zdawało się jeszcze, że porozumienie francusko - niemieckie ma rację bytu. W czerwcu 1932 otrzymał von Pappen królewski dar od Herriota: rezygnację z odszkodowań wojennych. W pół roku później Paul Boncour przedstawił gabinetowi Schleichera teoretyczne równouprawnienie zbrojeń. Wzrost władzy Hitlera nie zmienił w zasadzie francuskiej polityki zagranicznej; latem 1933 r. został zawarty za sprawą Daladiera i Paul Boncoura Pakt czterech, który, nawet nie ratyfikowany, zaciążył na francuskiej i ogólnoeuropejskiej polityce.

Od tego czasu spotyka lewicę francuską wiele przykrych doświadczeń w polityce zagranicznej: za rządów Laval'a widzi ona wyraźnie, kto wyciąga korzyści ze zbliżenia Berlina z Rzymem. To zmienia pojęcie lewicy; w łonie partii radykalnej zwycięża plan Herriota o przymierzu z Sowietami i Anglią, a Daladier rezygnuje ze swej odrębnej polityki zagranicznej. Partia komunistyczna staje się potężnym rzecznikiem lewicy — jej dążeniem jest ożywienie za wszelką cenę polityki zagranicznej Frontu ludowego.

Partia socjalistyczna ocenia sytuację polityczną jako bardzo poważną: Leon Blum nie jest pacyfistą — marzy o wojnie; ma on przeświadczenie, że nadeszła ostatnia chwila dla ugruntowania pokoju. Program lewicy francuskiej wyraża się w encji stworzenia wielkiego bloku za

BRAMA LOSU

Znaczenie Dardanelów dla dziejów Europy

Turecja żąda od ligi narodów zezwolenia na jawne ufortyfikowanie Dardanelów i Bosforu.

Wybrzeża cieśniny Dardanelskiej i Konstantynopolskiej pokrywają ruiny fortyfikacji. To jamałki po wielkiej wojnie. Nie są nowością dla obu cieśnin, których posiadanie równało się, według słów Napoleona, panowaniu nad światem.

Wybrzeża pokryte są śladami przedhistorycznych warowni, do których należała Troja. Pozostawili je Grecy, Rzymianie, Bizantyjczycy, Genueńczycy, Wenecjanie i Turcy. Świadczy o tym o znaczeniu, jakie nadawano już przed wiekami morskiej drodze z morza Czarnego do Śródziemnego. Przez Dardanele, ówczesny Hellespont, wiodli swe zastępy dumny Kserkses, władca Persów, zamierzając podbić Grecję z całym Zachodem.

Założyciele i burzyciele państw

Nie było chyba w Europie miasta, o które walczone z większą zaciętością, niż o panujące nad obu cieśninami stare Bizancjum. Cesarz Konstanty uczynił je w czwartym wieku po Chrystusie stolicą swego państwa i nazwał Konstantynopolem, a Turcy, zdobywszy je w XV wieku, przemianowali na Istanbül.

Jasnowłosi mieszkańcy Skandynawii ciągnęli w długich i wąskich czółnach przez Dźwinę i Dniepr, gnani żądzą obrabowania wspaniałej bizantyjskiej stolicy. Po drodze założyli mimochodem państwo rurskie, rządzone przez wikinga Ruryka i jego potomstwo. Pod nazwą normanów zdobyli później Sycylię, skąd napadali na Bizancjum inną drogą.

Od czasu, jak Turcy zdobyli Konstantynopol i z soboru św. Zofji, wspaniałego dzieła Justyniana i żony jego Teodory, uczynili meczet, — zakiełkowało w Rosji myślenie o krzyżowych wyprawach w celu odebrania niewiercy kolebki prawosławia i ponownego zatknięcia krzyża na zbyszczonym świętym.

W połowie zeszłego stulecia rosyjski filozof Sołowjow, ojciec idei państwowości, marzył o zdobyciu przez Rosję „Carogrodu”. Do jego najgorętszych zwolenników należał Dostojewski.

Klucz do Rosji

Roszczenia swoje do panowania nad cieśninami Rosja opierała na małżeństwie wielkiego księcia moskiewskiego Iwana III z dziedziczką bizantyjskiego tronu Zofją Paleolog. Dardanele i Bosfor stanowią jedyną drogę z Czarnego morza, do którego przystykają najbogatsze ziemie Rosji. Posiadanie ich zapewniłoby tej ostatniej spokój od południa. Cieśniny w obcych rękach groziłyby Rosji wciąż możliwością blokady jej południowych wybrzeży, skutkiem czego zubożałaby, będąc głównym źródłem ropy naftowej Rosji, gubiłaby bez pożytku

czepno — odpornego Paryż — Londyn — Moskwa w ramach ogólnoeuropejskiego bezpieczeństwa.

Pokój ogólnoeuropejski — to nie wygodny frazes dyplomatyczny nowego ministra spraw zagranicznych — to program walki Yvon Delbosa. Jeszcze raz będzie Francja walczyć w Genewie i o Genewę. Będzie to ostatnia próba pobudzenia ligi narodów do twórczej pracy pokojowej. Jeżeli ta próba zawiedzie, pozostanie tylko jawna polityka paktów.

M. Werner.

w portach czarnomorskich. Stąd prosty wniosek, że znaczenie cieśnin dla Rosji nie ulega zmianie bez względu na panujący w niej ustroj: carat czy bolszewizm.

Niedźwiedź i wieloryb

Polityka światowa ubiegłego stulecia znajdowała się pod wpływem rosyjsko - angielskiego antagonizmu. We wszystkich państwach siedzono z wyteżoną uwagą walkę brytyjskiego „wieloryba” z rosyjskim „niedźwiedziem”. Zwyciężyła Anglia. Jej więc przedewszystkiem zależało na nienaruszalności granic Turcji. Rosja oddawała zagarnęłaby państwo Osmańskie, gdyby Anglia nie czuwała nad jego całością. Rząd brytyjski odrzucał każdy układ, zapewniający rosyjskim okretom wojennym wolny przejazd przez cieśniny. Angielskie mogiły pod Sewastopolem świadczyły, że Anglia nie cofała się przed ofiarą, gdy chodziło o niedopuszczenie Rosji do cieśnin. Gdy w połowie ubiegłego stulecia cesarz Mikołaj I powziął zamiar dobicia „chorego człowieka”, jak powszechnie nazywano Turcję, Anglia chwyciła za broń i wespół z Napoleonem III pokonała Rosję w krymskiej wojnie. Mikołaj I musiał zgodzić się na pokój paryski, uzależniający od zgody Turcji przejazd obcych okrętów wojennych przez cieśniny. Analogicznie postąpiła Anglia w dwadzieścia lat później. Gdy wojska rosyjskie stanęły pod San Stefano w odległości 20 kilometrów od tureckiej stolicy, angielskie krążowniki podeszły na pomoc sultanowi. Zwolany po zakończeniu wojny kongres w Berlinie uznał wprawdzie niepodległość holdowniczych państw bałkańskich, lecz cieśniny pozostały nadal w rękach Turków.

Wiatr zmienia kierunek

Gdyby Rosji zostało wtedy przyznane prawo przejazdu przez cieśniny, wojna rosyjsko - japońska dałaby inne wyniki. Bitwa pod Czuszimaa przyjęłaby inny obrót, gdyby w niej uczestniczyła rosyjska flota czarnomorska. Inaczej ukształtowałaby się również wojna światowa, gdyby rosyjska flota, zamknięta w obrębie Czarnego morza, mogła wziąć udział w operacjach wojennych.

Sytuacja polityczna podczas światowej wojny uległa zasadniczej zmianie. Anglia, walcząca z państwami centralnymi, jako sojusznik Rosji, musiała poprzeć jej roszczenia do cieśnin. Historia zanotowała niebywały fakt. Oto flota brytyjska została odparta po krwawej porażce od tych samych cieśnin, o których ufortyfikowanie należała. Jako nagrodę w razie zwycięstwa przyrzeczono Rosji spełnienie jej odwiecznego marzenia, miała uzyskać Konstantynopol i cieśniny. Ale rewolucja i przewrót bolszewicki położyły kres jej uczestnictwu w wojnie. Z sojusznika stała się zaciętym wrogiem ententy i została pominięta przy zawieraniu układów pokojowych.

Kiedy urodził się Weber?

W tym roku całe Niemcy obchodzą 150-tą rocznicę urodzin sławnego muzyka Karola Marii von Webera.

W związku z projektowanymi w Niemczech obchodami na jego cześć wybuchł nagle w mieście rodzinnym Karola Marii von Webera — Eutin — spór o właściwą datę urodzin mistrza. Podczas gdy ogólnie data 18 grudnia 1786 r. uważana jest za datę urodzin Webera, mieszkańcy miasteczka Eutin twierdzą, iż Weber urodził się miał dn. 18 listopada tegoż roku.

Rozstrzygnięcie sporu nie jest łatwe. Sam Weber bowiem przed zawarciem małżeństwa obchodził urodziny 18 grudnia, potem zaś — 18 listopada.

Jeszcze gorzej wyszła na wojnę Turcja. Pozostawiono jej w Europie nieduży skrawek, którego posiadanie zdawało się również wisić na włosku.

Odrodzenie Turcji

Ale stał się „cud”: Turcja zmartwychwstała i, co dziwniejsze, do odrodzenia „chorego człowieka” przyczyniła się Rosja. Przysłały przez nią materiał wojenny dał Turkom możliwość odparcia zabobnych zapędów Greków, namówionych przez Anglię do odebrania Turcji resztek europejskich posiadłości.

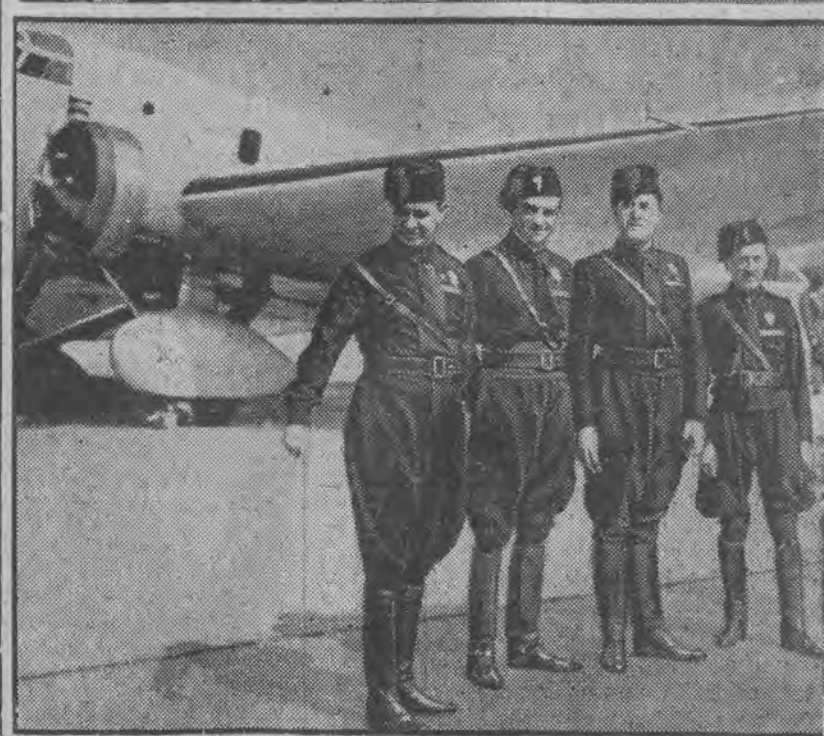
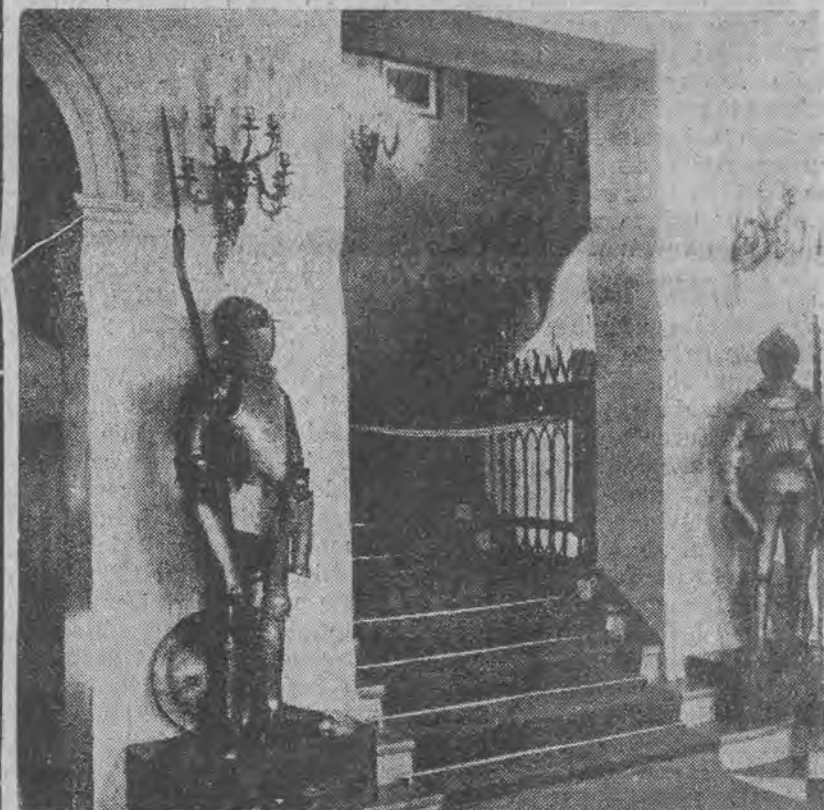
Traktat w Lozannie w 1923 roku zapewnił Turkom posiadanie Istanbuhu i znacznej części tureckich wybrzeży, musieli jednak otworzyć cieśniny obcym okrętom z niewielkimi ograniczeniami dla wojen-

nych statków. Fortyfikacje cieśnin i sąsiednich wysp zostały zmniejszone.

Nowe stosunki z Rosją. Obecnie Turcy zażądali od ligi narodów zgody na ponowne ufortyfikowanie cieśnin. Istnieje wszelkie dane do przypuszczenia, że liga przychyli się do żądania Turcji, popieranego w tym wypadku przez Rosję.

Mylne byłoby mniemanie, że Rosja wyrzekła się tradycyjnej polityki ciał w stosunku do sprawy cieśnin. Dążenia rosyjskie pozostały te same. Zmieniły się tylko metody ich realizacji. Wodzowie dzisiejszej Rosji przyszli do wniosku, że wystarczy im, gdy cieśniny będą pod strażą zaufanego sojusznika, za którego uważają Turcję Kemala Paszy. Zagraniczna polityka obu sąsiadów dowodzi, że kompromis pomiędzy czerwona Rosją a faszystowską Turcją jest rzeczą zupełnie możliwą. Jeżeli prasa paryska wyraża obawę, że sprawa ufortyfikowania cieśnin odda Turcję w moc Trzeciej Rzeszy, zdradza tym absolutną nieznajomość rzeczy. Nowy doradca Turcji nie przybędzie z Berlina. Dostarczy go Moskwa.

Ferdynand Karl.



W związku z udostępnieniem publiczności części muzeum Józefa Piłsudskiego w Belwederze, reproduujemy widok ogólny hall'u w pałacu belwiderskim. — 2. Czterech nowych ministrów włoskich (od lewej ku prawej): Alfieri (prasa i propaganda), Lesona (kolonje), hrabia Ciano (sprawy zagraniczne) i Ferruccio (korporacje) lądują na lotnisku Littorio, witani przez podsekretarza stanu lotnictwa gen. Valle, aby udać się dla złożenia przysięgi przed królem.

Gilbert Keith Chesterton

1874-1936



„Rola policmena-filozofa wymaga więcej męstwa i przebiegłości, niż rola detektywa pospolitego. Ten ostatni odwiedza po dejrane szynki, aby łapać złodziei. My zaś chodzimy na „herbatki artystyczne“, aby wybierać z gniazda pesymistów. Detektywy pospolity, przeglądając wielką księgę, dowiaduje się, że zbrodnia została popełniona. — My natomiast, czytając zbiór sonetów, rozpoznajemy, że zbrodnia ma być popełniona. — Nasze powołanie każe nam docierać aż do źródła tych okropnych myśli, które rodzą fanatyzm umysłowy i popychają ludzi do umysłowej zbrodni.

Jest to credo jednej z postaci świetnej powieści Chestertona „Człowiek, który był czwartkiem“. Było to do pewnego stopnia credo samego pisarza. Był zawsze wyznawcą i bojownikiem konserwatywnej profilaktyki w najrozmaitszych dziedzinach życia. Czy to będzie polityka, czy sprawy społeczne, kwestie wolności, honoru, patriotyzmu, religii, praw-

G. K. C.

Gilbert Keith Chesterton był jednocześnie jednym z najlepszych pisarzy dzisiejszej Anglii i jednym z najpopularniejszych. Dla wymagającego czytelnika był on wielkim prozaikiem, a w kręgach popularnych odgrywał taką rolę, jak Wells, Bennett, czy Shaw. Może nawet był jednym, który w Shawem dzielił najwyższy szczebel sławy brytyjskiej: był znany już z samych początkowych liter swego nazwiska. Wielki dziennik angielski może podpisać artykuł inicjałami G. K. C. lub G. B. S.: człowiek z ludu wie o kogo chodzi.

Na wzór starej partii whigów rozpowszechniał on idee demokratyczne w arystokratycznej formie. Ale trzeba wiedzieć, że dla angielskiej publiczności Chesterton był czymś więcej, niż pisarzem: był człowiekiem i symbolem. Społeczeństwo było mu wdzięczne za jego zdrowy rozsądek i jego wieczny dobry humor. Otyłość w połączeniu z gętkością ducha czaruje i uwodzi.

Dzielo jego życia jest olbrzymie i bardzo wielostronne. Kilka tomiów essay'ów, szereg powieści, cztery tomy historii detektywów, w których Szerekiem Holmesem jest ksiądz katolicki, ojciec Brown, studia krytyczne o Dickensie, Thackeray'u, Browningu i Shawie, książka z podróży, dzieło historyczne „Życie św. Franciszka z Asyżu“, przedziwny utwór teatralny „Magja“ i liczne poezje. Niema wprost rodzaju literackiego, w którym Chesterton nie próbowałby szczęścia, przytem zawsze z powodzeniem.

Najistotniejszą ideą Chestertona było, że człowiek współczesny pod wpływem złe administracji cywilizacji traci kontakt z rzeczywistością, do której musi być z powrotem doprowadzony. Całe nasze życie pracujemy nad stworzeniem dóbr, które nie mają żadnej prawdziwej wartości. Nauka, której poświęciliśmy duszę, nie uczyniła nas szczęśliwymi. Odnosiła ona widoczne sukcesy, bowiem udało jej się zbudować szybkie samochody, telefony bez drutu i gigantyczne elektrownie. Ale nie wiecie tak szybko, jak sukces. Prawdą jest, że człowiek żyjący, który zna radości i marzenia, nie potrzebuje ani samochodów, ani telefonów, a tylko wiary i silne uczucia. W starożytnych cudach tkwiło więcej wiecznej mądrości, niż we wczorajszych odkryciach, które zostaną jutro zdystansowane.

Andrzej Maurois.

dy, równości i braterstwa ludzi — Chesterton wypowiadał się w tych sprawach zawsze (a czynił to często) w pewien umiarkowany, a jednak swoisty, tylko jemu właściwy sposób. Odnosiło się wrażenie, jakby ten intelektualista przechadzał się w białym kitlu pielęgniarza w szpitalu myśli ludzkiej i dziwnymi swymi powiedzeniami i koncepcjami wstrzykiwał im zapobiegawczą surowicę. Dziwny to był preparat — mieszanina konserwatyzmu z uwielbieniem zdobyczy i hasel rewolucji francuskiej, chrześcijańskiej najpełniejszej pokory z dumnym chwilami patriotyzmem Anglika i przekorą przodzonego humorysty.

Ponieważ działał i pisał bardzo wiele (był redaktorem i naczelnym publicystą kilku periodyków — jeden z nich miał nawet nazwę: „Tygodnik Gilberta Keitha“ — „G. K's Weekly“) musiał się zetknąć z wielkimi prądami polityczno-społecznymi i wypowiedzieć swe własne stanowisko. Był demokratą — i dał temu oryginalne uzasadnienie: „Instynkt polityczny jest jedną z rzeczy, które są wspólne wszystkim ludziom — stąd pragnienie uczestnictwa w rządach jest czymś powszechnym (tak, jak np. miłość), a nie czymś specjalnym (jak np. talent malarski, lub poetycki). — Skoro zaś tak jest, instynkt ten powinien znaleźć wyraz w formach egalitaryzmu politycznego — podobnie, jak instynkt za bawy znajduje wyraz w egalitaryzmie towarzyskim, albo instynkt krytyczny w egalitaryzmie dyskusyjnym“. Później nie co ochłodził w swem wielbieniu demokracji — sądzono już, że skłoni się w stronę faszyzmu —

lecz on sam temu zaprzeczył w artykule programowym, zatytułowanym „Czy jesteśmy demokracjami?“ ogłoszonym w roku 1929: „Jak zawsze wierzyliśmy w teorię demokracji, tak nigdy nie obstawaliśmy za metodą dyktatorską“.

Z drugiej strony na hasła socjalizmu odpowiedział czynnie założeniem szeroko pomyślanej „Ligi dla zachowania wolności przez odnowienie własności“. Głosił w niej dwie naczelne zasady: 1) że jedynym sposobem zachowania wolności jest zachowanie własności, tak, aby jednostka i rodzina mogły być w pewnej mierze niezależne od ciemiężących systemów, urzędowych, czy nieurzędowych. 2) że jedyną drogą do zachowania własności (w Anglii) prowadzi poprzez lepszy rozdział kapitału, umożliwiający indywidualne władanie środkami i narzędziami produkcji. Rozdział zaś taki da się skutecznie jedynie przez rozbięcie wielkiej plutokratycznej koncentracji naszych czasów. Praca w tej organizacji, zwanej Ligą Dystrybucjonistów, zajęła po wojnie dominu-

jące miejsce w twórczości Chestertona. Bodaj, że nawet zmniejsza do pewnego stopnia jego chestertonizm — ten charakterystyczny zespół cech pisarskich, które jedynie jemu były właściwe. Przebiega to w całej jego twórczości: powieściach, nowelach, szkicach, dramatach, artykułach publicystycznych, poematach i wierszach lirycznych. Jakże sa elementy tej swoistości, odrębności pisarskiej Chestertona?

Przedewszystkiem radość i miłość życia. Dziwne to było, gdy młody poeta wśród najsilniejszego nateżenia dekadentckiego znużenia sceptycyzmu pisał w swych pierwszych wierszach — poemacie o „Wielkim Minimum“: „Bo to jest coś — płakać tak, jak myśmy płakali; bo to jest coś — czuć, kiedy wszyscy śpią... To jest coś — być“.

Z tej afirmacji świata i życia wypływa humor Chestertona. — Bo Chesterton, nie będąc do wciwnym, posiada wspaniały dar humoru. Różni bywają humorysty. Inny jest gruby, prostoduszny ryk śmiechu Rabelaisa, czy puculowaty, dobrotliwy uśmiech Pickwicka, niż wytwornie zjadliwe skrzywienie kątów ust Swifta, czy zgryźliwy uśmiech Shaw'a. Chesterton należy raczej do pierwszej grupy humorystów — bo kocha świat otwarcie i szczerze, a ci drudzy albo czują doń antypatię, albo go tolerują. Jego humor jest specyficzny — nietyle angielski, ile raczej właśnie chestertonowski. Wedle niego samego: „Dowcip jest własnością umysłową racjonalistycznych — jest zawsze związany z przekonaniem, że prawda jest bliska i jasna. Humor zaś związany

jest zawsze z przeświadczeniem, że prawda jest pełna kruczków, mistyczna i łatwa do zmylenia. Oto klasyczny przykład filozoficznie dziwaczności humoru Chestertona: „Wielki pochód zniszczenia umysłowego będzie się posuwał. Wszystko zostanie się artykułem wiary. Jest racjonalną podstawą zaprzeczanie istnieniu kamieni na ulicy, będzie religijnym dogmatem utrzymywać, że one istnieją. Ogień zapłonął dla zaświadczenia, że dwa i dwa jest cztery. Miecze będą wydobyte, by dowieść, że liście w lecie są zielone...“ Ten radosny pogląd Chestertona na świat w połączeniu z wielką pokorą skłonił go do przyjęcia w roku 1922 katolicyzmu. Propagował go odtąd w Anglii na wszelkie możliwe sposoby — ale już najbardziej chyba chestertonowskim z nich było krzewienie wiary rzymskiej zapomocą opowiadań kryminalnych, których mądrym bohaterem, głębokim detektywem filozofem był ksiądz katolicki — ojciec Brown.

[Gilbert Keith Chesterton — jeden z ostatnich Mohikanów literatury okresu późnowiktoriańskiego, zmarł 13-go czerwca 1936 r. jako jeden z najpopularniejszych ludzi w Anglii i sławny na całym świecie pisarz. — Spotka się jeszcze może ze swym towarzyszem, Rudyardem Kiplingiem, który odszedł o kilka miesięcy wcześniej. — I dwaj starzy żołnierze (choć Chesterton nieco bardziej cywilny) konserwatyzmu brytyjskiego złożą wspólnie raport królowej, za której panowania wchodził w szranki życia i literatury.

Pangloss.

G. K. Chesterton

OBRONA MIŁOŚCI DO DZIECI

Dwie rzeczy pociągają każdego prawie normalnego człowieka u dzieci: ich wielka powaga i skutkiem niej wielka radość. Są one tak bezgraniczne, niezależne od humoru, radosne, jak tylko można sobie wyobrazić. Największe szkoły filozoficzne i mędrcy nie dotarli nigdy tej głębi, która kryje się w oczach trzymiesięcznego dziecka. Jest to głębia zdumienia nad światem, a zdumienie nad światem nie jest mistycyzmem, ale transcendentnym rozumem człowieka. Oszałamia nas w dzieciach to właśnie, że każda rzecz jest stwarzana w ich oczach na nowo, wszechświat zaś bywa ponownie wystawiany na próbę. Gdy idziemy ulicą patrząc z góry na te zachwycające, okrągłe główki, trzykroć za duże w stosunku do ciała, na kontury tych grzybków ludzkich, winniśmy pamiętać przede wszystkim, że w każdej z tych głów ukrywa się nowy wszechświat, tak nowy, jak w siódmym dniu stworzenia. W każdej z tych kul tkwi nowy system gwiazdny, nowa trawa, nowe miasta i nowe morze. Zdrowa myśl ta zawsze niejasny domysł, że religja uczu nas raczej grzebać niż wzbijać się, że gdybyśmy nareszcie raz pojechali zwykłe życie, zrozumielibyśmy wszystko. Bliskie temu jest odczucie, że nie trzeba byłoby nam drugiej Apokalipsy gdybyśmy zdołali zmiążyć jednym zamachem dotychczasowy nałóg i ujrzeć gwiazdy tak, jak widzi je dziecko. Ta wielka prawda leży w uwielbieniu dzieci i ona to zachowa je do końca. Dojrzałość, ze swymi nieustan-

nymi trudami i nadziejami, poczyna z łatwością wierzyć w odkrycia nowych, godnych uznania rzeczy, ale w głębi duszy nigdy nie wierzy, że doceniła dostatecznie zdobyte już osiągnięcia. Możemy szturmować niebo i gwiazdy, znajdować bez liku nowe, lecz zawsze będzie istniała gwiazda nieodkryta, ta, na której urodziliśmy się.

Wpływ dziecka sięga dalej jeszcze niż jego pierwsza igraszka, próba stworzenia na nowo ziemi i nieba. Wpływ ten skłania nas w istocie do uzgodnienia czynów naszych z rewolucyjną teorią cudowności wszystkich rzeczy. Widzimy (nawet prostacy i nieokrzesani) w mowie dziecka coś cudownego, w chodzeniu jego cud, a zwyczajne pojmowanie nie jest tu dla nas objawieniem. Widzę już, jak rozważa to cyniczny filozof i śmieje się, dowodząc, że słowa i zabawy dziecka, tak podziwiane przez wielbicieli są rzeczą całkiem naturalną. I tutaj właśnie uwielbienie dzieci znajduje swą zasadniczą, faktyczną rację. Wszelkie słowa i wszystkie zabawy z kawałkiem gliny są cudowne, a mówiąc szczerze, należy uważać że zabawy i słowa filozofa są również cudowne. Prawdziwy nasz stosunek do dzieci jest szczerzy, stosunek zaś do starszych fałszywy. Zachowanie nasze wobec rówieśników opiera się na czystej formalistycznej z pewną dozą obojętności i wzdargi. Zachowanie zaś nasze wobec dzieci polega na delikatnej wyrozumiałości, pokrywającej ogromny szacunek. Klania się dorosłym, zdejmuje przed nimi kapelusze, powstrzymujemy

się od sporów z nimi, lecz w istocie nie szanujemy ich. Jeżeli już szanujemy coś u dojrzałych, to cnotę i mądrość, a o to nie trudno. U dzieci natomiast szanujemy błędy i głupstwa.

Bylibyśmy bliżej istotnego pojmowania świata, gdybyśmy wobec wszystkich dorosłych, wszelkich typów i godności, zachowywali taką sympatię i taki zaślepiony szacunek jak wobec dzieci. Dziecku trudno opanować cudzy mowy, skutkiem tego patrzymy na jego błędy z takim samym podziwem, jak na postępy. Gdybyśmy stosowali to samo wobec prezydentów rządu i ministrów skarbu, gdybyśmy z radością pobudzali ich zająkliwe i zachwycające próby ludzkiej mowy, stalibyśmy się o wiele mądrzejsi i bardziej tolerancyjni. Dziecko posiada gotowość do eksperymentów na życiu doświadczeń zdrowych w podobkach, lecz nieznośnych w domu. Gdybyśmy tylko chcieli podobnie traktować wszystkich spekulatorów handlowych i nadętych szaleńców, gdybyśmy wykazywali im ich brutalność, jako względnie konieczny błąd w życiu, gdybyśmy mówili do nich poprostu „że przekonają się o tem dopiero, jak będą starsi“, zająlibyśmy prawdopodobnie najłepsze i najbardziej wzruszające stanowisko wobec słabości ludzkiej. Nasz stosunek do dzieci dowodzi, że paradoks ten jest całkowicie prawdziwy, że można połączyć: przebaczenie, graniczące z pogardą i uwielbienie, graniczące ze strachem. Przebaczymy dzieciom z tą samą bluźnierczą uprzejmością, z

jaką Omar Khayyam przebaczył Wszechmocnemu.

Istotna racja naszego stosunku do dzieci tkwi w fałszywej, że przeczuwamy w nich nadnaturalność, gdy równocześnie jakaś mistyczna przyczyna nie pozwala nam w sobie samych wyczuwać mistyczności. Małość dzieci właśnie pozwala patrzeć na nie, jak na cud; wydaje się nam jakgdybyśmy mieli do czynienia z jakąś nową rasą ogladaną przez mikroskop. Wątpię czy ktokolwiek obdarzony czułością i wyobraźnią, może spoglądać na rączkę dziecka bez uznania lekkiej trwogi. Napelnia nas szacunkiem myśl o energii ludzkiej, potrzebnej do poruszania takiego drobiazgu; równa się to przypuszczeniu, że natura ludzka mogłaby kryć się w skrzydłach motyla lub w listku drzewa. Gdy patrzymy z góry na to życie tak ludzkie, a tak małe jednak, wydaje się nam, jakgdybyśmy sami wyrastali do kłopotliwej wielkości. Wobec tych stworzeń odczuwamy taki rodzaj zobowiązania, jaki czułaby istota boska, stworzywszy coś niezrozumiałego dla samej siebie.

Możliwe, że zabawny wygląd dzieci stanowi najdroższy ze wszystkich więzów, łączących Kosmos w jedno. Ich pełna godności powaga, bardziej wzrusza, niż ich pokora. Ich głębia używa nam więcej nadziei, niż tysiące karnawałów optymizmu; ich wielkie i błyszczące oczy zawierają zła się wszystkie gwiazdy; czująca zaś nikłość ich nosków, wydaje się najwyraźniejszą zapowiedzią radości, czekającej nas w państwie niebieskiem.

Gilbert Keith Chesterton

FRANCUZI i ANGLICY

Z twórczości zmarłego pisarza wyjmujemy szkic, napisany u szczytu sławy, a zawarty w zbiorze „Ze wszystkich względów”, wydany w r. 1908. Charakterystyczny jest w nim stosunek Chestertona do obcej narodowości i jej kultury, utrzymany w duchu jakiegoś dziwacznej, paradoksalnie pojętego humanizmu. Szkic powyższy jest poraz pierwszy przełożony na język polski.

W zbiorze „Ze wszystkich względów” jest w nim stosunek Chestertona do obcej narodowości i jej kultury, utrzymany w duchu jakiegoś dziwacznej, paradoksalnie pojętego humanizmu. Szkic powyższy jest poraz pierwszy przełożony na (REDAKCJA).

Istnieje oczywiście mnóstwo różnic między kosmopolityzmem a międzynarodowością. Wszyscy dobrzy ludzie są międzynarodowi. Prawie wszyscy złe ludzie są kosmopolitami. Aby stać się międzynarodowym, musimy być narodowi. Pokój międzynarodowy oznacza pokój narodów, a nie pokój po zniweczeniu narodów, jak pokój buddyjski po unicestwieniu osobowości. Złoty wiek dobrego Europejczyka jest jak niebo chrześcijan: jest to miejsce, gdzie ludzie będą się kochać na wzajem, a nie jak niebo hindusów, w którym ludzie tylko przebywają. A jeśli chodzi o charakter narodowy, to można zauważyć ciekawą rzecz: zdaje mi się, że jest ogólnie stwierdzone, że im bardziej czołowiek doprawdy szanuje i podziwia duszę innych ludzi — tem mniej będzie usiłował ich naśladować: będzie świadom, że jest w nich coś zbyt głębokiego i nie dostępnego do naśladowania. — Anglik, który upodobał sobie Francję, będzie próbował być francuzem, anglik, który podziwia Francję, pozostanie wytrwałe anglikiem. Szczególnie łatwo jest to zauważyć, gdy chodzi o nasze stosunki z francuzami, bo jedną z jaskrawych niezwykłości francuzów jest to, że wszystkie ich wady są wystawione na widok, a zalety głęboko ukryte. Wydaje się, że ich wady są jakby kwiatami zalet.

wyborowy owoc francuskiego cynizmu, podczas gdy nigdy nie orał szorstkiej, lecz bogatej gleby francuskiej cnoty.

To wszystko najlepiej wytłumaczyć przez odwrócenie. — Przypuśćmy, że francuz, opuściwszy demokratyczną Francję, osiedlił się w Anglii, gdzie wszędzie pada jeszcze cień wielkich domów i gdzie nawet wolność była w swych początkach arystokratyczna. Gdyby ten francuz ujrzał naszą arystokrację i snobizm i gdyby mu się tak to spodobało, że zacząłby naśladować — wiedzielibyśmy wszyscy co o nim myśleć: odpychający, mały robak. Nie rozumiałby nawet wad, któreby naśladował — a z pewnością już nie rozumiałby, że te wady są po części zaletami. Nie rozumiałby w angliku tych elementów, które równoważą snobizm i czynią go ludzkim; jego dobroduszość, gościnność, nieświadomej poezji, sentymentalnego konserwatyzmu, który w istocie wielbi szlachtę. Francuski rojalista widzi, że anglicy lubią swego króla, ale nie może pojąć, że podczas gdy podłością jest płaszczyć się przed królem, to trzeba szlachetności, by czcić króla bezsilnego. Bezsilność władców dynastji Hanowerskiej wzbudziła w opornych anglikach tak prawie lojalnych poddanych jak rycerstwo za czasów Stuartów.

Francuz widzi, że angielski służący jest pełen szacunku, ale nie pojmuję, że jest on zarazem pełen nieposzanowania; że istnieje angielska legenda o wesołym i wiernym słudze, który zupełnie dorównuje osobowością swemu panu. — Sam Weller z „Klubu Pickwicka” Dickensa. Widzi, że anglicy wielbią szlachtę — ale nie wie, że czynią to przeważnie wtedy, gdy szlachetnie urodzony zachowuje się zwyczajnie, normalnie, po ludzku. Lubią, gdy arystokrata jest nieświadomy swego przywileju i bezpośredni: niewolnik może być pokorny, lecz pan nie powinien być z tego dumny. Pan jest życiem, którego oni tak bardzo chcą używać, a niema nic czego by pragnęli szczerzej od wielkoduszości, rozrzucania pieniędzy między ludzi — tego, co w średniowieczu nazwano radością darowizny. Oto dlaczego dorożkarz mówi ci, że nie jesteś gentlemanem, jeśli mu dasz ściśle odliczoną jego należność. Naruszyłeś mu nie tylko kieszeń, lecz i duszę — zraniłeś jego ideał — zniekształciłeś jego wyobrażenie o wzorowym arystokracie. Wszystko to jest dość złożone i wymykające się od zrozumienia — trudno oddzielić to, co jest tylko niewolnictwem, od pewnego rodzaju szlachectwa w miłości, okazywanej przez anglików lordowi. Francuz tego nie pojmie nigdy. Tych cech narodowych nie można łatwo zrozumieć. — Trzeba na to długich lat spokoju, powolnego narastania wielkich parków, obrabiania debowych belek, ciemnego wypiekania czerwonego wina w pi-

nicach i gospodach, trzeba wieloletek pełnej swobody życia w Anglii, by w końcu wytworzyć szlachetny i genialny owoc angielskiego snobizmu. — A trzeba bitew i barykad, pieśni na ulicach i śmierci obszarpanych ludzi dla idei, by wytworzyć i usprawiedliwić straszny kwiat francuskiego rozchwałania.

*

Gdy byłem w Paryżu, poszedłem wraz z moim przyjacielem anglikiem do jednego z najbliższych i najbardziej uznanych teatrów, w którym dawano kilka sztuk natraz — każda z nich trwała około 20 minut. Wszystkie wywoływały zadziwiające wrażenie, lecz jedna z nich była tak szczególna, że jeszcze po wyjściu z teatru wałęsałem na ulicy o nią z przyjacielem, tak że omal nas policjant nie rozdzielił. Sztuka miała jako tendencję wykazanie, jak rzeczywiście ludzie zachowywali się podczas rozbicia okrętu, jak nisko upadli, jak wyli, jak walczyli ze sobą bez powodu, a tylko z nienawiści do wszystkiego. A potem z tą całą okropną ironją, zapoczątkowaną kiedyś przez Woltera, dodano scenę, w której jakiś wielki mąż stanu wygłosił nad ich zwłokami mowę, kończąc zdaniem, że byli wszyscy bohaterami i polegli w braterskim uścisku. Po wyjściu z teatru, mój przyjaciel zapytał, jak prawdziwy francuz:

— Czy to nie był wspaniały artystyczny spektakl?

— Nie — odrzekłem z młną kontynuującą tradycję najpraw-

dziwszego Johna Bulla z rycin „Punch’a” — to nie było wspaniałe. To miało znaczyć, że ludzie to same bestje. Niestety, głównie dużo wiem o ludzkości, zwłaszcza gdy ta ludzkość mówi po francusku. Ale wiem, co podnosi człowieka na duchu, a co pogrąża go w upadku.

— Te sentymentalne i moralne poglądy na sztukę... — zaczął mój przyjaciel, lecz przerwał mu, bo nagle rozjaśniło mi się w myślach:

— Pozwól, że powiem ci to, co Jaures powiedział Libknechtowi na zjeździe socjalistycznym: „Wyście nie umierali na barykadach”. Ty jesteś anglikiem, jak ja i powinienem być, jak ja, pogodny. Ci ludzie mają prawo być straszni w sztuce, bo byli straszni w polityce. Wolno im inscenizować tortury w teatrze, bo widzieli prawdziwe tortury na ulicach. Bito ich za ideę demokracji. Bito ich za ideę katolicyzmu. Nie byłoby dla nich zupełnie nienaturalne, gdyby byli bici za ideę literatury. Ale dla mnie to jest zupełnie nienaturalne! I najgorszą rzeczą dla mnie, anglika, szukającego zadowolenia, byłoby znaleźć upodobanie w podobnych rzeczach. Ci francuzi nie szukają tu pokrzepienia, lecz raczej niepokoju. To już samo trzymać tych niespokojnych ludzi w ciągłej udreće o rewolucyjnym charakterze. Francuzi, dążąc do rewolucji, mogą uważać upokorzenie ludzkości za natchnienie. — Ale Boże broń, by dwaj szukający przyjemności anglicy mieli to kiedykolwiek uważać za przyjemne!

G. K. CHESTERTON

Przyszłość Dickensa

Tak więc bezwzględnie jest wyrazem ich namiętnego lubowania się w wyciąganiu wszystkich spraw na światło. Chciwość ich chłopska oznacza jego niezależność. To, co anglicy zwą ich nieokrzesaniem zachowaniem na ulicy, jest pewną formą ich równości społecznej. Zmęczony wygląd ich kobiet jest połączony z ich poczuciem odpowiedzialności, a pewna nieświadoma szorstkość pośpiesznej gestykulacji mężczyzn wpływa z ich niewyczerpanej i niezwyklej odwagi militarnej. Francja jest przeto dla podziwu powierzchownych głupców najgorszym państwem. Niech już głupiec lepiej nienawidzi Francję — bo gdy ją kocha, staje się od razu szelmą. Będzie ją zresztą podziwiał za rzeczy, których w niej niema. Będzie podziwiał wdzięk i niedbalstwo najprzemysłniejszych ludzi na świecie, zachwycał się romantycznością i fantazją najbardziej zdecydowanie godnych szacunku i normalnych ludzi pod słońcem.

To są błędy anglika, zbyt pośpiesznie zachwycającego się Francją — a myli się on nie tylko co do Francji, ale także co do siebie samego. Anglik, który wyznaje, że rzeczywiście lubi francuskie powieści realistyczne, rzeczywiście czuje się dobrze we francuskim modernistycznym teatrze, rzeczywiście nie wzdyga się na pierwszy widok dzikich francuskich karykatur — popełnia błąd bardzo niebezpieczny dla swej własnej szczerości. Zachwyca się czymś, czego nie rozumie. Zbiera plon skądś, gdzie nie siał, wylanuje coś z miejsca, w którym niczego nie położył, próbuje kosztować owoc, którego nigdy nie doglądał na drzewie. Chce zerwać

Pozytywny argument na korzyść nieziszczalności Dickensa sprawa dla się do rzeczy, którą trzeba po prostu stwierdzić i nad którą nie można dyskutować — do twórczości. Dickens robił rzeczy, których nikt inny nie mógł zrobić. Stworzył Dicka Swivellera w sposób zupełnie różny od tego, w jaki Thackeray zrobił pułkownika Newcoma. Thackeray swą twórczość opierał na obserwacji, — Dickens na poezji. Dlatego twórczość Dickensa jest wieczna.

Możemy zastosować jeszcze jedną próbę: zwykle ten, który stwarza coś powszechnego, coś co jest wspólne wszystkim ludziom, w sposób właściwy tylko sobie, to znaczy, że tworzy coś, co obchodzi wszystkich ludzi, w sposób w jaki zrobić to może tylko jeden jedyny człowiek, albo jeden jedyny kraj. Inni mieszkańcy danego kraju, którzy tworzą w sposób, w jaki mogą tworzyć równie dobrze ludzie innej narodowości, zyskują wielką sławę u współczesnych, a potem zwołna spadają na drugie, trzecie, lub czwarte miejsce. Porównanie z czasów wojny wyjaśni moje dowodzenie. Każdy prawdopodobnie zdaje sobie sprawę, że chociaż Wellington i Nelson uzupełniali się wzajemnie, sława Nelsona będzie stale wzrastała, a Wellington będzie spadał coraz niżej, gdyż Wellington zawdzięcza temu swą sławę, że był dobrym żołnierzem w służbie Anglii, zupełnie takim samym, jak dwudziestu innych dobrych żołnierzy w służbie Austrii, Prus lub Francji. Nelson zaś jest symbolem pewnego sposobu atakowania, używanego powszech-

nie, a który jednak jest specjalnie angielskim: Nelson jest symbolem wojny morskiej.

Dickens jest równie powszechny i może równie angielski, jak Nelson. Thackeraya, George Eliota i inne wielkie postacie ówczesnej wielkiej Anglii można porównać do Wellingtona, dlatego, że rodzaj, który uprawiali — realizm, bystra obserwacja rzeczy umysłowych — uprawiany był równie dobrze, albo lepiej, przez wielu pisarzy w Niem-

OSIOŁEK

Gdy ryby skrzydła miały, drzewa — nogi,

Tarnina — figi kwiecie,
W czas, kiedy księżyc krwią prze-
rażał w tarczy,

Zjawilem się snąc na świecie:

Z głową potworną, z przeraźliwym
rykiem,

Z uszami jak nietoperze,
Chodzący złego ducha żart na

wszelkie
Czworonożne ziemskie zwierze —

Lachman, wyrzutek jestem całej
ziemi

Zadawiony we mnie opór —

Bij, sztydź i głóź mię: milczenia
nie zmożę

Różga świszcząca, ni topór.

Lecz głupcy: i ja ongi, dawno,
miałem

Swą godzinę: brzmiały psalmy,
O uszy głos się rozlegał: „hosanna!”
Pod stopy ślano mi palmy.

Gilbert Keith Chesterton.

czach, Francji i Włoszech. Dickens tworzył rzeczy powszechne, a jednak takie, które jedynie anglik mógł stworzyć. Dlatego też Dickens i Byron rzucają się w oczy obcym, jako najwyższe szczyty angielskiej literatury. Dokładne rozpatrywanie przyczyn tego faktu zajęłoby nam zbyt dużo czasu, lecz na ich wskazanie wystarczy chwila. Jedynie anglik mógł wypełniać swe książki gwałtowną karykaturą i również gwałtowną dobrocią. W krajach położonych bliżej centrum, w krajach, które przeżywają smutne wspomnienia zmian politycznych, karykatura jest zawsze okrutna. Tylko anglik mógł opisać demokrację, składającą się z ludzi wolnych, a jednak zabawnych. W innych krajach, gdzie o tryumf demokracji staczało krwawsze walki, istnieje zakorzenie nione poczucie, że postać, której pisarz nie nada cech godności, robić będzie zawsze wrażenie niewolnika. Jedynie prawdziwie wielki człowiek może stworzyć dla całego świata to, czego ów świat dla siebie stworzyć nie potrafił. Dickens, w moim mniemaniu, tego właśnie dokonał.

Godzina absyatu minęła. Nie będą już nas niepokoić mali artyści, którzy uważali Dickensa za zbyt trzeźwego dla swych strapien i zbyt czy stego dla swych rozkoszy. Musimy jeszcze przebyć długą drogę zanim zrozumiemy na nowo, co Dickens miał na myśli; a droga prowadzi przez angielski gościniec, przez wijący się trakt, podobny do traktu, którym wędrował pan Pickwick. W każdym razie Dickens jedno miał na myśli: że koleżeństwo i głęboka

radość nie stanowią przerw w naszej podróży, raczej nasze podróże są przerwami w koleżeństwie i radości, które — za sprawą Boga — trwać będą wiecznie. Nie gospoda wskazuje trakt, lecz trakt prowadzi do gospody. Wszystkie zaś drogi prowadzą w końcu do ostatniej gospody, gdzie spotkamy Dickensa i jego bohaterów. A skoro pułhary nasze zechcemy napelnić na nowo, napelnimy je z wielkich dzbanów w gospodzie na końcu świata.



W tych dniach minęło 100 lat od śmierci znakomitego matematyka i fizyka francuskiego A. M. Ampere. Jak wiadomo nazwiskiem jego nazwana została elektryczna jednostka miary

GENJUSZ I PODLEC

Taleyrand służył wszystkim i wszystkim zdradzał

Angielski minister wojny, Cooper, jeden z najzdolniejszych współczesnych mężów stanu Anglii, napisał niedawno dzieło o życiu Taleylanda. Książka ta nasuwa na każdym kroku pytanie, jak mógł w tym człowieku istnieć jednocześnie potężny genjusz i nieuczciwość najniższego gatunku. Jak szuler i spekulant, cynik, rozpustnik, człowiek, sprzedający swe usługi każdemu rządowi i zdradzający prawie każdy z nich mógł być jednocześnie nietylko mądrym i przewidującym mężem stanu, lecz również obrońcą, nieomal zbawcą swojego narodu.

Taleyrand urodził się w roku 1754, jako dziecko imienia jednego z najznakomitszych rodów Francji, hrabiów Perigord - Taleyrand. W dzieciństwie złamał i nogę i chorował przez całe życie.

Jako kaleka nie nadawał się do służby wojskowej, jedynej kariery dla francuskiego arystokraty. Kalekę pozbawiono dziedzictwa i przeznaczono na duchownego.

Młody Taleyrand nie czuł najmniej szego pociągu do sutanny. Uczył się źle.

Już w seminarjum nawiązał pierwszy stosunek miłosny.

Po ukończeniu duchownej akademii Taleyrand osiadł w Paryżu, aby wstąpić do starania o jakieś opactwo, dające okazałe dochody. Znalazł się od razu wśród złotej młodzieży, rozpoczęły się hulanki, gra hazardowa, miłostki. Oceniono wkrótce należycie jego rozum i niezwykły dowcip.

Arystokratyczne salony wydierały go sobie.

Rozpustny księżek stał się znakomitością paryskich salonów, zwiastująca opozycyjnych.

W owym czasie kochanką jego była hrabina de Brionne

z domu de Rohan, mającą stosunki na wszystkich dworach. Postanowiła zdobyć dla Taleylanda godność kardynała. Intrzygi Austrii stanęły na przeszkodzie nominacji. Hrabina nie dała za wygraną i postanowiła uczynić kochanka biskupem. Został nim w roku 1788.

Taleyrand nawiązał stosunki z Mirabeau. Obaj zaproponowali swoje usługi królowi, lecz cnotliwy monarcha odrzucił pomoc tak niemoralnych ludzi. Taleyrand wcześniej, niż inni, przewidział, jaki będzie koniec walki narodu z królem. Uprzedził hrabię Artois, młodszego brata królewskiego, który pierwszy opuścił Francję. Taleyrand wysunął się na pierwszy plan. Przeprowadził reformę finansów i wywłaszczenie majątków duchowieństwa na korzyść zrujnowanego państwa.

Taleyrand został przewodniczącym zgromadzenia narodowego. W rocznicę wzięcia Bastylji odprawił mszę, jako biskup i wprost z kościoła udał się do domu gry, gdzie rozbił bank.

Revolucja nie przeszkadzała jego miłostkom. Bardzo często odwiedza hrabinę Flagau, z którą dzieli się po przyjacielsku z amerykańcem Morrisem. Wszyscy utrzymują, że syn, wydany na świat przez hrabinę, jest dzieckiem Taleylanda. Młody hrabia Flagau zrobił świetną karierę. Był adiutantem Napoleona i oficjalnym kochankiem królowej Hortensji. Ojca nienawidził.

Taleyrand nie odstępował rewolucji. Gdy wprowadzono nową organizację duchowieństwa, odrzucił przez papieża, Taleyrand był pierwszym duchownym, który złożył przysięgę na wierność rządowi. Wyświęcił również czterech biskupów.

Z właściwą sobie przenikliwością

zrozumiał sytuację i uciekł do Anglii w przeddzień wrześniowej rzezi.

Wydalony, jako podejrzan o szpiegostwo na rzecz Francji, udał się do Ameryki, gdzie z trudem zdobywał środki na utrzymanie. Emigranci francuzi obwiniają go o zdradę króla. Amerykanie mają mu za złe, że pokazuje się publicznie z murzynką.

Mineła dwa lata i Robespierre padł. Taleyrand z pomocą starej przyjaciółki, pani de Stael otrzymuje od Barraso zezwolenie na powrót do Francji. Okazał się potrzebnym. Po upływie roku został ministrem spraw zagranicznych. W atmosferze intryg czuje się jak w domu. W bagnie ogólnego przekupstwa jest królem. Bierze łapówki od francuzów, bierze od obcych rządów. Uczestniczy w spiskach. Majątek jego rośnie. Szuka sojuszników i zatrzymuje się na Bonapartem. Razem dokonują przewrotu.

Zgodnie ze swym zwyczajem Taleyrand działa przez innych. Sam pozostaje w ukryciu. Decydujące chwile spędza u kochanek, grając w karty. Kochanek tych ma zawsze kilka. Pozbawia urzędu swego poprzednika na fotelu ministra, lecz przedtem balansuje mu żonę. Z tego związku rodzi się syn, późniejszy znakomity artysta, Delacroix. Taleyrand opiekuje się czule swymi nieprawami dziećmi. Jego dyplomatyczny genjusz był dopełnieniem militarnego genjuszu Napoleona.

Nastaje czas jego największej świetności.

Mając na uwadze potęgę Francji, nie zapomina jednak o sobie. Korzysta z okoliczności. Napoleon nadaje mapie Europy nową postać. Książęta niemieccy oddają swe dzielnice wzamian za inne kompensaty. Taleyrand

otrzymuje miliony za pośrednictwo. Wziął je również od polaków, przyrzekając uzyskać dla nich niepodległość. Nie udało mu się jednak dotrzymać obietnicy i zwrócił pobrane pieniądze.

Zdumiewa fakt, że przy całej swej wręcz potwornej nieuczciwości Taleyrand jako polityk pamiętał przede wszystkim o korzyściach Francji. Stanowisko Taleylanda w tej sprawie spowodowało tarcia z Napoleonem, który dążył do zawiązania Europy, do tworzenia nowych państw, w których osadził swych braci i wodzów.

Taleyrand był zwolennikiem pokoju i legitymizmu.

Od początku rewolucji zabiegał o sojusz z Anglią, którą Napoleon uważał za najgroźniejszego wroga. Poczynając od roku 1807 Taleyrand kopie dolki pod cesarzem.

Napoleon usuwa go z ministerstwa rzekomo na żądanie Bawarii, za przekupstwo, lecz były minister towarzyszy mu na kongresy, gdzie nienawiść jego wciela się w nienotowaną w dziejach historii zdradę. Podczas spotkania Napoleona z Aleksandrem I w Europie, cesarz rosyjski znajduje się w bezpośrednim kontakcie z byłym ministrem, a ten informuje go o szczegółach, które ukrywał przed nim Napoleon.

Taleyrand kieruje polityką Aleksan-

dra przedwko Napoleonowi.

Później czyni to samo za pośrednictwem rosyjskiego kanclerza Nesselrode, przysłanego do Paryża w celu podtrzymywania łączności z Taleyrandem.

Napoleon nie znał całego ogromu zdrady Taleylanda, lecz przeczuwał ją i pewnego razu na posiedzeniu senatu stracił cierpliwość i obśypał Taleylanda wyrzutami, nazywając go złodziejem, zdrajcą i tehrzem.

Taleyrand słuchał spokojnie i opuszczając salę zauważył jedynie:

— Jaka szkoda, że tak wielki człowiek został tak źle wychowany.

Taleyrand w nielase staje się znów duszą opozycji. W Paryżu mówią o jego

„harendie”, do którego należała hrabina Tyszkiewiczowa.

Hazardowa gra rujnuje Taleylanda, który zwraca się o pomoc do Aleksandra I. Cesarz rosyjski odmawia delikatnie. Ratuje go Napoleon, kupując za olbrzymią sumę jego dom.

Ze zwykłą mu przenikliwością przewidział Taleyrand, że rok 1812 będzie „początkiem końca”.

Gdy Napoleon broni się rozpaczliwie i proponuje mu godność ministra, Taleyrand odmawia i

skłania marszałka Marmonta do zdrady,

która ostatecznie zgubiła Napoleona. Wraz z Nesselrode układa proklamację sprzymierzonych monarchów przed ich wejściem do Paryża. Po zajęciu Paryża cesarz rosyjski zamieszkał w domu Taleylanda i szedł za jego radą.

Taleyrand oddał wtedy olbrzymie usługi swojej ojczyźnie, uzyskawszy, pomimo pobicia Francji, korzystne dla niej warunki pokojowe.

Na kongresie wiedeńskim Taleyrand osiąga szczyt powodzenia. Wytoczne jego polityki pozostają te same:

pokój, sojusz z Anglią i pomoc dla Austrii.

Dzięki tej polityce udało mu się wydzwignąć Francję, lecz stracił życzliwość Aleksandra, który nie mógł mu wybaczyć przyjaznego stosunku do Anglii i Austrii.

Burboni nie zapomnieli mu również przeszłości i odsunęli go na długo od władzy.

W ciągu całego panowania Burbonów Taleyrand był w nielase. Wobec tego, że podczas kongresu ponownie zdobył miliony,

żył we Wiedniu, jak udzielny książę.

Od 62 do 77 roku życia pozostawał w cieniu, lecz nie złożył broni. W roku 1829 wygłasza przemówienie na temat wolności, które narobiło wiele hałasu.

Poznał się na młodym Thiersie i daje mu pieniądze na założenie opozycyjnego dziennika.

Podczas rewolucji 1830 roku proponuje księciu Orleańskiemu sięgnąć po koronę. Rada jego rozwiązuje sytuację i Taleyrand

zostaje w 77 roku życia posłem w Londynie.

Ostatnie lata życia spędził w Paryżu. Pogodził się z kościołem i zmarł jako prawy katolik.

L. Grądow.

„Czysta rasa” rosyjska

Gen. Biskupski został narzędziem w rękach hitlerowców

W poszukiwaniu „rosyjskiej krwi”

Generał Sacharow wywodzi typ szlacheckiego, zrodzonego do panowania rosyjanina z potężnego północnego i turańskiego elementu. Mają to być wikingowie wargów oraz „wolne i samodzielne ludy stepowe”

Okazuje się, że słowiański element był jedynie pierwotnym podległym czynnikiem. Pewien kłopot sprawia twórca nowej teorii okoliczność, że językiem rosyjskiego państwa i rosyjskiej kultury nie był język szwedzki, ani turański, lecz rosyjski, zdaniem samego Sacharowa, pokrewny językom słowiańskim. Generał nie zastanawia się długo nad tą kwestją. Wyjaśnienie nasuwa mu się szybko. Oto słowiańskie elementy w języku rosyjskim powstały pod wpływem języka kościelnego, na który widocznie przez niedopatrznie zgodziły się panujące szczepy wargów i turańczyków. „To słowiaństwo” było, zdaniem Sacharowa, przyczyną wszystkich nieszczęść Rosji.

W polityce wewnętrznej było źródłem rewolucji, a w zewnętrznej szło na rękę djabełskim intrygom Francji, usiłującej poróżnić Niemcy z Rosją.

Kunsztownie zbudowana teoria Sacharowa nie została jeszcze poddana do wiadomości ogółu w całej objętości. Generał ograniczył się dotychczas do kilku jedynie wykładów na temat swojej pracy.

Trzeba jednak podkreślić fakt, że filozofia Sacharowa posiada pewne usterki. Jego „rasa” nie jest jednolita. Jest to stop dwóch elementów,

równie wprowadzie szlachečných, nie może jednak zadowolić niemieckich nazi, którzy wysuwają na pierwszy plan czystość, jako nieodzowny warunek pełnowartościowości rasy.

Pretendent do moskiewskiego tronu

Twórcą innej, niemniej oryginalnej, teorii rosyjskiego rasizmu jest KSIĄŻĘ MASALSKI, człowiek o bardzo wątpliwej normalności. W roku 1933 przyłączył się do narodowych socjalistów i od tej chwili zaczął iść w górę, pomimo, że żona jego przyjęła chrzest dopiero przed czterema laty w Berlinie. Książę potrafił jednak przekonać swych protektorów, że księżna Masalska pochodzi w prostej linii od bizantyjskich cesarzy. Książę oświadczył w kilku manifestach, że z chwilą wygaśnięcia rodu Ruryka, narodowe państwo moskiewskie zeszło z drogi, wyznaczonej mu przez dzieje. W utworzonym później cesarstwie nastąpiło pomieszanie szczepów, co spowodowało upadek Wielkorośji po jarzmie judomarksistów. Jarzmo to mogą zrzucić jedynie poszczególne nacjonalizmy, opanowane przez Rosję ludów, przede wszystkim zaś nacjonalne państwo moskiewskie, rządzone przez sławny ród książąt Masalskich.

Wobec tego, że cesarze bizantyjscy i padkobiercy ich monarchowie rosyjscy, byli przedstawicielami kościoła w sprawach świeckich, książę Masalski postarał się uzyskać tę godność, zanim los wynagrodzi jego rodowi wyrządzonej mu krzywdy, zwracając wydartą koronę moskiewską. Dzięki stosunkom, jakie

posiada wśród wpływowych nazi, Masalski uzyskał istotnie godność oficjalnego „przedstawiciela świeckich interesów prawosławnego kościoła w Niemczech”.

Większość rosyjskich nazi mało interesują teorie rasizmu. Ich na rodowy socjalizm jest w gruncie emigracyjnym aktywizmem, z dodatkiem antysenilizmu i płaszczyka prawosławia.

Rosyjskiej emigracji w Niemczech brak wybitniejszych ludzi. Świeżo mianowanemu przez rząd niemiecki komisarzowi do spraw rosyjskich w Niemczech, GEN. BISKUPSKIEMU, trzeba jednak przyznać pewną dozę indywidualności. Nie wydawał żadnych manifestów, nie wynosił teorii rasistowskich, pokłócił się nawet w Monachium z narodowymi socjalistami w kwestii „całości” Rosji, do mieszkających w Berlinie ziomków odnosi się z pogardą.

„Rosyjska emigracja w Niemczech — oświadczył publicznie — podzieliła się na mnóstwo ugrupowań, zwalczających się wzajemnie. Tarcia w łonie emigracji zrodziły wzajemne donosicielstwo, próżność i drobne ambicje szukać dla siebie żeru, przekonania zmieniają się zależnie od „konjunktury”, niema niegodnych środków, gdy chodzi o zdobycie politycznego wpływu”.

Poglądy gen. Biskupskiego nasunęły rządowi niemieckiemu myśl, że jest to człowiek, przy pomocy którego uda się poznać stosunki, panujące wśród rosyjskiej emigracji, osiadłej na terenie Trzeciej Rzeszy.

Kl. D.

Tragedja trucicielki

W tych dniach stałem przed jednym z węgierskich sądów kobieta, stara cyganka. Gdy się słuchało spisu jej zbrodni, ob-jętych aktem oskarżenia odno-siło się wrażenie, że wróciło po-nure średniowiecze, czasy któ-rych symbolami była truizna i sztylet. Była „fabrykantką a-niołków“, usuwającą ze świata dzieci, będące owocem nieszcze-śliwej lub występnej miłości, czarownicą, kierującą losami kochanków; rozdzielała tam, gdzie żądała tego nienawisć lu-dzi, stręczyła, gdy żądała posłu-giwała się jej kunsztem. Umia-ła uwolnić od miłości, która zaczęła ciążyć, umiała stać się narzędziem brutalnej zazdrości. Gdy ją uwięziono, żandarmi z trudem obronili ją przed zem-ścią tłumu. Przed sądem zaprze-czała wszystkiemu, lecz krąg oskarżenia zacieśniał się coraz bardziej wokół przestępczyni, dowód za dowodem stwierdzał jej winę, zbrodnia za zbrodnią wychodziła na jaw. Uparcie za-ciągawszy usta, odpowiadała na wszystkie pytania i oskarżenia przeczącymi ruchami głowy. — Stara obszarpana cyganka, w której kruchych warkoczach nie było ani jednego srebrzy-stego włosa, a w pergaminowej twarzy płonęły ponurym o-gniem czarne oczy czarownicy. Przypadek naprowadził na ślad jej zbrodni. Nie zdradziły jej klientki w obawie posądzenia o współwinę, pozostające pod absolutną władzą starej cygan-ki. Ale pewnego dnia przyszła do niej dziewczyna, dręczona zazdrością i przysięgła, że odda jej wszystko, co posiada, jeżeli potrafi jej zwrócić serce ko-chanka, obalamuczonego przez inną. Jednocześnie żądała tru-cizny dla rywalki. Otrzymała, czego żądała. W pośpiechu jed-nak zamieniła flaszeczki, z któ-rych jedna zawierała lubczyk, a druga jad. Młody człowiek, skrzypek grający w jednej z ka-wiarni, zmarł po trzech dniach skutkiem otrucia.

Krok za krokiem rozwijał się w sądowej sali przed oczyma wstrząśniętych do głębi świad-ków ponury obraz zbrodni. — Gdy sprowadzono zbrodniarkę do zwłok otrutego grajka, będą-cego również cyganem i zdjęto z jego twarzy okrywające je płótno, oczy zbrodniarki zabły-sły jakimś okropnym świat-łem, spłotła kurczowo ręce i wpatrywała się coraz uporeczy-wiej w zbielełą twarz trupa, co raz bardziej nieruchoma, jakby z niej powoli uciekało życie. — Ten młody człowiek, nad tru-pem którego pochylała się zbrodniarka, był jej synem.

Nie wiedziała tego; przypusz-czenie takie nie nasunęło się żadnemu z sędziów. Gdy jeden z żandarmów wziął ją za rękę, aby wyprowadzić z sali, stara cyganka upadła na zwłoki, nie wydając żadnego głosu, niby drzewo, spalone przez piorun. Sąd nie ferował wyroku. Zmar-li znajdują się poza obrębem je-go władzy.

Aleksander Sacher-Masoch.

Walka z powodzią

W Rheinfelden koło Bazylei za-instalowano nad Renem nowy auto-matyczny wodowskaz, połączony z telefonem na wzór znanych automa-tów podających czas przez telefon.

Wodowskaz podaje przez telefon dokładny poziom wody na Renie w każdej porze dnia i nocy. Auto-mat ten mieć będzie duże znaczenie w walce z powodzią, gdyż każdy będzie z góry poinformowany czy nie grozi niebezpieczeństwo wylewu.



1. Amerykanka Amelia Earhardt przygotowuje lot dokoła świata, w czasie którego zamierza ustanowić nowy światowy rekord szybkości. Już w lipcu zamierza wystartować dużym aparatem na 2 pilotów i 10 pasażerów, ale lotniczka oceanicz-na nie zabierze pasażerów, lecz zainstaluje w swym aparacie „ro-bota” do pilotażu, podczas gdy sa-ma zajmie się badaniami meteorolo-gicznymi i pomiarami. Samolot roz-wija szybkość 300 klm. na godz., tak, że lot dokoła świata ma po-trwać zaledwie 5 dni. — 2. Pomnik króla Alberta odsłonięto w tych dniach na cmentarzu francuskim w pobliżu Rouen. — 3. Przy drodze, wiodącej do Gondaru, żołnierze włoscy wykuli w granice taki oto pomnik Duce.

Z cyklu reportaży przez „Południową Amerykę”.

Dom z dobytkiem na tratwie

Piękny gmach opery, w którym nie odbyło się jeszcze ani jedno przedstawienie

VI.

Świt szary wstawał, gdy pa-rowiec, wiozący nas z Europy, wpłynął majestatycznie na szare wody jednej z największych rzek świata — wielkiej Amazonki. „Grande rio Amazonas de la madre todos los rios”. Wielkiej rzeki Amazonki, matki wszystkich rzek — jak mówią egzotyczni mieszkańcy jej wy-brzeży, wykonywując przytem jakieś

przedziwne znaki kabalistyczne, mające ich zabezpieczyć od wszelakiego zła.

którego źródłem jest właśnie ta potężna, żywiołowa Amazonka. Szaro - brudne wody tej rzeki, toczące się bystrym prądem, bu-dzą w przybyłym obserwatorze lęk i grozę. Ostra burza, prze-latująca nad rzeką, codziennie budzi w każdym tubyleu głębo-ką troskę, gdyż nigdy nie wia-domo, jaką gotuje niespodzian-kę. Niewesołe są losy żeglarza, jeśli go spotka taka burza na rzece. Jeśli łódź mała —

żywy nie wróci do domu.

Zachłanne fale wielkiej Ama-zonas nie gardzą niczem, zwa-szcza w czasie zimy, to znaczy deszczowej pory. Wezbrane wo-dy niosą na swoim grzbiecie ol-brzymie pnie wyrwanych z brze-gu drzew, zwierzęta domowe i dzikie, wzywające swym piekielnym skowytom ratunku, **całe domy, nie mogące się ostać potężnej sile spienionych szaro-brudnych fal.**

porywających wszystko, cokol-wiek spotkają na swej drodze, i niosących to aż hen na wody Atlantyku. W tym czasie moż-na ujrzeć na brzegu indjan, czy to z plemienia Czamów, czy Botokudów, Pirów czy Parani, **leżących plackiem na ziemi i zbielełymi ze strachu wargami szepejących jedno słowo: O Amazonas!**

Na delfcie swojej posiadająca mnóstwo wysp i wysepek, moc uroczych zakamarków, Ama-zonka przedstawia czarujący widok dla Europejczyka, przy-bywającego w te strony. Setki „canoe” — łodzi indyjskich z czerwonymi, niebieskimi i zie-lonemi żaglami — uwija się ra-zo po rzece, czy to zajętych po-łowem ryb, czy też wyruszają-cych na polowanie w dalsze re-zerwy puszczy.

Po przebyciu około stu kilo-metrów w górę rzeki, puszcza zmienia swój wygląd. Zamiast pływających się w słońcu roz-zielenionych drzew, spotykamy **całe kilometry wybrzeża, po-kryte drzewami kauczukowymi niestety uschniętymi,**

wyciągającymi swe szaro-stalo-we nagie konary pod błękitne niebo ziemi amerykańskiej. — Drzewa umarłe, z których w ra-bunkowy sposób wyssano soki życiodajne. Bo jeszcze przed dziesięciu laty puszcza ta, peł-na zieleni i życia zwierząt i

ptaków, rozbrzmiewała głosami zbieraczy kauczuku, którzy nie zły interes robili na tej ope-racji. Niestety całe ich zarobki to-nęły w bardzo szybki sposób.

przebijane i przegrywane w kości.

po różnej wątpliwej wartości kabaretach w Manaus czy Parã. Dzisiaj kauczuk spadł w cenie ogromnie, choćby wskutek ol-brzymich plantacji tych drzew. Aby więc zarobić tę samą ilość dolarów, trzeba by pracować dwa, trzy razy dłużej, a na to mieszkaniec Ameryki południo-wej jest za leniwy, przyczem ca-ły nadbrzeżny pas puszczy jest dokładnie wyeksploatowany, a lenistwo nie pozwala zbieraczom udać się w głąb puszczy. — Dlatego też w Parã czy Manaus leżących prawie że nad Ama-zonką,

spotkać można tysiące zebra-ków.

którzy na zapytanie, dlaczego zebrają, odpowiadają jednako-wo:

— To Amazonas się zemści-ła, panie, bo ja byłem dawniej zbieraczem kauczuku, więc co robić?

Trzeba zebrać, ale nie wspo-mina się o tym, że fakie same drzewa kauczukowe nie umarły znajdują się, lecz trzeba trochę pracy, by pójść 5 — 10 kilome-trów w głąb puszczy i trochę więcej zebrać tego kauczuku, by otrzymać taką samą ilość do-larów, jak dawniej.

Straszliwe i przepotężne w swej mocy tornada

hulające nad Amazonką, mają również swoją legendę. Według opowiadań indjan, gdy złe du-chy zbuntowały się przeciw swemu bóstwu, za karę powrzu-cano je do rzeki, one zaś od cza-su do czasu w formie tornada dają znać o swej egzystencji w falach, by ich dopuszczono z powrotem do łask.

W odległości około stu kilo-metrów od Amazonki, nad rio Negro, leży

piękne miasto Manaus.

Manaos, — to końcowy port w głębi lądu brazylijskiego dla wszystkich statków oceanicz-nych. Jako miasto wybitnie handlowe wre i kipi życiem. — Narody przeróżnych ras skupi-ły się tutaj, by bogacić się, lub bankrutować. Ma też Manaus osobliwość w postaci

pięknie zbudowanej opery, w której do dzisiejszego dnia nie dano ani jednego przedstawie-nia.

Natomiast spektakle miejsco-wych rewolucji odbywają się niemal co miesiąc, zbierając plon w postaci kilkudziesięciu zabitych i paruset sklepów ob-rabowanych, zwłaszcza chiń-skich i japońskich, gdyż **żółta rasa, jako że pracowita i oszczędna, jest specjanie znie-nawidzona przez miejscową ludność,**

leniwa i żyjąca dniem dzisiej-szym.

Po pięciu dniach przebywa-nia w tym mieście, wypłynęli-smy znów na wody Amazonki, na pokładzie rzecznej parow-ca, który zawieźć nas miał aż do Iquitos, to znaczy już na zie-mie republiki peruańskiej. Trzy wypadki w czasie tej podróży, trwającej czternaście dni, opp-wiem po kolei.

Pewnego ranka ujrzelśmy w odległości pół kilometra, na fa-lach, ogromne

siegające piętnastu metrów ró-żowe cielsko jakiegoś potwora.

Na zadane przez nas pytanie, co to za potwór, odpowiedzia-no nam, że nikt nigdzie jeszcze nie upolował go, czując przed-niem lęk zabobonny, gdyż jest to bóstwo święte wielkiej Amazo-nas. Czy bóstwo, tego nie wiem, stwierdziłem tylko fakt, że nikt nie zna nawet nazwy tego po-twora, który

bardzo rzadko się ukazuje na powierzchni wody.

Drugim wypadkiem była ory-ginalna przeprowadzka w dół rzeki farmerów. — Wozów do przewożenia rzeczy brak, bo zresztą i dróg niema, więc co robić? Poprostu

zbiłają tratwę ogromnej wiel-kości, ładują na nią cały budy-dynek krowy i dobytek i jadą na falach rzeki do zgóry upa-trzonego miejsca,

wiodąc normalne życie na wy-godnej tratwie. Trzecim wypad-kiem było wprawdzie smutne, lecz niestety prawdziwe wyda-rzenie. — W czasie ładowania drzewa na nasz statek, u przy-brzeżnego farmera nagle roz-legł się krzyk przeraźliwy: so-corra — „ratunku”. Ujrzelśmy jak indjanin, ładujący pale drzewne,

tajemniczą siłą wciągnięty zo-stał do wody.

Rzucono mu na ratunek sznur, mimo, że był ciągniony przez sześciu ludzi, nie nie pomogło i biedny indjanin po paru chwi-lach zginął w głębinie rzecznej. Po dwóch godzinach zauważy-liśmy

ogromne cielsko weża, gramo-lącego się na brzeg.

Ustrzelili go jeden z pasaże-rów naszego statku. Gdy zdo-byczył całkowicie wyciągnięto z wody, mierzyła 12 metrów dłu-gości. Był to olbrzymich rozmiarów wąż tak zwany „boa wod-ny”.

w którego wnętrzu znaleziono szczątki naszego indjanina, po-gryzionego zaledwie na pięć części.

Drogocenna skóra, zdjęta z tego weża, mierzyła na szer-ość około metra. Takie to nie-spodzianki i cuda spotkać moż-na na jednej z największych rzek świata: della madre rio Amazonas.

W. Klimontowicz

W GŁĘBINIE 8000 METRÓW

Wieczne narastanie i przemijanie. — Podmorskie wulkany i bezdrzewne lasy. — Wentyle powietrzne są lepsze, niż pancerz stalowy. — Świecące polipy i żywe stacje nadawcze

Gdy geografę wystawić na światło krytyki, to wydaje się, że nie różni się ona zbyt od zwykłego chępcia. Tylko jedna piąta naszej kuli ziemskiej jest lądem stałym, który zresztą znamy wcale nie doskonale. Pozostałość stanowi woda — rzeki, jeziora, morza, oceany. „Znamy” je — to znaczy możemy zaznaczyć na naszych mapach lądowych i morskich ich granice, zarysy i — ze znacznie mniejszą już dokładnością — głębokości. O wiele więcej nie wiemy; nigdy jeszcze badacz nie dotarł do dna oceanu i nigdy, wedle ludzkich wyliczeń, doń nie dotrze. Głębia, do stepna dla najodważniejszego i najsilniejszego nurka, mierzy zaledwie kilkadziesiąt metrów. Gdyby poszedł głębiej, nie mógłby dostarczyć mu powietrza, ani uodpornić jego ubioru na olbrzymie ciśnienie morza.

A przecież takie głębokości są drobnostką w porównaniu z głębokościami oceanicznymi. Głębokość dołu Marjana, tej tajemniczej podmorskiej rzeki, która ciągnie się na wschód od wysp Marjańskich pod Pacyfikiem, tak zw. Wysp Złodziejskich, wynosi w najgłębszym miejscu 9636 metrów, a nie jest wcale wykluczone, że w jej wschodnim przedłużeniu znajdzie się pewnego dnia miejsce jeszcze głębsze. Ale te głębiny są jeszcze mało zbadane. Bardziej znane jest dno Tuscarory, na wschód od Japonii. O niem to się myśli z zasady, mówiąc o t. zw. najgłębszym miejscu Oceanu, chociaż mierzy ono „tylko” 8513 metrów.

✱

Głębia ta, która właściwie nie jest tylko punktem geograficznym, a obszarem o co najmniej 800.000 km. kwadratów powierzchni, zwie się dnem Tuscarory, lub głębiną Tuscarory.

Co się znajduje tam w dole na dnie Tuscarory? Dotychczas jeszcze żaden człowiek tam nie wejrział. Gdyby jednak jakiś śmiały nurek zaryzykował podobną próbę i nie ubrał się w tym celu w pancerz z najtwardszej stali, potężny napór morza zgniółby go, jak arkusz papieru. A mimo to dno Tuscarory jest zamieszkane i istnieje w nim życie — wiemy o tem ze szczegółami. Wyliczenia, które opierają się na obserwacji ruchu powierzchni morskiej, pomiary seismograficzne, analiza ciał wyrzuconych w górę przez podmorskie „burze” mieszkańców głębin, pozbawione ciagle udoskonalająca się fotografja głębokomorska i in. środki pomocnicze badań oceanograficznych, dają, nawzajem się dopełniając, jasny obraz. — Obraz naukowej rzeczywistości, a mimo to tysiąckroć fantastyczniejszy, niż największa fantazja głębinowa Juliusza Verne.

✱

Spokój na dnie morza, o którym tyle pisali poeci, nie istnieje. Wszystko jest tam ruchem, wszystko przemocą i walką. — Ruchy powierzchni morza z pewnością aż tam nie docierają, ale świat Tuscarory ma swe własne prawa ruchu. Ten „podmorski kontynent” Tuscarory, jeśli można się tak wyrazić, jest prostolinijnym przedłużeniem archipelagu japońskiego. Powierzchnia jego jest wulkaniczna, a te wulkany — na głębokości większej, niż 8000 metrów pod poziomem morza — są stale nieprzerwanie czynne.

Zioną one lawą, która po ostygnięciu, tworzy olbrzymie banie pary, które wprawdzie w drodze na powierzchnię stygną, lecz przez swój pęd w górę wywołują jednak gwałtowne ruchy wody, których dalszym ciągiem są na powierzchni zwały wodne. Dawniej przyjmowano, że te wulkany podmorskie musiały dawno wygasnąć, bo zdawało się, że w przeciwnym wypadku wdarłaby się w nie woda morska, co musiałoby wywołać potężne wybuchy jądra ziemi, będące w stanie płynno-ognistym. Zapominano przytem

jednak, że ciśnienie mas wody zostaje wyrównane i sparaliżowane przez kontrociśnienie wulkanicznych gazów. Obie siły na tury pozostają w ciągłej, nieprzerwanej, gigantycznej walce, czy ktoś pragnął jego po — ciągle ciśnienie lawa na wierzchu wulkanów, te ciągle się bronią, plują lawą i gazami i zmieniają stale strukturę dna. Powstają góry i doliny, światy życia niszczą i odradzają się.

✱

Tuscarora żyje. Dawniej myślano, że wszelkie życie organiczne jest na dnie oceanu nie-

możliwe, bo przecież zwierzęta i rośliny myślałyby, by móc tam istnieć i wytrzymać napór ciśnienia morskiego, składającego się z substancji stokroć twardszej od stali. W teorii jest to słuszne, w praktyce jednak wygląda inaczej. Zwierzęta i rośliny dna Tuscarory są nie tylko nie twardsze, ale nawet o wiele mniejsze od istot, żyjących na mniejszej głębokości. Przeszło połowa z nich, to polipy. Mimo to znoszą z łatwością ciśnienie wody, wynoszące 851 kg. na cm. kwadratowy, a więc około 400.000 kg. na polipa średniej wielkości. Dzieje się to dlatego, że równoważy je swym własnym ciśnieniem wewnętrznym wszystkie ich organy są mianowicie obłożone pewnego rodzaju jakby kieszeniami, do których dostaje się woda, której ciśnienie unieszkodliwia ciśnienie górnego słupa wody. Tak samo zresztą, choć może w mniejszym stopniu, urządzony jest organizm ludzki — na każdy cm. kw. ciała ludzkiego ciśnienie przeciw słupowi powietrza, wagi około 10 kg. Ciśnienie to równoważy ciśnienie pewnej ilości powietrza, zawartej w ciele ludzkim — w nas samych. Inaczej — splaszczyloby nas po prostu. To samo, w większej mierze, dzieje się również na dnie Tuscarory.

✱

Zwierzęta Tuscarory są naturalnie inne, niż zwierzęta wyższych warstw morza, a lasy inne od lasów lądowych. Tam na ogół nigdy nie dociera promień słońca, a mimo to Tuscarora nie jest bez światła. Przeciwnie — dno oceanu promieniuje i świeci czerwonym, błękitnym i srebrnym blaskiem. — Głębia tworzy sobie sama swe światło. Lasy jej składają się nie z drzew, a ze świecących koralów, które tworzą kilometrowe, nieprzebyte gęstwy. Zwierzęta — przeważnie ryby i polipy — są żywymi akumulatorami. Wytwarzają własne światło we wszystkich możliwych do pomysłenia kolorach. Błękitnym, żółtym, srebrnobiałym, czerwonym. Oczy ich są dostosowane do warunków życia; zajmują z zasady jedną szóstą, a czasem jedną trzecią całego ciała, a istnieją również zwierzęta jak np. *Argyrolepeceus affinis*, albo *Malacosteus indyjski*, które mają organa wzrokowe osadzone na końcach macek. Ta ich ruchliwość nie jest pozbawiona pożyteczności, bo życie na dnie oceanu jest bardziej niż każde inne, przerwane, nieubłagana walka. Tych walk, potyczek i bojów, które się tam toczą, nie opiewa żadna bohaterska pieśń, a jednak są one gigantyczniejsze, niż wszelkie zabijanie na powierzchni morza i ziemi.

J. M. de Lanery (asystent instytutu oceanograficznego w Monako).

ABISYNJA -- SKARBNIKA AFRYKI

Włoscy inżynierowie studjują pilnie projekt obrócenia w jezioro Danakilskiej pustyni, leżącej o 140 metrów niżej poziomu morza, zapo mocą kanału, przekopanego do Czerwonego morza. Urzeczywistnienie tego planu, o którym mówiono już na samym początku wojny, posiada olbrzymie znaczenie dla całej północnej Abisynji. Jezioro złączy jej klimat i wpłynie dodatnio na urodzajność gleby. Pierwotne ramy planu uległy obecnie znacznemu rozszerzeniu. Mianowicie, na kanale ma być urządzony sztuczny wodospad, który dostarczy napędu dla olbrzymiej stacji elektrycznej, mogącej zaopatrzyć w prąd całą wschodnią Afrykę. Włoskie ministerstwo kolonii pracuje gorączkowo już od kilku miesięcy nad planami kolonizacji Abisynji. Do biur ministerstwa napływają tysiące podań o zezwolenie na wyjazd do Abisynji.

Miejsce dla dwóch milionów ludzi. Włoskie dzienniki twierdzą, że Abisynja może wchłonąć przynajmniej dwa miliony ludzi. Włosi muszą jednak być przygotowani na olbrzymi nakład pracy i kapitałów, aby udostępnić włoskiej gospodarce narodowej korzystanie z naturalnych bogactw Etyopji. Są one może większe, niż przypuszczano. Abisynja odegra wybitną rolę jako źródło surowców dla Italji.

NAFTA W AUSIE

Szczególne znaczenie posiadają olbrzymie źródła naftowe prowincji Ausa, blisko granicy francuskiej go Somali. Źródłami temi interesował się angielski finansista Rikett, którego koncesje stracił obecnie wszelką wartość. Wobec tego, że pokłady nafty sięgają francuskiej terytorjum, Rikett zamierzał przeprowadzić naftociąg aż do Dżibuti.

NOWE ELDORADO.

Wśród innych naturalnych bogactw Abisynji zasługują na uwagę sól, węgiel, żelazo, siarka i saletra. W pobliżu sudańskiej granicy znajdują się złoża złota i platyny. W najbliższym czasie cały szereg komisji zwiedzi Abisynję w celu zbadania możliwości gospodarczej rozbudowy zdobytego kraju.

KAWA I BAWELNA.

Kwestja rozbudowy rolnictwa w Abisynji ma dla Włoch wielkie znaczenie wobec przeludnienia kraju. Klimat Abisynji posiada niezwykłą

DZIEDZICZNE KLEJNOTY.

— Kamienie żółciowe są dziedziczne w naszej rodzinie, jedna generacja przekazuje je drugiej.
— Są to więc swego rodzaju klejnoty rodzinne.

Negus przyjmuje



W domu prywatnym w Wimbledon wydal Haile Selassie ze swą córką księżniczką Yashimabet wielkie przyjęcie, na które zaproszone zostały również przedstawicielki 32 organizacji kobiecych Anglii. Na zdjęciu widzimy jak negus wita się z niemi.

LEO LANIA

FILMY SOWIECKIE

W ostatnich latach przeszedł film sowiecki ciężki kryzys. — Niemy film sowiecki zawdzięczał swą artystyczną doskonałość nie tylko odosobnionym wy czynom wybitnych fachowców, lecz szerokim kręgom filmowym, które opracowywały specjalne zagadnienia i metody tej sztuki. Przejście na dźwiękowiec cofnęło film sowiecki. — Oczywiście że i w innych krajach dużo czasu upłynęło, zanim ten nowy wynalazek został technicznie i artystycznie opatowany, ale w Sowietach trudności techniczne spotęgował brak materiałów i niedoskonałość pierwszych aparatów. — Co gorsza, wielcy twórcy filmu sowieckiego musieli swą pracę raz jeszcze zaczynać od podstaw. Pierwszymi dźwiękowcami w innych krajach był właściwie sfilmowany teatr. Moskwa traktowała dotychczas film jako sztukę równoległą z teatrem, lecz zasadniczo od niego różną; to też zwrócono się już w zaraniu dźwiękowca ku zupełnie nowym drogom. To stworzyło nowe trudności. — Twórców filmów dźwiękowych brakło przekonania, czy film mówiony będzie równie zrozumiały dla szerokich mas publiczności, jak niemy; pierwsze dźwiękowce cechuje przerost dialogu.

Zastój ten trwał stosunkowo dość długo. Dopiero w ubiegłym roku dają się zauważyć objawy nowego rozkwitu. Z początku są one odosobnione — są to ciekawe eksperymenty w rodzaju „Powstania Rybaków” Piscatora lub przypadkowo udane filmy, jak „Czapajew” braci Wasiljew.

Techniczne i artystyczne osiągnięcia dźwiękowca sowieckiego są już znaczne, lecz pod względem tematu nie osiągnął on jeszcze poziomu niemych filmów. Wojna domowa i rewolucja — oto dominujące tematy. To też na specjalną uwagę zasługują wysiłki stworzenia dla filmu nowych wartości duchowych. Nie jest dziełem przypadku, że nowych dróg szukają ci sami dwaj reżyserzy, którzy byli twórcami i mistrzami niemego filmu.

Są nimi Pudowkin i Eisenstein.

PUDOWKIN pracuje obecnie nad filmem według scenariusza dramaturga SARCHI. Sarchi uchodził za najzdolniejszego autora scenicznego w Sowietach; przed rokiem zginął w katastrofie samochodowej.

Temat filmu: Słynny lotnik podejmuje próbę lotu dookoła świata w stratosferze. Brat jego pragnie mu towarzyszyć, ale jego prośba nie zostaje spełniona. Lotnikowi zdarza się katastrofa; podczas gdy asy lotnictwa sowieckiego szukają zaginione go towarzysza, brat jego posta-

nawia dokończyć rozpoczętego dzieła. Melduje się jako ochotnik do nowego lotu dookoła świata. Jeden człowiek ginie — drugi dąży naprzód.

Ale tutaj dopiero występuje problem dramatu.

„Pragniemy — powiada Pudowkin — przeciwstawić prawdziwe męstwo człowieka, tkwiącego w kolektywie, indywidualnemu bohaterstwu rekordzisty. Brat lotnika postępuje mężnie, ale niesłusznie; w rzeczywistości nie kieruje nim poczucie obowiązku, tylko ambicja i pycha. Popelnia zdradę wobec brata, w imieniu którego chce dokonać lotu. Jest właściwie zadowolony, że brata spot-

kało nieszczęście, to stwarza mu sposobność do zajęcia miejsca zaginionego, dlatego nie bierze udziału w ekspedycjach ratunkowych, uważając je za bezcelowe. Nieszczęśliwy lotnik zostaje odnaleziony. Podejmuje swój lot dalej. Tym razem pozwala towarzyszyć bratu — poznaje pobudki jego postępowania — małoduszność i przyziemność. Lot udaje się, obydwaj bracia są bohaterami, każdy z nich jest — pierwszy.

Temat poważny i trudny. — Pudowkin tkwi teraz w zdjęciach z katastrofy, która przytrafiła się w okolicach podbiegunowych. O dziele swoim mówi z przejęciem — film zapo-

wiada się na wielki i wartościowy.

EISENSTEIN ma ciężki rok poza sobą. Po kilkuletniej przerwie, wypełnionej teoretycznymi pracami i wykładami w wyższej szkole sztuki filmowej, powrócił do praktycznej pracy; rozchorował się ciężko, wiele miesięcy leżał, walcząc ze śmiercią. Gdy wreszcie wrócił do sił i zabrał się do pracy, zapadł na gripę, która go znów na długie tygodnie przykuła do łóżka. — Widziałem go niedawno przy pracy w nowym, według najnowszych wymogów techniki urządzonym atelier moskiewskiej wytwórni i nie dostrzegłem żadnych śladów wielomie-

siężnej choroby (jedyna zmiana w wyglądzie, to brak słynnej czupryny, gdyż podczas choroby ogolono mu głowę).

W początku czerwca ma skończyć film. Tematem jest prawdziwe zdarzenie, które miało miejsce podczas kolektywizacji ukraińskiej wsi. Gospodarz kuliak zamordował swego syna, młodego komunistę, który oskarżył go o podpalenie własności kolektywu. Temat o zabarwieniu biblijnym, odwieczny motyw konfliktu między ojcem i synem.

Film nazywa się „Bieżin Ług”. Jest to tytuł opowiadania Turgieniewa. Wielki pisarz rosyjski maluje w swej noweli pasterszy, którzy zbierają się wieczorem przy ognisku i gawędzą o swym życiu i przygodach. — Te opowieści są krańcowo różne od akcji filmu, który rozgrywa się w tem samym miejscu. Ta sama okolica, ale inni ludzie. Eisenstein tworzy swój film, jak dramat biblijny, jak potężny epos. Po raz pierwszy tworzy tragedję jednej rodziny, a nie zbiorowy dramat. Kolektywizacja, walka socjalna o wieś stanowią tło.

Bohatera gra dwunastoletni chłopak, syn robotnika z Moskwy, którego Eisenstein wynalazł; sądząc według próbnych zdjęć, ma on warunki na gwiazdę. Jego gra jest wstrząsająco prawdziwa. Są jeszcze dwaj artyści moskiewskiego teatru artystycznego, a poza tem wiele kobiet i mężczyzn, których Eisenstein ściągnął z ulicy, lub pola — galerja niezapomnianych typów.

Eisenstein snuje już plany następnego filmu „Moskwa”. — W tym filmie ma zamiar pokazać nową Moskwę. Osia akcji jest „biała”, który po dziesięciu latach wygnania wraca na mocy amnestji do Moskwy i chce podjąć dawną walkę z Sowietami. Z przerażeniem spostrzega, że czas ubiegł go w tym zamiarze. Jest zgubiony, zanim rozpoczął walkę. Nowy ustrój sowiecki nie da się zburzyć, nowe życie jest tak wielostronne, bogate i piękne, że nie grożą mu „biali”, ich broń i spiski...

We wszystkich atelier pracuje się dzień i noc na trzy zmiany. Reżyserzy, autorzy, operatorzy dyskutują z przejęciem nad formą i treścią sztuki filmowej, nad artystycznymi i duchowymi problematami. Przemysł filmowy rozwinął się imponująco w ciągu ostatnich lat, wyasygnowano ogromne fundusze na budowę atelier i nowych kin we wszystkich częściach Rosji. Na rok 1940 przewidywana jest produkcja ośmiuset filmów.

Słyszając to i sądząc według ostatnich wyczynów, należy spodziewać się wielkiego rozkwitu kinematografji sowieckiej.

NA KONCERCIE

Słuchacze dzielą się na interesujące grupy

Widz

Ten odłam słucha wzrokiem. Przybywa na koncert uzbrojony w lornetkę. Gdy rozlegnie się uderzenie batuty dyrygenta o pulpit „widz” przykładą lornetkę do oczu i nie odejmuje jej aż do przerwy. Jak astronom przy teleskopie, śledzi każdy ruch dyrygenta. Nie uchodzi jego uwagi wichrzająca się coraz bardziej fryzura kierownika orkiestry, zdaje się, że dostrzega krople potu, spływające z jego karku. Śledzi każdy jego ruch i jest wielce zadowolony, gdy nie przepuścił żadnego. Zyskał bowiem coś za wydane pieniądze.

Zwolennik programu

Program posiada dwie ujemne strony. Jest kosztownym dodatkiem i razi obecnych szelestem. Treść jego jest zawsze jednakowa. Powtarzają się w niej wciąż terminy: „Andante”, „Allegro”, „Largo”, „Moderato”.

Istnieją jednak ludzie, którzy nie mogą obejść się bez ustawnego sprawdzania, że szybkie tempo muzyki nazywa się „allegro”, a powolne „moderato”. Pedanci i kobiety nigdy nie mają dość tej kontroli. Odczytują wciąż program i drażnią szelestem sąsiadów.

Marzyciel

Ten stara się wzbudzić w sąsiadach przekonanie, że śledzi z uwagą każdy takt. Jest to nadużycie zaufania. Już w środku drugiego numeru myśli jego poczynają się płatać. Przez pewien czas usiłuje skupić uwagę. Numer jednak jest długi, dłuższy niż przypuszczał. Marzyciel staje się znów nieuważny. Jest znużony i powoli zasypia. Szkoda, że podczas koncertów nie stosuje się słabszego światła podczas gry, jak to ma miejsce

w teatrze. Zwyczaj taki byłby bardzo pożądany dla słuchaczy marzycieli.

Znawca

Sąsiedztwo znawcy jest pouczające, lecz z wielu względów nieprzyjemne. Znawca ma sobie za obowiązek udzielać sąsiadom wyjaśnień, dotyczących wykonywania numerów. Informuje półgłosem, że tempo andanta jest fałszywe, a podczas allegro pewien instrument nie dopisał. Wyjaśnienia te wywołują w sąsiadach znawcy niezadowolnienie z koncertu, który w przeciwnym razie byłby dla nich przyjemnym przeżyciem. Znawca nie przysłużył im się wcale, otwierając im oczy na usterki wykonania. Lecz na tem nie koniec. Znawca ma zwyczaj nucenia półgłosem motywów, aby przekonać otoczenie, że zna się istotnie na rzeczy. Nie omieszka nigdy zaznaczyć, że słyszał najznakomitszych muzyków, nie przemilcza również w jakich miastach to się stało. — Przy końcu pouczeń znawcy ma się wrażenie, że Szubert dla tego jedynie nie dokończył swej symfonji, że zupełnie niepotrzebnie obawiał się jego krytyki.

Ludendorff oskarża Goethego o otrucie Schillera

Tocząca się w Niemczech dyskusja w sprawie stawianych Goethe mu przez Ludendorffa i jego zwolenników hańbiących zarzutów co do współudziału w rzekomem zatruciu Schillera przez wolnomularzy, zatacza coraz szersze kręgi. Zabrał głos w tej sprawie hr. Reventlow w swym tygodniku „Reichs wart”. Solidaryzuje się on z obroną pamięci Goethego przez stowarzyszenie imienia wielkiego poety oraz przez namiestnika Turynji, Zieglera. Reventlow z uznaniem wita za-

Czciciele partytury

Pierwszą rzeczą słuchaczy tej grupy jest absolutne ignorowanie publiczności i orkiestry. Sia dają w ostatnim rzędzie galerji i rozkładają na kolanach nuty. Uważają siebie za kontrolerów wykonawców koncertu, troszczą się głównie o to, żeby nie wyprzedzić dyrygenta, ani pozostać za nim w tyle. Nie udaje się to zwykle, lecz winę przypisują naturalnie nie sobie.

Słuchacz „rabatowy”

Niemoralny zwyczaj udzielania rabatu został wprowadzony przez sprytnych kupców. Śpiewacy i muzycy tracą na tem handlowem traktowaniu sztuki. Publiczność nie chce wyrzec się roli klienteli i domaga się naturalnie dodatków. Oklaski, tupania, okrzyki nie dają spokoju artyście, zmuszają do ponownego ukazania się na estradzie. Większość publiczności jest już w szatni, gdzie stacza formalne walki o jaknajszybsze otrzymanie palt i kapeluszy. Ale „rabatowi” słuchacze nie chcą opuścić sali. Tłoczą się jak można najbliżej estrady i odchodzą nie wcześniej, jak po otrzymaniu przynajmniej 5 proc. muzycznego lub wokalnego dodatku.



DLA PIĘKNEJ PANI

Epopea pary rękawiczek

Od koźlich skórek Rebeki do spuścizny po matce Ludwika XIV

Przez długi czas zdawało nam się, że moda na ogół tak kapryśna i zmienna w stosunku do damskiej rękawiczki ograniczyła się do ustalenia dwóch, trzech typów i że rękawiczka tak długo jest modna i dobra, dopóki nie jest zniszczona.

Tymczasem dyktatorzy w dziedzinie mody damskiej starają się stwarzać coraz to nowe zapotrzebowania i zainteresowania w artykułach zbytku.

W tym roku moda nakazuje rękawiczki kolorowe.

We wszystkich wielkich miastach świata ukazały się nagle rękawiczki we wszystkich kolorach i odcieniach: zielone i czerwone, błękitne i żółte, rękawiczki z najróżniejszych rodzajów skór, z wszelkich możliwych tkanin, haftowane w desenie z kwiatów, o brzegach wycinanych w zęby; również przy pominięciu sobie średniowieczny wyśoki mankiet.

Z tego już widzimy, że moda damskich rękawiczek czerpie swoje wzory z bardzo zamierzchłych czasów, i po zatoczeniu wielkiego kręgu wraca do swego punktu wyjścia.

To też moda kolorowych i wzorzystych rękawiczek nie jest nowa. Wiosenna moda 1936 roku jest również tylko powrotem do starej francuskiej mody. Na dworze Ludwika XV panował zwyczaj, że

damy cztery lub pięć razy dziennie zmieniały rękawiczki i za każdym razem dobierały coraz to inny żywy, lub pastelowy kolor.

Wprawdzie pochodzenie rękawiczki nie jest nam wiadome, ale nie ulega kwestii, że rękawiczka w początkach swego istnienia nie służyła jako ozdoba i upiększenie rąk pięknych dam.

Niektórzy twierdzą, że po raz pierwszy spotykamy się z rękawiczką w Starym Testamencie, kiedy Rebeka chcąc wprowadzić w błąd starego i prawie ślepego Izaaka, nałożyła na ręce swego ulubieńca Jakóba koźle skóry, aby Izaak po błogosławieniu go zamiast swego pierworodnego.

O wiele wiarygodniejszą jest już opowieść z czasów Aleksandra Macedońskiego. Jeden z greckich filozofów Anakserkses, który towarzyszył Aleksandrowi Wielkiemu w pochodach wojennych, wydał rozkaz, aby niewolnicy nosili rękawiczki przy wyrabianiu ciasta na chleb.

I oto widzimy, jak poraz pierwszy w historii rękawiczki służyły do celów higieny.

Ja wiadomo, starożytni Grecy i Rzymianie normalnie jedli rękoma, ale podczas wielkich uczt nakładali na ręce rękawiczki, tak zwane „chi rotheki”, prawdopodobnie aby zachować podczas uroczystości czyste palce. Średniowieczni rycerze przyjęli od Rzymian obyczaj noszenia rękawiczek.

Jednak w średniowieczu rękawiczka przestaje już być ozdobą, a nabiera znaczenia symbolu, np. przy przekazywaniu nowemu właścicielowi nieruchomości. Używano jej również przy wyzwalaniu na pojedynek. Rzucenie rękawiczki pod nogi przeciwnikowi oznaczało wyzwanie do walki. Wkrótce wytworna dama nie mogła pokazać się publicznie bez rękawiczek, które stały się z biegiem czasu coraz to kunsztowniejsze i droższe.

We Włoszech, w muzeach, podziwiamy przepiękne rękawiczki, przetykane złotem, ozdobione perłami i drogie kamieniami. Piękne i bogate weneckianki nosiły je w dzień Wniebowstąpienia, kiedy to doża wyjeżdżał na Adriatyk i, rzucając pierścien w fale, symboliznie dokonywał zaślubin Wenej z morzem.

W Anglii królowa Elżbieta zapoczątkowała okres najbardziej luksusowych rękawiczek. Za jej przykładem przepych w tej dziedzinie doszedł do szczytu.

Ta królowa - dziewczyna była bardzo dumna ze swoich pięknych, pełnych wdzięku, wydłużonych rąk, to też nie dziwnego, że jako prawdziwa kobieta namiętnie lubowała się w wytwornych rękawiczkach, które podkreślały wdzięk jej rąk. Miała też zwyczaj perfumowania swoich rękawiczek najwyszukanszemi pachnidłami Wschodu.

Hrabia Oxfordu podarował swojej władcy, tak piękną parę rękawiczek, że zachwycona Elżbieta, kazala wymalować na nich swój portret w miniaturze, a tuziny innych rękawiczek królowej były ozdobione guzikami z diamentów i złotem.

Wszystkie sławy europejskie za czasy pod względem przepychu w rękawiczkach naśladować angielską królową.

W tej dziedzinie pobili rekord królowa Anna Austriacka, matka

Ładne pończochy

Dobrze ubrana kobieta wie, że nie należy zapominać o nogach. Choć modne są długie spodniczki, noga musi być starannie ubrana. Pończocha powinna być nie tylko ładna, ale i pod względem koloru i rodzaju tkaniny dobrana do nogi.

Rodzaje tkanin pończosznicych są coraz delikatniejsze; połączenia oczek są prawie niewidoczne, a strzałki male różnią się od całej pończochy. Zresztą strzałki są nieważne, gdyż narazie zwyciężył model amerykański, niezwykle przezroczystej pończochy bez strzałki. Na grubszych nogach jednak ładniej wyglądają pończochy ze strzałką.

Modne wzory pończoch: w kratkę, w gwiazdki lub siatkę, a także dają ładnie tylko na bardzo szczupłej nodze.

Noga najładniej prezentuje się w pończosze o ciepłej barwie opalanej; panie jednak najchętniej noszą odcienie niegęste i szaro-beige. Nowe kolory nazywają się: „Negus”, „Cannelle”, „Bistre” — i mają odcienie wpadające w kolor brązowy.

Nieco teższa noga ładnie wygląda w zaściętym na kłame pantofli z brązowej antylopy i pończosze ze strzałką w kolorze „pau-brule”. Do tej pończochy nadaje się również pantofel krokodyliowy.

Sportsmenka z muskularną nogą, wąską w kostce, nosi brązowo-czerwony półbut na płaskim obcasie i niezabardzo przezroczystą pończochę w kolorze piaskowym.

Eleganckie panie lubią popielate



pończochy, które bardzo ładnie prezentują się przy zamkniętych pantoflach.

Na wieczór moda przepisuje wypracowane sandały lub pantofelki z wielu paseczków. Do tych pantofli istnieją specjalne pończochy, nie mające podwójnych części ani w palcach, ani na piętach.

Również kolory dostosowane są do sztucznego oświetlenia. Na wieczór odpowiednie są odcienie: błękitne, fioletowe, jasno-kawowe.

Sandałek z czarnej crepe - de-chine'y, ozdobiony złotą skórą całkiem bez obcasów, — nadaje się tylko dla wysokiej kobiety. Do tych pantofli nosi się pończochę złotą lub pszeniczną.

Do zielonego, jedwabnego sandała, ozdobionego złotą skórą lub srebrną, nosi się zieloną pończochę.

Do sukien wieczorowych moda sygnalizuje nowość: pół-pończoski; sięgają one tylko do kolana i mają wrobioną w tkaninę gumkę.

Na pełnię lata na wycieczki i do sportu będziemy nosili pończochy z lnu, w kolorze naturalnym. Są one tkane w grubą oczkę i wyglądają całkiem chłopsko, co odpowiada celom wycieczkowym i sportowym.

Ludwika XIV. Umierając w klasztorze Val-de-Grace, pozostawiła swoim spadkobiercom, ni mniej ni więcej, tylko trzysta par wybranych i pięknie pacynających rękawiczek.

Letnie kwiaty



Barwne kwiaty polne na białym tle dość grubego cloque. Trudno sobie wyobrazić odpowiedniejszą sukienkę np. na zabawę ogrodową.

Miljony zdjęć Sybilli Jones

Królowa fotografii reklamowej pracuje 18 godzin na dobę

Kim jest Sybilla Jones? Aktorka? Gwiazda filmowa? Królowa piękności? A może „księżniczka „dolarów”?

Nie podobnego. Jest ona najwięcej fotografowaną kobietą świata!

Sybilla Jones ma dwadzieścia trzy lata, jest Amerykanką i marzą o niej w równej mierze mieszkańcy Ziemi Ognistej w Patagonii, jak i północni amatorzy piękności z Broadway'u, ludożery z Formozy i wy, kochani Czytelnicy, gdyż znać ją napewno!

Nie wiecie tylko, że macie przyjemność ją znać. Oglądacie ją codziennie na setkach plakatów i reklam. Uosabia ona najróżniejsze typy kobiet: wampirzyce, matki, sportsmenki, kochające, cierpiące, promienne, światowe, skromne, ciche, tancerki, stenotypistki i wiele, wiele innych.

Sybilla Jones, zależnie od potrzeby, musi być blondynką lub kruczą brunetką, chłopczycą, lub uosobieniem kobiecości, zwracać uwagę swoim wysokim wzrostem, lub wzruszać jako mała, delikatna, pełna wdzięku kobieta.

Oglądamy ją nie tylko w najróżnorodniejszych maskach, ale również w kreacjach najróżniejszych postaci i typów. Sybilla Jones jest najpopularniejszą postacią na świecie, a jednocześnie najmniej znana. Przez długie lata, nie znaliśmy nawet jej imienia. Dopiero niedawno, dzięki pewnej małej niedyskretności, udało się odpowiedzieć szczegółów z historii życia, historii bardzo prostej, a jednak romantycznej.

Sybilla Jones mieszkała u swoich rodziców i nie miała zajęcia. Nato miast przyjaciółka jej pracowała w jednym wytwornym magazynie mody. Lokad pewnego razu odprowadziła ją Sybilla. Właściciel firmy

od pierwszego rzutu oka ocenił ją i natychmiast zaangażował do roli manekina.

Pewnego dnia zachorowała przy jaciółka, której zajęciem było pozowanie do zdjęć reklamowych. Sybilla natychmiast zajęła jej miejsce.

I, jak się często zdarza w teatrze, okazało się, że nadaje się ona do tego celu wspaniale. Jej zdjęcia cieszyły się takim powodzeniem, że już z samego rana, po ich opublikowaniu, kilka wielkich firm reklamowych zwróciło się do niej z bardzo korzystnymi propozycjami. Od tego czasu upłynęły trzy lata i Sybilla stworzyła sobie pewnego rodzaju monopol na to stanowisko.

W obecnej chwili znajduje się w obiegu dwadzieścia tysięcy jej zdjęć w dwustu milionach egzemplarzy!

Sława światowa, chociaż w formie anonimowej, musi być odpowiednio opłacana. Dzień roboczy Sybilli Jones zaczyna się o piątej rano, a kończy się często o północy. W granicach tego czasu robi się około czterdziestu zdjęć dziennie. Do tego zajęcia nietylko trzeba się zewnętrznie raz przebrać, ale trzeba się też zewnętrznie raz dziennie ucharakteryzować. Podczas swoich dwudziestu godzin pracy ta młoda dama nie ma nawet jednej godziny wypoczynku! Często się zdarza, że sześć, a nawet osiem razy jest jednocześnie zajętych „preparowaniem” Sybilli Jones.

U MALARZA

— Chciałbym pomówić z artystą, który malował ten obraz.

— Pan pozwoli, że się przedstawię.

— Ach, bardzo mi miło, czy może mi pan powiedzieć, gdzie kupuje swoje toalety ta pani, którą pan sportretował?

Rusalka



Minęły już czasy, gdy na brzegu morza panowały praktyczne welniane kostiumy kąpielowe; od tego czasu wypróbowano jersye'e i inne kostiumy z materiałów. Ostatnią nowość widzimy powyżej w postaci kostiumu lastex - taftelocque, przetykanego metalem, co sprawia wrażenie najpiękniejszej łuski rybiej. Ale czy znajdzie się kobieta, która takie cenne dzieło sztuki odważy się zamoczyć w wodzie?

Alfred Polgar

JEDEN ZWYKŁY DZIEŃ

W pewnym specjalnym celu prosiłem mnie, abym zaobserwował i zapanował przebieg pewnego, obójnego jakiegoś dnia, np. dnia 27 kwietnia 1936 roku.

Miałem zwracać specjalną uwagę i dobrze zamiętać te wszystkie wydarzenia i emocje, które doszły do mojej świadomości, lub tego dnia mnie wzruszyły.

Ten wybrany dzień okazał się zwykłym, powszednim, pustym, nie wypełnionym żadnymi przeżyciami, który nie mi nie przyniósł i nie mi nie zabrał, a zagubił się w czasie przeszłym i przyszłym, jak mała kropla wody w oceanie.

Dnia 27 kwietnia słońce weszło w zgóry określonym czasie w kalendarzu i wraz ze wschodem słońca zjawiała się w moim pokoju gospodyni.

Pomimo tak wczesnej pory z rozmachem zabrała się do czyszczenia i zamykania, prosząc przy tej okazji o zaliczkę na czynsz, który miałem zapłacić dopiero za cztery dni.

Niestety, musiałem jej odmówić i było nam z tego powodu smutno i przykro — i jej i mnie.

Pracowała jednak dalej. W trakcie tego, gdy starała się doprowadzić kłamkę od drzwi do stanu idealnego połysku, zapytałem nagle: — Jaki to dzień dziś mamy?

Na co usłyszałem mruklivą odpowiedź: — Dla mnie może być ostatni!

Czy miało się to odnosić do mojej odmowy udzielenia zaliczki, czy też z powodu kończącego się miesiąca do jej wyczerpanych zasobów pieniężnych, a może miało to jakieś głębsze, patetyczne znaczenie — tego nie wiem.

Tego dnia, zaglądając do gazety, zauważyłem, że nosi ona datę 28 kwietnia, co powinno być dla mnie swojego rodzaju pewnikiem, gdyż ze wszystkich wiadomości, które się drukują w gazetach, data jest najwiarygodniejszą wiadomością.

Ale i to okazało się nieprawdą, gdyż gazety często noszą datę dnia następnego.

Nie było to jedyne rozczarowanie, jakie przeżyłem 27 kwietnia.

Pocztą przyniosła mi listy, które nogły nie nadejść, ale te, na które czekałem, nie przyszły wcale.

Nawet najmniejszy cud nie zdarzył się tego dnia. Miałem wrażenie, że los mój zasnął i nie zrobiłem ani kroku w tym kierunku, aby go obudzić. Wiem z doświadczenia, jak trzeba szanować taką drzemkę. Nie dowierzałem mu, aby budząc się mógł mi zrobić jakąś przyjemną niespodziankę.

Na ulicach wielkiego miasta panował tego dnia, jak zresztą i każdego innego, wielki ruch.

Ludzie pędzili w najróżniejszych kierunkach ku najróżniejszym celom. Cele te były przez jednych obrane dobrowolnie, innym narzucone. Wszyscy oni robili coś, żeby żyć, i żyli, żeby coś zrobić.

Te najróżniejsze cele i środki powiązały się milionami nici w jedną wielką sieć, w której miota się czoło wiek, nie aby się z tej sieci wyplątać, lecz aby za wszelką cenę się w niej utrzymać.

Stary posłaniec stał i tego dnia bezczynnie na rogu ulicy.

Ten, kto by miał dosyć cierpliwości i czasu, aby go obserwować, zauważyłby, jak się zestarzał i schudł. Znałem go jeszcze z dawnych czasów i pamiętam, jak był tegi i czerwony. Jego czerwona czapka rzucała się zdaleka w oczy jak muchomor.

Dziś ta czapka jest tylko karykaturą tamtej, a posłaniec podobny jest raczej do upiора, niż do posłańca.

I sędzę, że stoi on tylko po to na swoim dawnym miejscu, aby prze-

chodzić z jego postaci odczytać mogli całą nędzę naszych czasów, jak się odczytuje temperaturę z termometru, wiszącego nad drzwiami apteki.

Dnia 27 kwietnia 1936 roku posłaniec wykazywał już bardzo niską temperaturę. — Chyba tylko kilka kresek powyżej zera.

Wobec tego powziąłem mocne postanowienie zużytkować ten dzień na jakąś korzystną pracę.

Zużytkowałem go jednak w sposób zupełnie inny. Chodząc tam i z powrotem po moim pokoju, starałem się wymyślić jakiś ciekawszy cel, niż pracę.

Pół dnia przeszło mi w ten sposób. Po obiedzie otrzymałem list, który kończył się słowami: „myślę o tobie z utęsknieniem, moje serce przepełnione jest tobą etc.”.

Tego „et cetera” nie napisałem poto, aby skrócić tę cytate, ale w ten sposób naprawdę kończył się list.

Czy słyszał już kto, aby list miłosny, po wylczeniu tak gorących uczuć, kończył się słowem „et cetera”?

Nie było już więcej mowy o pra-

cy, gdyż kilka następnych godzin poświęciłem rozmyśleniom nad tajemnicą duszy kobiecej.

Wieczorem ogarnęło mnie nieprzyjemne uczucie, że właśnie dzień, któremu poświęciłem tyle uwagi, przechodzi w tak nieciekawą sposob.

Dokąd ucieka człowiek, gdy chce uciec przed samym sobą?

W małym kinie na przedmieściu, tak zwanem kinie dla pcheł, wyświetlały marny, amerykański obraz. Obraz angielski, udźwiękowiony w nie mieckiej wersji. Brzmi to i wygląda niesamowicie, gdy po angielsku otwierające się usta wydają niemieckie dźwięki.

Ale potem pokazują film rysunkowy w kolorach, w którym mały zając chce ugasić pożar.

Cóż za wspaniały ogień! Ma on płomienną twarz, płomienną rękę i nogi. Prawdziwym płomiennym językiem zapala dom. Skacze w górę pożera go chciwie wraz ze wszystkimi przedmiotami, które jego paszcza znajduje na swej drodze! Przy eżają się i splaszają pod koldrą, która chce go udusić.

Waż gumowy, którym zając chce ugasić ogień, staje się nagle samodzielny. Odfruka w stronę stawu, nabiera sam wody i z całym impetem wypływa ją na ogień. Ogień kurczy się ze strachu i maleje, jak djabeł pod święconą wodą. To widowisko było piękne i wznieśli i napełniało duszę dziwną ufnością.

Ale wrażenia z obrazu kinowego, chociażby i głębokie, nie mogą być zapisane w oilansie dnia, jako coś aktywnego. Wobec tego postanowiłem odwiedzić przyjaciela, który posiada aparat radiowy. Pozwolił mi wszystkim stacjom Europy śpiewać i mówić w zawrotnym tempie. Wreszcie utonęliśmy w marzeniach, a nasze serca przepełniły się po brzegi dźwiękami muzyki i wiadomościami ze wszystkich stron świata.

Gdy wracałem w nocy do domu, zauważyłem, że gwiazdy zajęły swoje zwykłe miejsca na firmamencie niebieskim. Nie mogę ukryć, że ten kosmiczny konserwatyzm ma w sobie coś uspakajającego i jestem przekonany, że w przebiegu dnia 27 kwietnia nie brał specjalnego

udziału.

W domu poczułem się bardzo zmęczony i śpiący. Mimo to nie mogłem zasnąć. Aby przyspieszyć nadejście snu, zacząłem czytać jakąś francuską książkę, w której natrafiałem na takie dwuznaczne zdanie. „C'est un grand avantage de n'avoir rien fait, mais il ne faut pas en abuser”.

Bardzo odpowiednie motto do mojego kończącego się dnia!

Kilka minut przed północą lampka w moim pokoju zgasiła w nagły i tajemniczy sposób.

Technika nazwałaby to krótkim spięciem. Technika wogóle umie nadawać nazwy wszystkim zjawiskom, tylko że nie może tem nikogo pocieszyć.

W pokoju zapanowała zupełna ciemność, która pozwoliłaby mi w skupieniu ducha zaobserwować moment, w którym dzień 27 kwietnia 1936 roku, zakończył się.

Dzień 28 kwietnia odebrał berło z rąk swego poprzednika, aby bez przerwy i bez końca przedłużać ten wieczny i bezcelowy wyścig do nieskończoności.

MICHAŁ ERDÖDY

Władza dziecka

Kolai kształcił się na malarza, porzucił jednak studia i osiadł w prowincjonalnym mieście, jako nauczyciel rysunków. Z początku żył w odosobnieniu, później jednak zaprzyjaźnił się z kilku panami, którzy go szybko polubili. Pewnego wieczora zebrał się przyjaciele na pogawędkę. Kolai był rozmowniejszy, niż zwykle i opowiedział następującą historijkę:

Paweł i Elemer byli malarzami i przyjaciółmi. Paweł malował w pracowni przyjaciela. Obrazy jego cieszyły się uznaniem. Przepowiadano mu piękną przyszłość. Elemer nie za zdradził przyjacielowi. Nie miał rodziny, lecz przywykł do samotności i życie nie ciążyło mu. Paweł mieszkał na przedmieściu w niskim ubogim domu. Pomimo, że zaczynał już być znany, nie był zasobny w pieniądze. Gdy wracał wieczorem do ubogiego pokoju i uderzał go zapach, właściwy mieszkancom biedaków, goręcy przepełniał jego duszę. Zarzucał sobie niedołęstwo, złorzeczył losowi. Gdy przestępował jednak próg swej izdebki i jego maleńki synek biegł mu na spotkanie i zarzucał rączyny na szyję, Paweł zapominał o kłopotach. Dręczyła go jednak obawa, że żona jego, znosząca już od czterech lat nędzę, straci w końcu cierpliwość i rodzinne niesnaski zatrują życie dziecku. Coraz częściej myślał o tem, żeby porzucić rodzinę. Coraz nieznajomości stawały się dla niego obecne warunki. Trochę o chleb, życie z niekochaną żoną przytłaczały go coraz mocniej.

Postanowił w końcu udać się z przyjacielem do Paryża. Stamtąd będzie przysyłał zonie pieniądze na utrzymanie. Przecież opuścił rodzinę jedynie w celu urzeczywistnienia swych marzeń, zdobycia sławy.

Artysta nie powinien trzymać się domu i rodziny, bo w przeciwnym razie utonie w szarzyźnie życia — mawiał Elemer.

Paweł wyrobił sobie paszport. Z biletem podróży w kieszeni spożył w domu ostatnią wieczerzę. Zważał na każdy swój ruch, aby nie dać poznać żonie walki, jaka toczyła się w jego duszy. Gładził jasne włosy synka, trzymając go na kolanach.

Odegrał znakomicie komedję spokoju. Po raz ostatni ucałował syna i ułożył go do snu. — Nieznośny ciężar przysięgał

mu piersi. Dziecko nie mogło zasnąć, jakby czuło, że gotuje się coś niezwykłego. Paweł czekał aż żona zasnęła. Na palcach zbliżył się do szafy i wyjął podróżny kuferek. Dziecko nie spało jeszcze.

— Papo! — rozległ się jego głosik.

Paweł wysunął się z pokoju jak złodziej i pośpieszył na dworzec. Przyjaciel oczekiwał go na peronie.

LEW TOŁSTOJ

GRZYB

(Wydanie pośmiertne)

Znałem umysłowo chorego, który wmówił sobie, że jest grzybem, a nie człowiekiem. — Milcząc siedział w kącie pokoju, otwarty parasol trzymał wy soko nad głową, nie chciał nie jeść, chociaż go bardzo do tego namawiano i nie odpowiadał na żadne pytania. Pewnego razu lekarz zakładu, w którym się znajdował chory, wziął ten parasol, trzymał go otwarty wy soko nad głową i usiadł obok chorego.

Przez długi czas obaj siedzieli obok siebie w milczeniu.

Wreszcie umysłowo chory przerwał milczenie i zapytał lekarza:

— Kim pan jest? I co pan tu robi?

— Jestem grzybem — odpowiedział doktor z pełnym spokojem.

Na twarzy warjanta odmalowało się zdziwienie. Nic nie odpowiedział i pograżył się znów w milczeniu.

Wkrótce służący przyniósł posiłek lekarzowi i lekarz zaczął jeść.

— Czy grzyby jedzą? — zapytał chory.

— Jak pan widzi — odpowiedział doktor. — Ja jestem grzybem i mimo to mogę jeść.

Wtedy i umysłowo chory zaczął sobie podać coś do jedzenia i wkrótce zjadł wszystko z apetytem.

Po jedzeniu lekarz siedział jeszcze przez pewien czas w poprzedniej pozycji, potem wstał, trzymając otwarty parasol ciągle nad głową.

— Jakto? Czy grzyby mogą stać? — zapytał umysłowo chory.

— Jak pan widzi, jestem grzybem, a jednak stoję — odpowiedział doktor.

Warjat wstał również. Wtedy lekarz zaczął chodzić po pokoju tam i z powrotem, a umysłowo chory robił to samo.

W pewnym momencie lekarz zamknął swój parasol i umysłowo chory natychmiast zamknął swój.

Codziennie lekarz powtarzał ten manewr, rozszerzając coraz więcej pole działania chorego, który wkrótce zaczął prowadzić normalny tryb życia. Zapomniał zupełnie, że kiedyś był grzybem.

— Jesteś bardzo błądy... Czy jesteś chory?

Siedzieli na ławce. Pociąg miał odejść dopiero za pół godziny.

— Czy w domu zauważył coś?

— Nie. Właściwie dziecko...

— Dziecko?

— Wyciągnął do mnie rączyny, leżąc już w łóżeczku... jakby chciał mnie zatrzymać...

— Zdawało ci się.

— Gdy, będąc już na ulicy, spojrzałem za siebie, wydało mi się, że patrzy za mną przez okno.

— Głupstwo!

— Mój dzieciak... Mój biedny dzieciak.

Paweł zerwał się z ławki:

— Wracam!

— Czy straciłeś rozum?

— Muszę go ucałować... Po raz ostatni... Puść mnie!

Rozległ się dzwonek.

— Za późno.

— Mój syn!

— Ani słowa więcej. Stój! Po myśl o Paryżu!

Weszli do przedziału. Paweł spoglądał przez okno. Nagle zerwał się, jak oparzony.

— Moje dziecko... patrz... tam... tam...

Wypadł na peron i pobiegł ku dziecku. Zawiadowca dał znak odjazdu. Pociąg ruszył po woli.

— Moje dziecko... moje małeństwo.

Już chciał porwać dziecko w objęcia, gdy jakaś obca ręka dotknęła jego ramienia.

— Pan się myli... To moje dziecko.

Paweł przetarł oczy, aby odpedzić złudzenie. Omylił się istotnie... to nie był jego syn. — Pociąg opuścił już stację i pędził w dal. Paweł został. Wrócił do domu. Nie opuścił więcej dziecka.

— Kto właściwie był bohaterem tego zdarzenia? — zapytał jeden z obecnych.

Kolai spuścił oczy i rzekł cicho:

— Ja.

W. ARDOW

CAŁE GNIAZDO WĘŻY

Podajemy naszym Czytelnikom nowelę najnowszego humorysty sowieckiego, Ardowa, ze zbioru „I śmiech i grzech”. Autor ten — zagranicą jeszcze nie znany — po raz pierwszy tłumaczony jest w naszym piśmie.

— Ile razy mówiłem — gderał kapryśny mały Jerzyk — aby nie otwierać skrzynki, bo wąż ucieknie. No i macie, państwo, uciekł.

— Nikt nie otwierał — odparła matka, ścierając kurz z kłatek, w której siedział szpak.

Glupi ptak, biorąc tę czynność za personalną zniewagę, zerwał się i poczał się szamotać między prętami.

— Toś ty sam pewnie nie zamknął skrzynki, zawsze jesteś taki niedbały, nieobowiązkowy... Ile razy obiecałeś mi, że będziesz ścierał kurz z kłatek. No i co? Popatrz, jak wygląda.

Nad klątką wzbijały się całe tłumy kurzu, niby nad wiejską drogą. Młody zoolog, widząc, że rozmowa przybiera nie pomyślny dla niego obrót, zamilkł. Tylko twarz przybrała wyraz obrażonej godności.

Nagle gdzieś niedaleko rozległ się przeciągły krzyk kobiety. Matka z synem podnieśli głowy, nasłuchując. Za chwilę zaczęły trzaskać drzwi, podniósł się gwar rozmów, wreszcie zaczęły dochodzić poszczególnie głosy i jęki.

— To on — zawołał Jerzyk i aż wstrzymał dech w piersi. Predko rzucił się do drzwi.

Cóż się stało? Oto prosto zamieszczała w tym domu pani Adelajda udała się do łazienki. W obu rękach miała mydła, tubki, najróżniejsze słoiki i wszelkie środki pielęgnujące urodę. Otworzyła więc łokciem drzwi łazienki. Weszła i chciała postawić wszystko na stoliku. Nagle zobaczyła węża...

Właśnie, w łazience siedział wąż i nieco uniośszy się na ogonie, z ciekawością oglądał panią Adelaidę.

Pani Adelajda najpierw straciła władzę w rękach; wszystko wypadało jej na podłogę. Po tem wytrzeszczyła ze zdumienia oczy. Wreszcie krzyknęła z przerażenia. I to był właśnie ten krzyk, który usłyszał mały Jerzyk.

Przerażona kobieta wyleciała z łazienki. A już trzaskały w korytarzu drzwi, wyjrżeli ciekawo sąsiedzi, rozległ się gwar głosów.

Jakaś wścibska panienska zajęła do łazienki i również rzuciła się do ucieczki.

— Zmija! — wołała pani Adelajda. Zmija! Zmija!

— Gad! — piszczała wścibska panienska. Gad! Gad!

— Ach, znowu te baby się kłócą — odezwał się ktoś. — Ciągłe tylko te kłótnie i wymyslania od żmiji i gadów.

Jakiś lokator, przewracający gołeniec, wyszedł na korytarz z

namydloną twarzą.

— Trzeba będzie podać do koleżeńskości sądu.

— Zwarjował pan! — krzyknęła pani Adelajda — czyż sąd koleżeński będzie sądził węże?

— Jakże tam znowu węże? Tylko dwie żmije mamy w tym domu: pani i sąsiadka. Ciągłe się kłócicie.

Tymczasem rozległ się nowy krzyk. Wąż, skręcając się błyskawicznie, sunął po korytarzu. Lokator z namydloną twarzą zaniemówił i twarz mu się tak wydłużyła ze zdziwienia i strachu, że aż piana zaczęła kapać na podłogę. Wreszcie, zorjentowawszy się, uciekł predko do swego pokoju i zamknął się na klucz.

Jakaś kobieta wlaźła na łóżko i wsadziła głowę pod poduszkę.

— Powiedzieć, że niema mnie w domu. Niech tu nie idzie.

Znalazł się śmieć, który zamierzył się na węża laską. Ale wąż zasycał jak syfon wody so dowej. I śmieć w jednej chwili odrzucił laskę, salwując się ucieczką.

Harmider wszczął się jak na rękę.

W tej chwili zjawił się Jerzyk. Ujrawszy swego węża, chłopiec zagwizdał, chcąc go przywabić. Ale wystraszony krzykami wąż nie reagował na wszystkie starania Jerzyka. — Uganiał po korytarzu, jakby się gając ludzi.

— Do telefonu! Pogotowie! Predziej pogotowie! — jęczała pani Adelajda.

— Co tu ma pogotowie? — odezwał się jakiś śmieć. — Tu potrzebna straż ogniowa. Z toporami. Z sikawkami.

— Oj, nie trzeba! Wąż usłyszysz i rozgniewa się — błagał Jerzyk. — Dajcie mu spokój. Wężu kochany, chodź do mnie. — Przecież ja ciebie nie ruszam. To oni narobili całego bigosu.

Tymczasem dzwonił już telefon:

— Hallo! Policja! Predziej predziej! Bo wszystkich nas po zabija. Adres? Nasz adres...

A Jerzyk łapał węża. Już, już miał go w ręku. Wtem wąż trafił na otwór do wentylacji w podłodze. Tylko ogon mignął. — Wąż uciekł.

— Gdzie ten potwór? — wołał tymczasem lokatorzy. — A czy wszyscy się uratowali? Może też kogo wąż zadusił?

Jerzyk, widząc ucieczkę węża, oniemiał. Lecz zorjentowawszy się po chwili w sytuacji, rzucił się do drzwi. W jednej chwili zbiegł na niższe piętro. Podszedł do drzwi mieszkania, które znajdowało się akurat pod

jego pokojem i zamknął, nasłuchując.

Upłynęła może minuta i rozległ się krzyk. Chłopiec zadzwonił. Ktoś otworzył i nawet nie patrząc na wchodzącego, odbiegł w głąb mieszkania. Jerzyk udał się za nim.

Grupa ludzi otaczała jakąś kobietę, leżącą na kanapie.

— Przepraszam — zwrócił się uprzejmie Jerzyk — zdaje mi się, że tu wąż przyszedł z wizytą. Mam do niego interes.

A wąż sunął po podłodze. — Chwila i znowu ciemny ogon mignął w otworze do wentylacji. Wąż znikł.

Chłopiec rzucił się do drzwi. Schody. Niższe piętro. Krzyki, dzwonek — wreszcie Jerzyk znalazł się w mieszkaniu.

— Co, już tutaj? — rzucił tylko rzeczowym tonem. Nie myśląc się więcej, zakrył nogą otwór do wentylacji, widniejący w podłodze. Z tej pozycji pokierował obławę. Za chwilę węża złapano.

Wychodząc z wężem, Jerzyk postanowił, że do domu teraz nie pójdzie. Niech się uspokoją: i wąż i lokatorzy. Poszedł więc na podwórko, przeczekał i dopiero za jakieś dwie godziny skierował się do mieszkania. Złapanego węża schował pod kurtkę. Chciał niepostrzeżenie wsłiznąć się do swego pokoju. Lecz korytarz był pełen ludzi. Przy stole siedział policjant, spisujący protokół.

— Pani, błagam pana. Niech pan trzyma w pogotowiu rewolwer — wołała pani Adelajda. — Wąż może w każdej chwili rzucić się na nas. To potwór. O takiej długości — to mówiąc pani Adelajda odmierza ręką ze trzy metry.

— A daj mi pani spokój — odparł zniecierpliwiony policjant — proszę mi powiedzieć, jaki jest numer mieszkania. — Siódmy?

— Siódmy.

— A do nas telefonowano również z mieszkania nr. 5 i nr. 3. Że niby węże. Skąd tyle węży?

— Właśnie, właśnie — zawołała z tryumfem pani Adelajda — przecież ja mówiłam. W tym domu znajduje się całe stado.

Jerzyk, śmiejąc się w kulak, pobiegł do swego pokoju. Tu już czekał na niego ojciec.

— Sądzę — rzekł surowo do syna, kryjąc mimowolny uśmiech — że zabierzesz stąd węża. Inaczej powiem wszystko, skąd to stado węży.

Jerzyk, poczuwając się do winy, spokorniał. — Zaraz jutro zaproszę węża do szkoły. Akurat brakuje nam taki okaz w gabinecie zoologicznym.

Nazajutrz, wywijając książką

ni w lewej ręce, prawą przyciskając pod kurtką węża — Jerzyk szedł do szkoły. Po drodze wyminęły go dwie starowinki. Chłopiec usłyszał następującą rozmowę:

— Zna paniusia moją siostrzenicę Annę?

— Annę? Niby którą?

— Co naprzeciwnie mnie miśka, w takim domu z czerwonej cegły.

— A znam, znam... A jakże! — No to niech sobie paniusia wyobrazi, że wczoraj w ich domu zjawiły się węże.

— Węże? Mój Boże, co to dzisiaj za czasy!

— Tak, tak... Cała kupa 28 węży. Jedną kobietę w łazience to na śmierć zagryzły. I jeszcze jednego lokatora chciały złapać. Tylko, że się złotym zegarkiem wykupił. — Puście mnie — powiada — dam wam złoty zegarek i to go uratowało...



Data koronacji króla angielskiego została ostatecznie ustalona na dzień 12 maja 1937 r. Ogłoszenie tej daty odbyło się przy zastosowaniu starożytnego ceremoniału: heroldowie królewscy w asyście trzeba było proklamowali ten fakt w czterech różnych miejscach Londynu.

Alfred Wolfenstein

ŚWIĘTY

Ukazał się ostatnio zbiór 30 opowiadań Wolfenstein. Są to małe arcydzieła, pełne głębszego znaczenia. Przytaczamy jedno z nich. (Redakcja)

Goszczącym, zalanym potokami słońca, zbliżał się Herakles do posiadłości Augiasza, pałacem żądzą czynu. Z olbrzymich stajen buchały wyziewy gnoju nagromadzonego górami. Olbrzymie wiatrak pędziły straszliwy fetor ku miastu, aby uchronić zamek królewski od duszących wyziewów, które musiał wdychać nieszczęsny lud.

Wojny i sąsiedzkie sprawy stawały na przeszkodzie oczyszczeniu stajen. Nie dałoby się na wet skutecznie przez niewolników, przerażonych rozmiarami pracy, dla której ogromnie było wynagrodzenia. Zadania tego mógł dokonać jedynie bohater.

Herakles nie wiedział nic o swoim bohaterstwie, nie wzmocni. Czuł w sobie nieprzebraną zapas sił i łaknął czynu.

Nie zadawał żadnych pytań zbiegającym się ze wszech stron sługom, nie rzucił okiem na zdumionych zarządców. Zabrał się do dzieła, szturmując gnojową twierdzę z takim rozmachem, że świadkowie odsunęli się daleko i przyglądali z niemym podziwem. Ze stajen poczęły wysuwać się góry nawozu, za którymi widać było poruszające się potężne mukiły. To Bóg pracował dla ludzi.

Zapadł wieczór. — Herakles grzmącym głosem wołał o światło. Bysnęło tysiące pochodni. Księżyc zalał podwórza potokami srebrzystego światła. Na marmurowych kolumnach ukazywał się od czasu do czasu Augiasz w towarzystwie

zarządcy pałacu, któremu roił tłumaczyć. Wkrótce wszyscy udali się na spoczynek, zadowoleni z nowego pracownika. — Spali spokojnie pomimo potężnych wstrząsów, od których drżały mury. Herakles nie troszczył się o ludzi. Był bohaterem i oczyszczał ziemię.

O północy przyszedł kobieciarz. Wyszła z zaciemionych murów w krąg księżycowego światła. Szła za Heraklesem z oczyszczonych już obór do stajen. Patrząc na jego podnoszącą się i pochylającą głowę, przedstawiała doń słowami, pełnymi niesamowitego uroku i siły. Mówiła o pięknych komnatach, wonnej kąpieli. Herakles nie słuchał również, gdy kobieta zaczęła mówić o swym smutnym małżeństwie i wstrętnych wadach Augiasza. Nie widział jej też, gdy ociekając potem szedł z oczyszczonych stajen do świętych chlewni. Gdy znikł za nowymi górami nawozu, kobieta w milczeniu wróciła do pałacu.

Zaświtał ranek. Augiasz stał pomiędzy górami wyrzuconego nawozu, zacierając z zadowoleniem ręce. Obok króla stał przebiegły kupiec, który nabył nawóz za 1000 talentów złota.

Herakles opuścił już dwór królewski. Widać go było zdaleka, kapiącego się w rzece, płynącej wzdłuż gościńca. Rzeźki śpieszył do nowej pracy, żądny czynu, rozpięany przez własną moc. Człł w rękach krew, uderzając setkami młotów. Odszedł, nie żądając podziękowania, nie mając czasu na miłość, nie myśląc o wynagrodzeniu.

Zdała płonęła w słonecznym blasku Oeta, na której szczycie miała przerwać się nie żyć wielkiego pracownika.



Shirley Temple przyjęła w Hollywood wizytę swego francuskiego kochanka, Ginette Marboeuf-Hoyet (na prawo).



POWIEŚĆ — REPORTAŻ NA TLE AKT POLICJI KRYMINALNEJ.

SŁOWIK z MONTMARTRE'V

(Ciąg dalszy)

— Dlaczego nam tego od razu nie powiedział?

— Zbyt wiele pytasz. Nie powiedział od razu, bo chciał pod presją wydostać pewną sumę od zbrodniarza. Niema przecież łatwiejszego i lepszego zarobku dla Laponte'a.

— To brzmi prawdopodobnie — odpowiedział de la Roche. — Jednak nie rozumiem, dlaczego teraz Laponte postanowił zdradzić tajemnicę?

— Jutro o godzinie 10-ej będziemy wszystko wiedzieli. Trzeba mieć jeszcze trochę cierpliwości.

— Nic więcej nam nie pozostaje i miejmy nadzieję, że jutro wszystko będzie wyjaśnione.

Następnego dnia z wielką niecierpliwością oczekiwaliśmy przybycia Laponte'a. Naprawdę. Mijała godzina za godziną, a Laponte nie przychodził.

— Coż mogło się stać? — zapytał de la Roche. — Czyżby nas wystrychnął na dudków?

Rostand, który się również bardzo niecierpliwił, nagle podskoczył i zawołał:

— Napewno zaszło coś poważnego. Musimy natychmiast do niego pojechać. Myślę, że nie będzie zapóźno.

Wsiadliśmy do auta szefa, by odwiedzić Laponte'a. Delauney podał szoferowi adres: „Hotel de Caire Rue de Vertbois”. Szybko mineliśmy Boulevard Sebastopol i niebawem znaleźliśmy się na Rue de Vertbois w pobliżu Porte St. Martin. Właściciel „Hotel de Caire”, człowiek o lisiej, obłudnej twarzy, powiedział nam, że Laponte mieszka na drugim piętrze w pokoju 23 i że dziś jeszcze wcale nie wychodził.

— Zapewne przyszliśmy zapóźno — rzekł Rostand, gdy śpieszyliśmy na górę po wąskich i stromych schodach — skoro dziś Laponte'a nie widziano, to chyba go już nikt żywego nie zobaczy.

Pokój Laponte'a był zamknięty i mimo dwukrotnego pukania Rostanda nikt się nie odezwał. Rostand rzucił porozumiewawcze spojrzenie na Delaunay'a, po czym obaj odstąpili nieco od drzwi, by po chwili rzucić się na nie całą siłą. Przy pierwszym ich wysiłku rozległ się trzask i słabe drzwi rozleciały się w kawałki. Natychmiast wszedł do pokoju Rostand, my za nim.

Ujrzelśmy jakiegoś mężczyznę leżącego nieruchomo na łóżku. Mój przyjaciel obrócił go i rzekł:

— Zaiste przybyliśmy zapóźno. On nie żyje. Został uduszony.

Pobieżny rzut oka wystarczył, by stwierdzić, że Rostand miał słuszość. Mężczyznę, który leżał na łóżku, był Laponte i nie ulegało najmniejszej wątpliwości, że nie żył już od kilku godzin.

Nastąpiło krótkie, lecz dokładne śledztwo, które jednak nie dało żadnych pozytywnych wyników. — Przed wszystkimi innymi został przesłuchany policjant, który czuwał nad bezpieczeństwem Laponte'a. Policjant ten zwołał o godzinie siódmej, kolegę, który mu doniósł, że cały czas pilnował Laponte'a i około północy z nim przybył do hotelu. Od tej pory nie widział nikt Laponte'a, co jednak nie budziło żadnych podejrzeń, gdyż często się zdarzało, że dopiero w obiadowej porze opuszczał swój pokój.

Personel hotelu, składający się z właściciela, jego żony i służącego, również niewiele mógł powiedzieć, gdyż podczas dnia nie rzuciło się w oczy, gdy jakiś obcy przychodził do hotelu i niemożliwym było uważać na wszystkich przybyszów.

— Mam ważniejsze sprawy do załatwienia — powiedział mruklawie właściciel — niż kontrolowanie ludzi, którzy przychodzą do moich gości. Zasadniczo widzę, gdy jakiś obcy wchodzi do hotelu, lub go opuszcza. Jeśli jednak komuś na tem zależy, by niespostrzeżenie wejść, nie jest to zbyt trudnym zadaniem, bo łatwo można znaleźć sposobność przeslizgnięcia się ciachaczem około moich drzwi. Żona moja jest zatrudniona przeważnie w kuchni, podczas gdy nasz chłopiec sprząta pokoje. On również nie może być wszędzie równocześnie.

I tak przesłuchanie właściciela hotelu nie dało żadnego wyniku. Ani on, ani ktokolwiek inny nie zauważył niczego podejrzanego. Morderca Laponte'a dokonał swego straszliwego czynu szybko i niespostrzeżenie. Fakt morderstwa był niezbity, świadczyły o nim mocne ślady uduszenia, widniejące na szyi ofiary.

— Zupełnie ten sam widok przedstawiała Odette Queval — rzekł de la Roche. — Można by sądzić, że te same zbrodnicze ręce zadały kres życiu Laponte'a.

— Napewno tak też było — rzekł Rostand — i

czynię sobie wyrzuty, czemu nie zapobiegłem tej zbrodni. Nie sądziłem jednak, że tak szybko nastąpi.

Podczas tego przeprowadzono gruntowną rewizję i znaleziono różne rzeczy, które prawdziwy stan rzeczy nieco wyjaśniały. Przedewszystkiem znaleziono pod chwiejącą się deską podłogi stalowe dłuto, typowe narzędzie przestępców, którego Laponte zapewne użył przy dobieraniu się do kasetki z biżuterią Odetty Queval. Następnie znaleziono w pustym drążku od firanek 18.000 franków. Zwróciłem uwagę, że Rostand szczególnie dokładnie przegląda kieszenie ubrań Laponte'a, ale nie stawiałem żadnych pytań.

Po pewnym czasie przybył lekarz sądowy, który tylko czysto formalnie wypełniał swe obowiązki. — Oświadczył on, że Laponte już najmniej dziesięć, lub dwanaście godzin nie żyje a więc przypuszczalnie w nocy został okrutnie pozbawiony życia. Przyczyną śmierci było bezwątpienia uduszenie. Sprawca z niezwykłą siłą udusił swą ofiarę. Poczynione zostały jeszcze różne zdjęcia miejsca przestępstwa i zwłoki Laponte'a przesłano do „Instytutu medycyny sądowej”.

Mimo wszelkich poszukiwań nie udało się wpaść na ślady sprawcy, jak również nie znaleziono niczego, co wskazywałoby na motywy tego zagadkowego morderstwa.

De la Roche, Rostand i Delaunay przesłuchali wszystkie osoby, mające jakkolwiek styczność z tragicznie zmarłym, a więc: właściciela hotelu, jego żonę, dozorcę i mieszkańców pokoi, bezpośrednio sąsiadujących z pokojem Laponte'a. Przesłuchania te nie dały żadnego rezultatu. Ponownie zostali też przesłuchani dwaj detektywi, którzy czuwali nad bezpieczeństwem Laponte'a. Mogli oni tylko donieść, że widzieli, jak Laponte przybył do domu. Więcej nie widzieli.

— Ładna historia — rzekł de la Roche. — Zamiast posunąć się naprzód w śledztwie, co do zamordowania Queval, mamy teraz do czynienia z drugim równie zagadkowym przestępstwem i rzecz staje się jeszcze bardziej zagniatwana, gdyż zeznania Laponte'a miały nam być pomocne w ujęciu zbrodniarza.

— Teraz wiemy tylko to jedno — przerwał Rostand, — że ten sam morderca pozbawił życia drugiego człowieka, którego zdrady mógł, a może i musiał się obawiać. Pewien jestem, że rzecz się tak przedstawiała. Laponte był świadkiem morderstwa Queval i kazał sobie za milczenie drogą płacić. Początkowo morderca tolerował to wymuszanie pieniędzy, lecz gdy wymagania Laponte'a nietylko nie ustawały, lecz stawały się coraz bardziej wygórowane, postanowił raz na zawsze pozbyć się tego niewygodnego świadka. Śledził Laponte'a i udusił go z tą samą zimnokrwistą brutalnością, z jaką udusił „Słowika”. To byłoby wszystko logicznie dość zrozumiałe. Lecz brak nam rzeczy głównej, a mianowicie samego mordercy.

W jaki sposób moglibyśmy go nareszcie ująć? — zapytał de la Roche. — Czy mamy czekać, aż jeszcze kilka osób wyśle na lepszą planetę?

— Wątpię, by trzeba się było tego obawiać — odrzekł Rostand. — Ale pomijając to, byłoby bardzo na czasie chwycić go wreszcie. Jest to naprawdę przestępca o niezwyklej, poprosto szatańskiej przebiegłości. Popelnia swe zbrodnie z tak wielką ostrożnością, że nie zostawia nawet atomu śladu. Sądzę jednak, że możemy stąd odejść, gdyż nic więcej tu nie zdziałamy.

Usłuchaliśmy go i opuściliśmy hotel. Mój przyjaciel był bardziej małomówny, niż zwykle, i co się rzadko u niego zdarza, zdawał się być przygnębiony. Powiedział mi otwarcie, że robi sobie wyrzuty, gdyż przeczuwał związek tych wydarzeń, ale po telefonie Laponte'a nie myślał o groźącym temu bezpośrednio niebezpieczeństwie. Kosztowało mnie dużo trudu, zanim wyperswadowałem mu, że na podstawie błahego podejrzenia, które podsunęła mu intuicja, nie był zobowiązany do działania, jak w obliczu faktu dokonanego. Ostatecznie zgodził się z moimi wywodami, choć byłem przekonany, że jeszcze sobie nie darował błędów, który przecież wcale błędem nie był.

— — — — —

Łatwo zrozumieć, że zamordowanie Laponte'a dostarczyło tym wszystkim, którzy zajmowali się sprawą Queval, nowej pracy. Związek tych obu przestępstw wydawał się od początku dość jasny. Nie było nikogo, koby nie zgodził się z teorią Rostanda, że Laponte, jako świadek, którym stał się dziwnym zbiegiem okoliczności, usiłował szantażować mordercę i zapewne z powodu swych nieustających i natrączywych wymagań został zamordowany. Osiemnaście tysięcy franków, które znaleziono w pokoju Laponte'a, oraz jego zamiar wydatnia mordercy, który jednak ni-

gdy nie miał być wykonany, świadczyły wymownie o prawdziwości przypuszczeń Rostanda.

Nim jednak wywiadowcy zdołali głębiej wniknąć w ten zagadkowy mord, oczekiwał ich komisarz Delaunay z wielką rewelacją. Jeszcze popołudniu doniósł szefowi i nam, że właśnie zaarrestował telefonistę Frocarda pod palącym zarzutem zamordowania Odetty Queval i Laponte'a.

— Mniemam, że tego człowieka pochwyliłem w porę i tem samem nareszcie rozwiązałem zagadkę — wyjaśnił tryumfująco, podczas, gdy my przyjeśliśmy jego doniesienie ze zdumieniem. — Śledziłem tych wszystkich, których z jakiegokolwiek przyczyny można było posadzić o morderstwo. I okazało się, że telefonista ten nazywa się właściwie Ernest Baufort i w żadnym wypadku nie jest tym porządnym, skronym człowiekiem i dzielnym uczestnikiem wojny, za którego uchodził. Ujawniły się różne jego sprawy, ciężko go obciążające. Przedewszystkiem dowiedziałem się, że przebywał z Lapontem w jednej celi domu poprawczego w Fresnes, a teraz również mieszkał w pobliżu Laponte'a, a mianowicie w małym hoteliku na Faubourg St. Martin. Najbardziej obciąża go jednak fakt, że nie może wskazać, gdzie był wczorajszej nocy. Gdy byłem u niego przed paru godzinami, pakował właśnie swoje rzeczy. Ustąpił nagle z posady bez podania ważniejszych motywów. To wszystko przemawia bardzo silnie przeciwko niemu i jestem zdania, że to on właśnie zamordował Laponte'a i Queval.

Ze zdumieniem wysłuchaliśmy jego wywodów, poczem nastąpiło kilkuminutowe milczenie. Każdy znajdował się pod wrażeniem słów Delaunay'a i usiłował wszystko zrozumieć. Wreszcie odezwał się Rostand:

— Jest to rzeczywiście gwałtowna niespodzianka, obawiam się jednak, że nie wszystko tak się ze sobą kojarzy, jak nam przedstawiono. W oskarżeniu brak ważnej rzeczy, a mianowicie, niema tam wyraźnego motywu. W jakim celu zabił Baufort Queval?

— Na to nie jest trudno odpowiedzieć, — rzekł komisarz. — Był w niej zakochany i nie miał nadziei zostać kiedykolwiek przez nią wysłuchany. Wiemy wszyscy doskonale o tem, że Queval umiała zawracać mężczyznom głowy, wiemy również, że nietylko miłość nią kierowała, lecz najczęściej powody natury czysto materialnej. Możliwe, że telefonistę wykluczyło z grona swych adoratorów i że go odprawiła ze złośliwym uśmiechem.

— Gdybyśmy nawet chcieli przyjąć tę możliwą tezę — odparł Rostand — musimy najpierw rozwiązać cały szereg pytań, zanim uwierzmy w winę tego człowieka. Sądzę, że najsluszniejszym byłoby go zaraz wysłuchać i zbadać jego stanowisko w tej sprawie.

— I ja tak sądzę — rzekł de la Roche i rozkazał telefonicznie, by natychmiast sprowadzić Bauforta. Po niespełna dziesięciu minutach stanął przed nami. Choć wszyscy wiedzieliśmy, że w pewnych sprawach mijał się z prawdą, to jednak wywarł sympatyczne wrażenie, jak na pierwsze przesłuchanie w dzień po morderstwie. Był bardzo spokojny, opanowany i dawał krótkie, lecz treściwe odpowiedzi na zadawane pytania. Delaunay nie dał sobie odebrać prowadzenia przesłuchania. Baufort'a.

— A więc, Erneście Baufort — rozpoczął komisarz, — pan w swoim czasie porządnie nas okłamał. Na szczęście w porę wpadłem na pana trop i w ostatniej chwili dokonałem aresztowania. Zdaje pan sobie chyba sprawę, że znajduje się tu pod ciężkim zarzutem. Radzę zeznawać zgodnie z prawdą.

— Podejrzenie pana jest wprost oburzające — odrzekł Baufort — i sądzę, że pan to sam wkrótce zauważy. W wątpliwym, w którym się pan znajduje z powodu niemożności ujęcia prawdziwego mordercy Queval, aresztowano mnie, jedynie dlatego, że nie udało się znaleźć istotnego sprawcy. Ja protestuję energicznie przeciwko zaarrestowaniu mnie!

— Tylko spokojnie — rzekł Delaunay. — Skoro pan jest niewinny, uwolni się pana. Narazie jednak wcale nie jesteśmy o tem przekonani.

— Czy mogę opowiedzieć wszystko pokolei? — zapytał Baufort de la Roche'a, nie zwracając uwagi na słowa komisarza. Szef skinął głową na znak zgody i Baufort rozpoczął:

— Nie mogę i nie chcę kłamać. Przyznaję, że wprowadziłem wszystkich w błąd w sprawach, dotyczących się mego nazwiska i przeszłości.

D. c. n.